

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

45. posiedzenia, II. sesyi VIII. peryodu

z dnia 4. listopada 1905.

T R E Ś Ć :

Spis petycyj. Głosy pp. Głabińskiego, ks. Weso-
lińskiego, Kremy i Michałowskiego na po-
parcie poszczególnych petycyj.

Wniosek p. Tomaszewskiego i tow. w sprawie
— dodatku drożyznianego dla nauczycielstwa ludo-
wego w Samborze.

Interpelacya do Rządu p. Kremy i tow. w spra-
wie nadużyć Sądu powiatowego w Kolbuszo-
wej w sprawie Jakóba Fryca.

Interpelacya do Rządu p. Stapińskiego i tow.
w sprawie kar w gminie Białobrzegi powiat
Krosno za czerpanie solanki.

Interpelacya do Rządu p. Stapińskiego i tow.
w sprawie bezprawnego wyrębu lasów w Ka-
mienicy.

Interpelacya do Rządu p. Kremy i tow. w spra-
wie niezadowolonego protestu przeciw wyborom
do Rady gminnej w Posadzie nowomiejskiej
powiat Dobromil.

Interpelacya do Rządu p. Stapińskiego i tow.
w sprawie nadużyć władz podatkowych.

Interpelacya do Rządu p. Ostajczuka i tow.
w sprawie wyborów gminnych w Hnilczkach
powiat Zbaraż.

Interpelacya do Rządu p. Korola i tow. w spra-

wie postępowania Starostwa w Sokalu wobec
gminy Torki.

Wniosek formalny p. Władysława Czaykowskiego
w sprawie przydzielenia komisji administra-
cyjnej poszczególnych spraw — przydzielo-
nych komisji prawniczej. Uchwalenie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Sali o przyznanie
nauczycielstwu ludowemu w Brodach dodatku
drożyznianego na rok 1905/6. Uzasadnienie
i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Effinowicza o
pomoc dla nauczycielstwa ludowego w Bro-
dach. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Wiśniewskiego o
przyznanie nauczycielstwu ludowemu miasta
Drohobycza dodatku do płacy z powodu dro-
żyny. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Dyskusya szczegółowa nad sprawozdaniem ko-
misji szkolnej o stanie szkół średnich. Głosy
p. ks. Stojalskiego kilkakrotnie, pp. Toma-
szewskiego, Płazka, Stapińskiego, ks. Mazi-
kiewicza, Korola, Maryewskiego, Kremy, Sko-
łyszewskiego, Kramarczyka, Cieleckiego i spra-
wodawcy. Uchwalenie wniosków komisji wraz

z poprawką p. Maryewskiego i rezolucjami pp. Cieleckiego i Oleśnickiego.

Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w r.

1903/4. Głosy pp. ks. Stojalowskiego i Małachowskiego.

Deklaracya p. Rayskiego.

Porządek dzienny 46. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 40. przed południem).

Przewodniczący, J. E. Marszałek krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu, C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**, komisarz rządowy, c. k. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Edwin **Płażek** i c. k. Inspektor szkolny krajowy Bolesław **Baranowski**.

Sekretarze: Kazimierz **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski**, Mieczysław **Urbański**, ks. Wiktor **Mazikiewicz**.

Obecnych posłów 123

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Przeciw protokołowi z 43 posiedzenia nie wniesiono żadnych zarzutów, przeto uważam go za przyjęty. Protokół z 44. posiedzenia jest złożony w biurze sejmowem do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

2845. L. s. 3737. Nauczycielstwo lud. w Podwołoczyskach p. p. Pinińskiego o dodatek drożyzniany i przeniesienie do wyższej klasy płac — do kom. budżetowej.

2846 L. s. 3738. Gm. Dąbie pow. Kraków p. p. ks. Szpondra o przeniesienie naucz. lud. w gminie do wyższej klasy płac — do kom. szkolnej.

2847 L. s. 3739. Gm. Bronowice wielkie pow. Kraków p. t. p. o podwyższenie płacy miejscowemu nauczycielstwu — do kom. szkolnej.

2848 L. s. 3740. Nauczycielstwo lud. w Sokalu p. t. p. o polepszenie bytu — do kom. szkolnej.

2849. L. s. 3741. Słow. rzeźników i masarzy w Chrzanowie, p. t. p. o wyjednanie otwarcia granicy Rumuńskiej i rosyjskiej dla eksportu i transportu bydła rogatego i nierogacizny — do kom. dla gosp. kraj.

2850. L. s. 3742. Dyacy w pow. husiatyńskim p. p. Oleśnickiego o zmianę §.

12. ustawy o konkurencji kościelnej — do kom. prawniczej.

2851. L. s. 3743. Mieszkańcy przysiółka Jamne pow. Kamionka Strum. p. p. Głębińskiego o utworzenie samoistnej gminy — do kom. gminnej.

2852. L. s. 3744. Jan Januszewski w Krakowie p. p. Jaworskiego o subwencyę na kształcenie się w rysunkach — do kom. budżetowej.

2853. L. s. 3745. Edmund i Bronisława Biełlińscy sieroty po adjunkcie rach. Wydziału kraj. p. p. Borkowskiego o zasiłek — do komisji budżetowej.

2854. L. s. 3746. Kółka rolnicze: Żmiąca, Umieszce, Kołaczyce, Szebnie, Alfredówka, Bieździedza, Łączki, Czeluśnica, Łużna, Sękowa, Głęboka, Ropa, Ropica ruska, Bystra, Staszówka, Wojtowa, Turza, Barysz, Puzniki, Folwarki, Iskrzynia, Potakówka, Łęzany, Targowiska, Suchodół i Turaszówka przez p. p. Cieleckiego, Głębińskiego, Wesolińskiego, Płockiego i Stapińskiego o subwencyę dla Zarządu głównego i Zarządów pow. Kółek rolniczych — do kom. budżetowej.

2855. L. s. 3747. S. S. Miłosierdzia w Budzanowie p. p. Baworowskiego o subwencyę dla ochrony w przysiółku Kulczyki ad Łaskowce — do kom. budżetowej.

2856. L. s. 3748. Leon Charkiewicz, naucz. lud. w Borszczowie p. p. Moysę o przyznanie dodatków piecioletn. — do kom. szkolnej.

2857. L. s. 3749. Gminy i obszary dworskie w pow. drohobyckim p. p. Niezabitowskiego o regulacyę Tyśmienicy — do komisji dla gospodarstwa krajowego.

2858. L. s. 3750. Jadwiga Kłodawska w Dydni p. p. Stapińskiego o stypendyum na czas trwania kursu akuszeryi — do kom. budżetowej.

2859. L. s. 3760. Dr. Karol Falkiewicz, em. insp. szkolny okrg. we Lwowie, p. p.

- Brunickiego, w sprawie zaopatrzenia szkół lud. w zbiorce przyrodniczo-przemysłowe — do komisji szkolnej.
2860. L. s. 3761. Teofila Rzeczycka, wdowa po dyetaryuszu Wydz. kraj., p. p. Sałę o zaopatrzenie lub zapomogę — do kom. budżetowej.
2861. L. s. 3762. Tow. „Sokół“ w Gwoźdźcu p. p. Bednarskiego o subwencyę na dokończenie budynku dla ćwiczeń — do kom. budżetowej.
2862. L. s. 3763. Wydz. pow. w Grybowie p. p. Huzę w sprawie utrzymywania niezdolnych do pracy i t. d. przez gminy — do kom. gminnej.
2863. L. s. 3764. Tow. dyaków pow. husiatyńskiego p. p. Oleśnickiego o poprawę bytu — do kom. prawniczej.
2864. L. s. 3765. Gm. Jordanów p. p. Bednarskiego o założenie starostwa tamże — do komisji administracyjnej.
2865. L. s. 3766. Gm. Gruszów wielki p. p. Stapińskiego o zmianę sejmowej ordynacji wyborczej — do komisji administracyjnej.
2866. L. s. 3767. Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej w Krakowie, p. p. Głabińskiego o przyznanie stałym nauczycielom lud. poborów IX., X. i XI. rangi urzędników państw. — do komisji szkolnej.
2867. L. s. 3768. Tow. Biblioteka Wydziału lekarskiego uniwersytetu w Krakowie, p. p. x. rektora Pawlickiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
2868. L. s. 3769. Tow. „Oświaty ludowej“ w Krakowie p. p. Hupkę o podwyższenie płac nauczycielstwu ludowemu — do kom. szkolnej.
2869. L. s. 3770. J. w. p. t. p. o subwencyę 5000 K na cele Towarzystwa — do kom. budżetowej.
2870. L. s. 3771. Gm. Kozłów pow. Brze-Brzeżany p. p. x. Wesolińskiego o kreowanie Sądu pow. w Kozłowie do kom. prawniczej.
2871. L. s. 3772. Jadwiga Kłodawska, we Lwowie p. p. Stapińskiego o zasiłek na ukończenie kursu akuszery — do kom. budżetowej.
2872. L. s. 3773. Floryan Kulikowski, emer, naucz. lud. w Husiatynie, p. p. Michałowskiego o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
2873. L. s. 3774. Marya Kubik, naucz. lud. w Dębnie, p. p. Stapińskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
2874. L. s. 3775. Odz. Tow. pedag. we Lwowie, p. p. Tomaszewskiego w sprawie spożytkowania kraj. sierociego funduszu — do kom. administracyjnej.
2875. L. s. 3776. Komitet pracy narodowej we Lwowie p. p. Głabiński w sprawie polepszenia bytu nauczycielstwu lud. — do kom. szkolnej.
- Marszałek.** Do tej petycji zarządał głosu p. Głabiński. Udzielam mu głosu.
- P. Głabiński.** Wysoki Sejmie!
- Komitet pracy narodowej, wydelegowany przez ogólny Wiec narodowy, zajmując się między innymi także sprawą nauczycielską, stwierdził pewien smutny objaw w wielu okolicach kraju, objaw, który osłabia ducha narodowego, zapał i energię do pracy nauczycielskiej. Przyczyną tego jest smutna dola materyalna nauczycielstwa, i dlatego komitet uznał, że sprawa ta nie tyle jest ekonomiczną jak raczej narodową i że należy dążyć do tego, ażeby stan bytu nauczycielskiego został podniesiony. W tym celu wniósł do Wys. Sejmu petycję, którą najgoręcej popieram, a pod względem formalnym upraszam o odesłanie do komisji szkolnej.
- Marszałek.** To się już stało. Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycji.
- Sekretarz p. Urbański (czyta dalej).**
2876. L. s. 3777. Tow. ochotn. Straży ogn. „Sokół“ we Lwowie, p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
2877. L. s. 3778. Joanna Żubkowska we Lwowie p. p. Stapińskiego o subwencyę na ukończenie kursu akuszery — do kom. budżetowej.
2878. L. s. 3779. Apolonia Marek, wdowa po naucz. lud. w Krakowie p. p. x. Szpondra o zwrot wkładek emerytalnych śp. męża — do kom. szkolnej.
2879. L. s. 3780. Gm. m. Narola p. p. J. Gnoińskiego o zaprowadzenie sądów w Narolu od 1/1 1906. — do kom. prawniczej.
2880. L. s. 3781. Bronisław Motylewicz w Tarnowie p. p. Vayhingera o subwencyę na rozszerzenie zakładu pszczelniczego w Tarnowie — do kom. dla gospodarstwa krajowego.
2881. L. s. 3782. Komitet emerytowanych nauczycieli lud. w Kołomyi, p. p. Sta-

pińskiego o zapomogę lub dodatek drożyzniany — do komisji budżetowej.

2882. L. s. 3783. Zarząd oddz. Tow. pedagog. w Śniatynie p. p. Moysę o dodatek drożyzn. dla naucz. lud. w tymże pow. — do kom. budżetowej.

2883. L. s. 3784. Wydz. Bursy T. Kościuszki w N. Sączu p. p. x. Szpondra o subwencyę — do kom. budżetowej.

2884. L. s. 3785. Gr. kat. Urząd parafialny w Oleszowie, pow. Tłumacz p. p. Barabasza o subwencyę na misyę duchowne i poświęcenie cerkwi — do kom. budżetowej.

2885. L. s. 3786. Mieszkańcy gm. Ochotnicy i okolicy pow. N. Targ p. p. Bednarskiego o budowę drogi Ochotnica-Knułów — do kom. drogowej.

2886. L. s. 3787. Kółko roln. w Maliczko-wicach p. p. Stapińskiego o podwyższenie subwencji dla Zarządu gł. Tow. Kółek rolniczych na rok 1906. — do kom. budżetowej.

2887. L. s. 3788. Stow. rękodzieln. „Praca“ w Tarnowie p. p. Vayhingera o subwencyę — do kom. budżetowej.

2888. L. s. 3789. Gm. Toki pow. Jasło p. p. X. Wesolińskiego o zapomogę dla pogorzalców — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Wesoliński. — Udzielam mu głosu.

P. Wesoliński. Wysoki Sejmie!

Gmina Toki w pow. jasielskim dotknięta klęską pożaru, wniosła do Wys. Sejmu, petycję, jakich znaczna liczba co roku do Wys. Izby wpływa. Dwanaście gospodarstw padło tam pastwą płomieni, 50 osób pozostało bez dachu, a szkodę ogólną obliczają na 40.000 kor. Klęska ta była dla mieszkańców tem większą i dotkliwszą, że działo się to w październiku, kiedy wszyscy mieszkańcy byli zajęci przy robotach w polu i zostali jedynie w tem, co mieli przy robocie na sobie — a zresztą cały ich dobytek spłonął.

Dlatego zwracam się do komisji budżetowej, do której ta petycja została odesłana, z gorącą prośbą, ażeby łaskawie uwzględniła ich położenie i petycję przychylnie załatwiła.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta dalej).

2889. L. s. 3790. Wojciech i Małgorzata

Urban w Wielowsi p. p. Krempę o przyjęcie na fund. kraj. kosztów leczenia ich syna w Kulparkowie w kw. 174 K. — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Krempa. — Udzielam mu głosu.

P. Krempa. Wysoki Sejmie!

Wojciech i Małgorzata Urban z Wielowsi powiat Tarnobrzeg, wnieśli petycję do Sejmu o zapłacenie kosztów leczenia ich syna Wojciecha w Kulparkowie, z funduszu krajowego.

Ludzie ci, jak wskazuje świadectwo ubóstwa, iż po latach klęsk elementarnych a także po pogorzeli w r. 1900, wrzście wobec zaciągniętych długów są bardzo biedni, i dla tego zasługują, aby uwzględniono ich prośbę.

Żądania ich są skromne, bo rozchodzi się o drobną kwotę 174 kor. aby zakładowi kulparkowskiemu, jeżeli inaczej nie można, zapłacił fundusz krajowy.

Jeżeli pokrywa się z funduszu krajowego żądania różnych osobistości, niemniej zasługują Urbanowie, aby ich w ubóstwie uchylić od zapłaty rzeczzonej kwoty.

Toteż z mej strony proszę komisję, aby łaskawie uwzględniła prośbę biedaków a pod względem formalnym proszę o odesłanie tej pet. do kom. budżetowej.

Marszałek. To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta dalej).

2890. L. s. 3791. Gm. Wykoty pow. Sambor p. p. Sozańskiego o uwolnienie od pre-stacyi szkolnej — do kom. budżetowej.

2891. L. s. 3792. Mieszkańcy m. Tarnopola p. p. Michałowskiego o nadanie prawa publiczności pryw. Seminarium naucz. żeńsk. — do kom. szkolnej.

Marszałek: Do tej petycji zażądał głosu p. Michałowski. — Udzielam mu głosu.

P. Michałowski. Wysoki Sejmie!

W kraju naszym jest zbyt wielki brak seminariów nauczycielskich żeńskich — przeto w większych miastach powstają za staraniem nauczycieli prywatne tego rodzaju zakłady. I w Tarnopolu istnieje już od lat 8 taki zakład naukowo-wychowawczy, a gdy w ostatnich latach urządzony został na wzór seminariów państwowych, przeto utrzymujący ten

zakład starają się o uzyskanie dlań prawa publiczności, a gdy natrafili w tym względzie na pewne trudności, przeto wnieśli prośbę do Wys. Sejmu, ażeby spowodował władze do udzielenia tego prawa.

Nie mogąc przy popieraniu petycji wykazywać szczegółowo korzyści, jakichby zakład ten z uzyskania prawa publiczności nabył, popieram tylko najgoręcej tę petycję, a pod względem formalnym proszę o odesłanie jej do komisji szkolnej.

Marszałek. To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta dalej):

2892. L. s. 3793. Antonina Wolańska, wdowa po sekretarzu gm. m. Budzanowa p. p. Stapińskiego o zaopatrzenie — do kom. budżetowej.
2893. L. s. 3794. Mieczysław Sniadowski, we Lwowie p. p. Głabińskiego o pożyczkę lub zasiłek na wydawnictwo „Pośrednika“ — do komisji budżetowej.
2894. L. s. 3795. Filia Tow. pożarn. „Sokół“ w Kaniowicach pow. Sambor p. p. Sozańskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
2895. L. s. 3796. Andrzej Więclaw, emer. naucz. lud. w Straconce pow. Biała p. p. Kramarczyka o podwyższenie emerytury — do komisji szkolnej.
2896. L. s. 3797. Bursa im. Kościuszki w Złoczowie p. p. Schätzla o zasiłek — do kom. szkolnej.
2897. L. s. 3798. Wydz. powiatowy w Żywcu p. p. Szweda o dodatek drożyznianny dla nauczycielstwa w powiecie — do kom. szkolnej.
2898. L. s. 3799. Stow. rzeźników i masarzy w Żywcu p. t. p. o uchwalenie otwarcia granic Rumunii i Rosji dla exportu i transportu bydła rogatego i nierogacizny — do kom. dla gospodarstwa krajowego.
2899. L. s. 3800. Kółko roln. w Siennym p. p. Potoczka o subwencję dla Zarządu głów. i Zarządów powiatow. kółek rolniczych — do komisji budżetowej.
2900. L. s. 3801. Gm. Zboiska p. p. Stapińskiego o zmianę ordynacji wyborczej sejmowej — do kom. administracyjnej.
2901. L. s. 3802. J. w. p. t. p. o zmianę ustawy łowieckiej — do kom. administracyjnej.
2902. L. s. 3803. J. w. p. t. p. o zmianę ustawy drogowej — do komisji drogowej.
2903. L. s. 3804. J. w. p. t. p. o zniesienie stref. marek usznych u trzody chłownej — do komisji dla gospodarstwa krajowego.
2904. L. s. 3805. Komitet wykonawczy zgromadzenia rodziców w dniu 29/10 1905 w Kołomyi p. p. Witosławskiego w sprawie przeciążenia uczniów gimnazjum polsk. obowiązkową liczbą szkolną — do kom. szkolnej.
2905. L. s. 3806. Kółko roln. w Żukowicach starych p. p. Vayhingera o subwencję dla Zarządu gł. i Zarządów pow. kółek rolniczych — do komisji budżetowej.
2906. L. s. 3807. Tow. ogrodnicze w Wadowicach p. p. Maissa o subwencję — do kom. budżetowej.
2907. L. s. 3808. Bursa im. Stef. Batorego w Wadowicach p. t. p. o subwencję — do kom. budżetowej.
2908. L. s. 3809. Ochronka dla biednych dzieci w Jarosławiu p. p. Jahla o subwencję — do komisji budżetowej.
2909. L. s. 3810. Tow. „Sokół“ w N. Targu p. p. Bednarskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
2910. L. s. 3812. Dyrekcja gimn. IV we Lwowie p. p. Mycielskiego o subwencję na utrzymanie orkiestry dla uczniów — do komisji budżetowej.
2911. L. s. 3813. Gm. Arłamowska wola pow. Mościska p. p. Stadnickiego o wydzielenie z okręg. sądowego w Sądowej Wiszni a przydzielenie do c. k. okręgu sąd. w Mościskach — do kom. prawniczej.
2912. L. s. 3814. Eleonora Rzeszotko w Felstyńcu p. p. Oleśnickiego o subwencję na grę na fortepianie — do kom. budżetowej.
2913. L. s. 3815. Tow. „Sokół“ w Chrzanowie p. p. Wodzickiego o subwencję — do kom. budżetowej.
2914. L. s. 3816. Irena Sołohub w Medyolanie p. p. ks. Arcyb. Szeptyckiego o subwencję na spiew — do kom. budżetowej.

2915. L. s. 3817. Ruska ukraińska bursa w Brodach p. t. p. o zapomogę na rok 1905/6. -- do komisji budżetowej.

2916. L. s. 3899. Stow. Kobiet ku wychowaniu ubogich sierót izrael. w Krakowie p. p. Rottera o subwencję -- do kom. budżetowej.

Marszałek: Proszę p. p. sekretarzy o odczytanie wniosku i interpelacji.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta).

Wniosek.

Zważywszy, że obecne stosunki drożyzniane postawiły nauczycieli ludowych w Samborze, którzy już od szeregu lat nie mogą utrzymać się z nader szczupłej płacy, a niezwykajnie trudne położenie, wnoszą podpisani:

Wysoki Sejm raczy uchwalić, zanim nastąpi regulacja płac w całym kraju, dla nauczycieli ludowych w Samborze dodatek drożyzniany.

We Lwowie, d. 4. Listopada 1905.

Wnioskodawca:

Tomaszewski w. r.

Maryewski, Jahl, Rotter, Tarnawski, Michalowski, Huza, F. Włodek, Buynowski, Vayhinger, Jabłoński, Witosławski, Bednarski
Maiss, Michalski, Wurst.

Interpelacja

posła Krempe i towarzyszy do J. W. Pana Komisarza rządowego dotycząca nadużyć c. k. Sądu powiatowego w Kolbuszowej w sprawie prowizoryalnej włościanina Jakóba Fryca z Nowej wsi, powiat Kolbuszowa obecnie w Dupont Pensylwania Luzerne Co, Nord Ameryka się znajdujacego.

W roku 1897 kupił Jakób Fryc od Michalskiego Michała w gminie Nowa wieś realność wkl. 131 ks. gr. za kwotę 1370 K. Realność ta składa się z gruntu ornego i łąki graniczącego od wschodu z lasem dworskim hr. Tyszkiewicza.

Przy odbiorze tej realności odmierzone i oddano Frycowi przez c. k. autoryzowanego nadgeometrę, połowę rowu granicznego, który też i poprzednik jego miał w używaniu. Fryc po oddaniu mu w fizyczne posiadanie używał bez przeszkody połowę rowu, pasł bydło, używał rosnące tam krzewy, grabił

liście ect. ect. aż do roku 1904 w obecności służby dworskiej i właściciela p. hr. Tyszkiewicza. Od 10. lipca 1904 rozpoczęła się walka dwóch sąsiadów hrabiego z chłopem, sekatury ze strony dworu i zemsta w ostateczny sposób za to jedynie, iż Fryc nie życzył sobie być uległym dworowi. Gdy Fryc kosił trawę na swej łące kazano służyć dworskiemu Piotrowi Ofiarze zabrać koszącemu kosę, dalej dwór rozpoczął wspólne używanie połowy rowu przez Fryca nabytego. Fryc w dniu 20. lipca 1904 chcący skorzystać z ustawy prowizoryalnej wniósł skargę do L. cz. C. II. 243/4 przeciw hr. Tyszkiewiczowi i współnikom o naruszenie współposiadanego rowu granicznego i w wyłącznym posiadaniu łąki pod l. k. 436/3 wchodzącej w skład realności lwk. 131. w Nowej wsi, zapodawszy świadków.

Wskutek skargi termin odbył się 30. sierpnia 1904. Pełnomocnik hrabiego niedopuszczył świadków do przesłuchania. Była też wprawdzie komisja prowizoryalna na miejscu przedmiotu spornego, a nawet sprowadzono inżyniera, który pod dniem 18. listopada 1904, aby sprawę przedłużyć nie zabrał ze sobą map, oświadczywszy, że bez map dokładnie granicy oznaczyć nie może, zaś sędzia na dobitek tego w protokole zanotował wbrew woli Fryca, że obie strony zgadzają się na spoczywanie sporu aż do maja 1905 r.

Fryc przeczuwając, iż ten proces go zrukuje, a chcąc uniknąć zupełnej ruiny był zmuszony wyjechać za zarobkiem, by mógł spłacić niesprawiedliwie narobione mu koszta, do Ameryki.

Do obecnej chwili spór ten prowizoryalny nie jest zakończony.

Hr. Tyszkiewicz, względnie za jego wiedzą służba dworska, niszczy ziemiopłody Fryców bezkarnie. Mściwość dworska posuwała się do ostatecznych granic i wpływ hrabiego jest tak dalece niesprawiedliwy a sięgający, — że ani zaprzysiężeni taksatorzy, ani wójt, nie chcą się p. hrabiemu narażać i szkody szacować. Co gorsza sędzia dotychczas, będący pod wpływem hrabiego, u którego mieszka, przewleka sprawę bez końca.

Chłop pracuje w Ameryce a służy hrabiego niszczą jego mienie i ustawicznie sekwestrują żonę Fryca za szkody wrzeczono wyrządzone na spornem terytorium.

Nadmienić należy iż wszelkie upominania się żony Fryca w sądzie Kolbuszowskim o załatwienie rzeczonyj sprawy prowizoryalnej bywają w tymże sądzie wysmiane.

To charakterystyczny obrazek z dziedziny dwóch sąsiadów, pana i chłopu, wreszcie stronniczością sędziego, która się przedstawia, jak się z chłopami postępuje.

Z tego powodu zapytują podpisani J. W. Pana Komisarza rządowego:

1) Co zamierza uczynić, ażeby ustawy zasadnicze, równe dla wszystkich były przez organa dotyczące należycie wykonywane.

2) Czy nie uznaje za stosowne poczynić wszelkie kroki do zarządzenia bezwzględnej końcowej rozprawy, gdyż zachodzi podejrzenie stronniczości sądu kolbuszewskiego a uchYLENIA WŁOŚCIAN OD KRZYWDY JAKĄ CZYNI HRABIA CHŁOPU TYM PROCESEM.

Lwów dnia 4. listopada 1905 r.

Franciszek Krempa.

Stapiński, Bojko, Skołyszewski, Kramarczyk, Mazikiewicz, Barabasz, Korol, Bohaczewski, Szwed, Szponder, Oleśnicki, Włodek, Ostapczuk, Staruch.

Intepelacz

posła Stapińskiego i tow. do c. k. Rządu w sprawie kar nałożonych na kilkudziesięciu mieszkańców Białobrzeg pow. Krosno, za czerpanie solanki.

W roku 1904. wniosła gmina Białobrzegi prośbę do c. k. okr. Dyrekcyi skarbu w Sanoku o zezwolenie na czerpanie wody słonej ze źródeł solankowych w tej gminie się znajdujących. Okr. Dyrekcyja skarbu na prośbę tę nie udzieliła żadnej odpowiedzi. W myśl zasady „kto milczy, ten przyzwala“, interesowani gospodarze, znajdujący się w rozpaczliwym położeniu z powodu braku dobrej paszy dla bydła, otworzyli jedno źródło solne i pobrali nieco tej słonej wody. Wtedy dopiero straż skarbowa w Krośnie, dowiedziawszy się o tem, uczyniła doniesienie o czerpaniu owej solanki, zjechał z Sanoka komisarz okr. Dyrekcyi skarbu na śledztwo raz, drugi i trzeci i pod grozą przysięgi, wymuszonej na interesowanych, ustalił, że pewną ilość słonej wody zaczerpnięto i obłożył za to właściciela grunty, na którego gruncie owo źródło otwarto, grzywną 400 Koron, a kilkudziesięciu gospodarzy grzywnami po kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt Koron. Na szczęście dotychczas na tem stanęło, egzekucya nałożonych grzywien nie nastąpiła.

Z uwagi, że posucha w r. 1904 postawiła włościan w całej zachodniej Galicyi

i w Białobrzegach także w wyjątkowo trudnem położeniu, i że gospodarze w Białobrzegach, mając źródła solankowe u siebie, byli do pewnego stopnia zmuszeni do czerpania owej wody słonej, aby ratować inwentarz bydłecy; zwarzywszy, że Sejm krajowy w r. 1904 wezwał c. k. Rząd do przyzwolenia na czerpanie surowicy solnej w kilkunastu gminach, które o to prosiły, a więc i Białobrzegi miały prawo wnioskować, że i im nie byłoby Sejm kraj. odmówił poparcia;

zważywszy, że część winy za przekroczenie dotyczących postanowień prawnych spada także na c. k. władze wobec tego, że okr. Dyrekcyja skarbu w Sanoku zauważała odpowiedzieć na prośbę Białobrzeg przed otwarciem źródła wniesioną.

Podpisani zapytują, czy c. k. Rząd chce zarządzić odpisanie nałożonych na mieszkańców Białobrzeg grzywien za czerpanie wody słonej, względnie za otwarcie owego źródła.

Lwów, dnia 4. listopada 1905.

Jan Stapiński.

Bojko, F. Włodek, Krempa, Oleśnicki, Bohaczewski, Kramarczyk, Szwed, Potoczek, Barabasz, Szponder, Stojałowski, Szajer, Ostapczuk, Effinowicz.

Interpelacya

Posła Jana Stapińskiego do c. k. Rządu w sprawie bezprawnego wyrębu lasów w Kamienicy.

Lasy kamienieckie prawie nietykalne kupił przed 20-tu laty p. Leon Jaffe i pierwszy rozpoczął wyręby. Do rąbania niemiął żadnych planów, ale prowadził wyręby miernie i prawidłowo — tak, iż wszelkie odpadki uprawnieni włościanie w ciągu roku pobrali, a zrąb uprzętnięty w następnym roku zakulturował. Sprzedawszy Kamienicę pozostawił zrębów przeszło 1000 morgów, dostatecznie i wszędzie nasieniem smerekowem zasianych. — Są to właśnie te kultury i młodniki, któremi się p. Lipiński szczyci. Następni właściciele: hr. Potulicki i hr. Dębicki sprzedali żydom i prusakowi łącznie 2500 morgów. Wnet potem przeszedł majątek cały na własność p. Lipińskiego, który zaraz sprzedał wielką przestrzeń lasu na „Kłuczkach“ żydom nowotarskim. Prawdą jest, że p. Lipiński odplacił kupca prusaka, ale nie z obawy, że kupiec ten niszczy las lecz dla własnego zysku, bo po odplaceniu jego więcej sprzedał

żydom z wielką dla siebie korzyścią. — W bieżącym zaś roku sprzedał szanowny p. poseł resztę drzewa w lasach żydom i to w takiej ilości, jakiej już może w jego lasach niema. Jawnie oświadczył to proboszcz kamienicki ks. Górski, a sam przerażony utratą poboru drzewa dla plebanii, wniósł przez konsystorz biskupi w Tarnowie prośbę do Namiestnictwa o wstrzymanie tak wielkiego cięcia. Kto p. Lipińskiemu takie plany wyrobił, że we wszystkich lasach tnie dowolnie taką ilość drzewa bez ładu i składu, nie wiemy. Na „bukowinie“ wielka przestrzeń lasu to prawdziwy ogród w prześlizcznym położeniu. Las ten ścięty przed 35 laty przyniósł dworowi tysiące prześlizcznego materiału na deski i goaty. Grzywna 200 Koron, którą Starostwo p. Lipińskiemu za bezprawne wycinanie tego lasu nałożyło jest poprostu śmieszna, a rekurs p. Lipińskiego chyba prostem urąganiem, bo nie 200 K. ale 2000 K. kary byłoby jeszcze za mało, za zniszczenie tak młodego i ładnego lasu. Obszerne przestrzenie zrębów niezalesione stoją pustką. W innych zrębach od biedy jako tako zakulturowanych, sprzedaje właściciel sianożęć i sam użytkuje, nie zwracając uwagi, że tysiące młodych zagajników pada pod kosą i sierpim. Uprawnionym z 7-miu gmin i plebanii przez nadmierne i zupełne wycięcie lasów braknie dla kilku tysięcy ludzi opału. Dziś jak sam p. Lipiński w wspomnianym artykule wyznał, zaledwie $\frac{1}{8}$ część uprawnień wybiera się z tej ilości odpadków, jaka się w lasach znajduje, w istocie zaś $\frac{1}{100}$ części uprawnień nie wybiorą, i ta reszta zgnije, chociaż mogłaby posłużyć na opał przez kilkadziesiąt lat. Grubszego drzewa, choćby nadpsutego właściciel brać nie pozwala. Na czem więc p. Lipiński swój twierdzenie opiera, że włościanom opału nie zabraknie?

Chyba na tych pniakach, które po zrębach pozostają. Zapewne, dla p. Lipińskiego serwituty chłopskie, to wielka bolączka, bo gdyby nie to, jużby kamienieckie lasy były znikły, ale dla 380 uprawnień jest to wielkie dobrodziejstwo, bo każdy z nich ma prawo pobrać rocznie 76 fur drzewa na opał. Że właściciel chciał traktować o wykupie to prawda, ale na korzyść własną, a ze szkodą włościan, bo na jednego uprawniającego obiecywał $1\frac{1}{2}$ morgi gołego zrębu a nie jak twierdzi 4 morgi. Gmina Zbudza zgadzała się w obecności p. starosty z Limanowej na 115 morgów zrębu dla 31 uprawnień, dopłacała nawet 4000 K. ale o. Lipiński żądał wtedy dopłaty 8000 K. wobec tego ugoda do skutku przyjść nie mogła. Włościanie Zalesia ugodzili się z p. Lipińskim, który kazał im do siebie przyjść do podpi-

sania kontraktu, gdy jednak przybyli oświadczył im, iż tyle nie da. Wyrodziła się stąd ogromna nieufność i niechęć do włościan Jo p. Lipińskiego, gdyż poznali, że pan ten danego słowa nie dotrzymuje, na co mają i inne liczne dowody.

Od wiosny b. r. żyd kupiec mając po 400 robotników dziennie, naścił tyle drzewa, że jak sam powiada w trzech latach go jeszcze nie wywiezie, czemu p. Lipiński świadomie zaprzecza, ale czyni to prawdopodobnie dlatego, by się przed władzami zasłonić.

Chociaż dnia 29/VIII. komisya na miejscu w Kamienicy zakazała zupełnie dalszego wyrębu, to żyd już na drugi dzień wyszedł z robotnikami pod „bukowinę“ i Szczawę i swoim porządkiem las ścina dalej, przyczem drwi sobie z chłopów, iż będą chodzić ze skargami, podczas gdy on las będzie rąbał. Wskutek depeszy wysłanej przez włościan uprawnionych do p. namiestnika, poleciło namiestnictwo reskr. z dnia 27/7 b. r. L. IX. 655/9 starostwu w Limanowy zbadanie stanu rzeczy i wydanie odpowiedniego zarządzenia. — Już przedtem dnia 25/7 b. r. wszyscy wójci wraz z pełnomocnikami byli u p. starosty z zażaleniem i doniesieniem, co się dzieje z lasami, na co starosta wobec marszałka powiatowego oświadczył, że lasy kamienieckie są zamknięte, których pod karą właścicielowi rąbać nie wolno, p. Lipiński jednak ścina las zamknięty i drzewo wywozi, chociaż przy zamknięciu lasu i wywóz powinien mu być wzbroniony. Dnia 19/IX b. r. byli w tej sprawie naczelnicy okolicznych gmin u p. namiestnika, który przyrzekł zadość uczynić ich żądaniu.

Dotąd jednak Władza administracyjna nie wydała stanowczego zakazu i nie zarządziła żadnych kroków, celem ukrócenia uzurpowanych praw przez p. Lipińskiego.

Wobec tego wzywamy rząd, aby niezwłocznie dla zachowania spokoju i usunięcia rozgoryczenia w sferach włościańskich, uprawnianych do pobierania drzewa w lasach kamienieckich, zarządził zamknięcie tychże lasów i wydanie zakazu wywozu.

We Lwowie 4. listopada 1905.

Jan Stapiński w. r.
interpelant.

Huryk, Filip Włodek, Krempa, Kramarczyk, Mazikiewicz, Effinowicz, Barabas, Bijko, Szpender, Korol. Szajer, Stojalowski, Oleśniak, Behaczewski.

Interpelacya

posła Franciszka Krempy i tow. w sprawie niezadowolonego protestu przeciw wyborom do Rady gminnej w Posadzie nowomiejskiej powiat Dobromil do J. W. Komisarza rządowego.

Przeciw wyborom, odbytym na dniu 15. września 1904 r. gmina Posada nowomiejska wniosła protest w dniu 19. września tegoż roku. Protest ten odesłany został do c. k. Namiestnictwa dopiero 28. stycznia b. r.

W maju b. r. wraca powyższy protest napowrót do Starostwa dobromilskiego w celu zbadania sprawy, co przeznaczono c. k. żandarmeryi w Nowem mieście.

Po zbadaniu sprawy, żandarmerya odsła wspomnianą sprawę znowu do Starostwa w Dobromilu, to zaś znowu do c. k. Namiestnictwa we Lwowie na dniu 2. lipca b. r., gdzie dotychczas niezadowolony, spoczywa.

Zważywszy nadmienione fakta, podpisani zapytują J. W. Pana Komisarza rządowego: czy skłonny jest położyć koniec tej jednorocznej przeszło wędrowce, wspomnianego protestu przez najszybsze załatwienie, a następnie wobec, że podobne paraliżowanie roboty gminnej przez strony, niezadowolonych protestów jest na porządku dziennym, czy skłonny jest polecić podwładnym organom, aby podobne sprawy w najkrótszym terminie załatwiano.

Lwów dnia 4. listopada 1905.

Franciszek Krempa
interpelant.

Stapiński, Ostapczuk, Szponder, Staruch, Barabasz, Korol, Bohaczewski, Bojko, Filip Włodek, Skołyzewski, Kramarczyk, Szwed, Oleśnicki, Mazikiewicz.

Interpelacya

posła Jana Stapińskiego i tow. do c. k. Rządu w sprawie nadużyć Władz podatkowych.

Przed laty 14-tu kupił w Żurawnie jeden z tamtejszych włościan grunt i odtąd opłacał podatek, wynoszący około 40 K-rocennie, nigdy z zapłatą tegoż nie zalegając.

W roku bieżącym Urząd podatkowy

wystąpił z żądaniem uiszczenia zaległości z r. 1897 w kwocie 123 K. 42 hal.

O istnieniu tej zaległości kontrybuent podatkowy nie wiedział zupełnie, gdyż Urząd podatkowy nigdy dotąd tej zaległości nie wykazywał i z roku na rok odbiór całego należnego podatku potwierdzał.

W jaki sposób obecnie tę zaległość odnaleziono — to pozostanie niezawodnie zagadką, nad której rozwiązaniem potrudzić się zechce niezawodnie Rząd — przed odpowiedzią na tę interpelację.

Podpisani konstatują jedynie jakt, że zaległość rzekomo z roku 1897 pochodząca, teraz dopiero sobie przypominano i równocześnie zastosowano do kontrybuenta zupełnie na to nieprzygotowanego — środki egzekucyjne z całą bezwzględnością, jakkolwiek w tym wypadku prawo skarbu rządowego uległo już przedawnieniu.

Wobec tego bezprawia fiskalnego, obliczonego oczywiście na nieporadność kontrybuenta i jego nieświadomość, zapytujemy c. k. Rząd, czy skłonny jest pouczyć wszystkie podległe sobie władze skarbowe o tem, iż przedawnionych pretensyi skarbu rządowego dochodzić nie wolno, czy w danym razie zechce rząd bezzwłocznie wdrożoną egzekucję cofnąć i kontrybuenta od zapłacenia rzekomej zaległości uwolnić i tem samem od grożącej ruiny go ochronić. Zarazem zapytujemy Rząd, czy zechce nareszcie ogólny ucisk fiskalny uchylić i zamknąć działalność władz skarbowych w stosunku do kontrybuentów w granicach obowiązujących ustaw.

We Lwowie dnia 4. listopada 1905.

Stapiński w. r.
interpelujący.

Krempa, F. Włodek, Bojko, Oleśnicki, Korol, Bohaczewski, Mazikiewicz, Effenowicz, Michałowski, Tomaszewski, Wiśniewski, Szponder, Buynowski, Staruch.

Sekretarz p. Mazikiewicz (czyta).

Interpelacyja

do c. k. Pawytelstwa

w sprawi wyboriw hromadzkych w hromadi Hnylyczky powitu zbaraskoho.

W hromadi Hnylyczky ne moze do skutku dijty ukonsytuowanie nowoji rady

hromadskoji. Perszi wybory nowoji rady hromadskoji widbuły sia jeszcze dnia 11. serpnia 1903. ta z przyczyny nelegalnostej zistaly ony unewaznieni. Druhi wybory widbuły sia 4. lutoho 1904. a treti 10. weresnia 1904. Ta pry tych wyborach znów zajsza nelegalnist' a to ta, szczo misto na koźde koło z osibna, wyborci hołosuwały na wsi try koła razom. Z toji przyczyny widbuły sia poślidni wybory dnia 25. lutoho 1905. pry kotrych znów Zwerchnist, hromadska może naroczno wymazała z I. koła Wasyla Hałaburdu i Antona Woźnoho a na to misce wypsała Petra Dowhana i Nastiu Jaworsku.

Pozajak opravdane pidozrinie zachodyt' szczo Zwerchnist' hromadska naroczno dopuskaje sia nadużyty' i neformalnostyj, szczo by stara rada jak najdowsze mohła urjadowaty, prote pidpysani zapytujut'?

Szczo dumaje c. k. Prawytelstwo zariadyty, szczo by nowa legalna rada hromadska w hromadi Hnylyczky jak najkosze mohła ukonstytuowaty sia?

Dmytro Ostapczuk
interpelant.

Barabasz Huryk, Staruch, Kramarczyk, Potoczek, Swed, Bojko, Effynowycz, Hlydżuk, Olesnyckyj, Bohaczewskij, Mazykewycz, Stański, F. Włodek, Stojałowski, Korol, Mohylnyckyj.

Interpelacyja

do c. k. Komisarza prawytelstwennoho.

Pid dnem 6. ćwitnia 1904. cz. 10871. udiłyło c. k. Starostwo w Sokały hromadi Torky kartu promysłowu na wedenie torhowli miszanych towariw z upoważnieniem wedenia toji torhowli czerez zastupnyka Petra Cebula.

Zastupnyk toj zistaw zasudżenyj prawosylnymy oreczeniamy z 11. czerwnia 1904 cz. 16491. i z 3. marta 1905 cz. 8610. za perestuplenie z §. 33. zak. prom. na kary hroszewi za prodaż trunkiw propinacyjnych.

W misiacu marti s. r. perewedeno znów rewizyju w torhowly hromadskij w Torkach a koły tam ne znajdono żadnych trunkiw kotriby można zakwestyjonowaty, perewedeno rewizyju w prywatnim meszkaniu zastupnyka wzhladno diłowodczyka Petra Cebula, i tam znajdene 1/2 litry horiwky, kotru

tożde Cebula sprowadyw dla sebe dla własnoho domowoho użytku.

Na tij pidstawie c. k. Starostwo w Sokały riszeniem z 25. łypnia 1905 cz. 24012. orekło po mysły §. 138. b. i §. 139. zak. prom. utratu prawa wedenia promysłu t. j. torhowli miszanych towariw czerez hromadu Torky, uneważnyło kartu promysłowu raz na wse, a nadto orekło usunienie zastupnyka promysłowoho Petra Cebula raz na wse wid wedenia torhowli miszanych towariw, czy to w charakteri zastupnyka, czy na własnu ruku, w kincy wstrymało tojeż Starostwo dalsze wedenie torhowli miszanych towariw w Torkach z chwyłēju doruczzenia oreczenia, motywujujczy to zariadzenie tym, szczo dalsza uprawnena prodaż propinacyjnych trunkiw narażaje tamosznoho propinatora Mojseja Sifyra na znaczni straty.

Protyw toho riszenia wnesła hromada Torky i jeji zastupnyk promysłowyj Petro Cebula w zakonnim reczyncy t. j. jeszcze 20. serpnia s. r. rekurs do c. k. Namistnyctwa czerez c. k. Starostwo w Sokały, to chotiaj wid czasu wnesenia toho rekursu mynuło wże pownych dwa misiaci, chotiaj sklep hromadskij w Torkach czerez toj czas zamknennyj, a nahromadżeni tam towary wystawłeni na zipsucie, szczo hromada Torky wystawłena na znaczni i ne dajuczsi sia naprawyty straty, rekurs toj do nyini ne poriszenyj i jak chodyt' czutka, spoczywaje jeszcze w Starostwi w Sokały.

Poneże wydane czerez Starostwo w Sokały riszenie jest wprost protywkonne i swawolne a wystawłaje hromadu Torky i jeji promysłowoho zastupnyka Petra Cebula na duże bołesni straty, w wydu czoho czym skorsze uchylenie jeho jest nastupstwom sprawdytwosy, pidpysani zapytujut'?

1. Czy hotowo c. k. Prawytelstwo zariadyty, szczo by rekurs hromady Turky protyw bezpidstawnoho riszenia c. k. Starostwa w Sokały z 25. łypnia 1905 cz. 24012. buw bezprowołoczno poriszenyj;

2. Jaki miry dumaje c. k. Prawytelstwo predpryniaty, szczo by położyty konec takim bezpidstawnym i protywkonnym zarjadzeniam własnej administracyjnych.

U Lwowi dnia 4/11. 1905.

Korol
interpelant.

Bohaczewskij, Ostapczuk, Huryk, Barabasz, Staruch, Mohylnyckyj, Mazykewycz, Effynowycz, Krempa, Olesnyckyj, Hlydżuk, Potoczek, F. Włodek, Szwed, Kramarczyk.

Marszałek. Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, interpelacje odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu p. Czaykowski Władysław. Udzielał mu głosu.

P. Czaykowski Władysław. Komisji prawniczej przydzielone zostały trzy wnioski p. Oleśnickiego L. s. 2710, 2711 i 2712 żądające zmiany §. 14 ordynacji wyb. sejmowej §. 8 ord. wyb. powiatowej i §. 16 ord. wyb. gminnej.

Wszystkie te wnioski łączą się z sobą ściśle, a to w kierunku żądania, ażeby nastąpiła zmiana ordynacji wyborczych o tyle, iżby możliwie powstający wiryliści wskutek ustawy o włościach rentowych przez nabycie części tabularnych, iżby ci nie mieli prawa wyborczego.

Komisja z uwagi, że sprawa ta tanguje o sprawę reformy ordynacji wyborczej do Sejmu, a traktowaną jest w komisji administracyjnej, wnosi, a ja mam zaszczyt wniosek ten przedstawić Sejmowi:

Wymienione wnioski p. Oleśnickiego odstępuje się komisji administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Sali o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w Brodach dodatku drożyznianego na r. 1905/906. (*Aleg. 503.*)

Dla uzasadnienia tego wniosku ma głos p. Sala.

P. Sala. Wysoki Sejmie!

Zanađto dobrze są znane i stwierdzone stosunki po miastach, gdzie drożyzna powszechnie panująca najbardziej odczuwać się daje niezamożnym rodzinom nauczycielskim. Dlatego nie będę zabierał Wys. Izbie drogiego czasu uzasadnieniem mego wniosku, a poprzestaną na prośbie, ażeby Wys. Sejm uchwalił przyznanie 20 prc. dodatku drożyznianego dla nauczycielstwa ludowego w Brodach.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. ks. Effinowicza o pomoc dla nauczycielstwa ludowego w Brodach. (*Aleg. 504.*)

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Effinowicz.

P. Effinowicz. Wysokij Sojme!

Mnoho dostojnych Paniw uznało wże — potrebu przyznania dodatków drożyznianych i w tim napriami postawily wnesenia. Takyj wnesok i ja stawilaju dla uczytelstwa narodnoho w Brodach. A poneze dostojnyj p. Sala takyj sam wnesok postawiyw, a motywa uzasadniajuczi uze dostateczno pidnis, — to ja ohranyczaju sia do tych paru sliw, a wnoszu i proszu, szczyoby dla uczytelstwa w m. Brodach Wysokij Sojme izwoilyw udiityy dodatek drożyznianyj.

Pid wzhladom formalnym proszu o widostanie wnesenia do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Wiśniewskiego o przyznanie nauczycielstwu ludowemu m. Drohobycza dodatku do płacy z powodu drożyzny. (*Aleg. 505.*)

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Wiśniewski.

P. Wiśniewski. Wysoki Sejmie!

Fakt, że drożyzna panuje wielka w naszych miastach nie ulega żadnej wątpliwości, jest to ogólnie skonstatowane. Co do Drohobycza, to muszę podnieść jeszcze jedną ważną okoliczność, która stawia tamtejsze nauczycielstwo ludowe w jeszcze przykrzejsze stosunki, niż w innych miastach, a mianowicie drożyznę mieszkań. Drohobycz, jako centrum przemysłu naftowego ma obecnie mieszkania tak drogie, jak zdaje mi się żadne miasto w monarchii austro-węgierskiej, ponieważ jest droższe, niż Wiedeń i Lwów. To zdaje się dostatecznie uzasadniać mój wniosek.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie go do kom. budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje dyskusja szczegółowa nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół średnich.

Sprawozdawca p. Stanisław Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław Tarnowski (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej za rok 1903/4 przyjmuje Sejm do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. **Stojałowski** ma głos.

P. **Stojałowski:** Wysoka Izbo!

Nie zamyślam przy dyskusji szczegółowej wszczynać dyskusji ogólnej, muszę jednak wskutek faktu, który się wydarzył już po zamknięciu dyskusji jeszcze przed przyjęciem do wiadomości sprawozdania Rady szkolnej krajowej, zwrócić się z jednym pytaniem do tejże Rady.

Dostałem mianowicie list od uczniów i rodziców chrześcijańskich w Stanisławowie, którzy piszą w ten sposób:

„Rada szkolna krajowa nas młodych chrześcijan obraca na parobków żydowskich!

Oto wydano przed kilku laty tajne rozporządzenie do wszystkich dyrekcji szkół średnich, aby w soboty i święta żydowskie wyęczali żydów w pisaniu na tablicy — skoro który żyd zapytany zostanie — kole-dzy katolicy!

Jest to tak coś strasznego ze strony władzy szkolnej, że brak słów na napiętnowanie tej rzeczy!

Księżę pośle! prosimy Cię, abyś należycie napiętnował tych światłodawców z ich pedagogią egipską! Prosimy Cię, uczniowie i rodzice chrześcijanie, upomnij się za temi ofiarami żydowskiej buty i arogancyi, bo wielu z nas za odmówienie tej szabasowej posługi dwóję podostawało i rok straciło, a

nikt się za nami nie ujmie ani nie poażuluje“.

A więc do tego już doszło, że nasze dzieci muszą żydom w ich szabasy słuzżyć!“

Data wskazuje, że list ten nadszedł po zamknięciu dyskusji ogólnej i dlatego jestem zmuszony przy tym pierwszym punkcie tę sprawę podnieść.

Nie stoję na stanowisku antysemitycznym, chociaż antysemityzmu się nie wypieram, ale to wkracza w sprawy wyznaniowe. Nie jestem wyznaniowym antysemitą i dlatego nie z tego punktu widzenia tę sprawę poruszam.

Owszem byłbym za tem, żeby uszanowano przekonania religijne każdego wyznania.

Jeżeli żydowscy uczniowie i w szkołach średnich jeszcze tak trzymają się swoich wyznaniowych przepisów, że nie chcą pisać w tym dniu i jeżeli to wedle ich mniemania uchodzi za przekroczenie jakiegoś Bożego przykazania czy za herezyę żydowską, to w takim razie zdaje mi się, że łatwo uszanować to uczucie, przeciwko któremu nic nie mam, chociaż za postępowe i rozumne je nie uznaję. Ale sądzę, że jeżeli należy to uszanować, to łatwo można to zrobić w ten sposób, żeby uczniów żydów w ich święta nie pytać, bo jest na to cały tydzień czasu i Rada szkolna krajowa daleko roztropniej postąpiłaby, gdyby poleciła dyrekcjom: „Kiedy żydzi jeszcze niektórzy, chwala Bogu, trzymają się swojej wiary, to dajcie im spokój i nie pytajcie ich w święta!“ — ale wzywać chrześcijan, żeby oni zastępowali żydów i wywoływać przez to antagonizm wyznaniowy czy narodowościowy, to zdaje mi się być rzeczą zupełnie nieodpowiednią.

Jeżeli tę sprawę podejmuję, to przede wszystkim dla końcowego ustępu tego listu. Oczywiście usuwa się z pod mojej możności autentyczne stwierdzenie tego faktu i nie mogę żalących się cytować tutaj imiennie, ale sądzę, znając rzecz jak to w gimnazyach z panami profesorami bywa, że ten fakt jest możliwy i dlatego zwracam się z prośbą do Rady szkolnej krajowej, aby najpierw wyjaśniła, czy w ogólności taki okólnik i to tajny istnieje, a jeżeliby istniał, aby w sposób zupełnie prosty, łatwy i racjonalny, uczucia wyznania żydowskiego szanujący, załatwiła sprawę w ten sposób, żeby żydów w ich święta nie pytano, aby rozgoryczenia między uczniami, które i tak już między nimi w znacznym stopniu panuje, jeszcze bardziej nie powiększać.

A skoro już jestem przy słowie i regulaminu pozwala na podniesienie jeszcze kilku uwag, to ośmielam się wyrazić najpierw to przekonanie, że sprawozdania komisji szkolnej a zwłaszcza tych rezducyi, uad które mamy teraz głosować, za arcydzieło wcale nie poczytuję.

Nie znajduję w tem sprawozdaniu mianowicie jednej najważniejszej rzeczy i w całej dyskusji ogólnej ta sprawa nie była podniesiona.

W tej Izbie powinny być paść nareszcie słowa nietylko ciągłego skarżenia się na młodzież ale przecież jakiejś prawdy o panach nauczycielach szkół średnich. Zwalano tu całą winę prawie na uczniów, lecz Ekscelencyja Wojciech Dzieduszycki bardzo słusznie powiedział, że są inne wpływy, które młodzież uniewinniają a przynajmniej poniekaąd usprawiedliwiają.

Jeśli wśród społeczeństwa takie wpływy, o jakich tu wspomiano, a więc w literaturze, sztuce, polityce i t. d. istnieją, to nie dziwnego, że przecież młodzież tego społeczeństwa musi odczuwać na sobie te wszystkie wpływy.

Ale to inna rzecz.

Nie pomoże żalenie się na uczniów, nie pomoże tu żądanie moralnego wychowania, ani nawet to nieszczęśliwe żądanie przywracania matury z religii, jak długo wpływ bezpośredni nauczyciela w klasie na uczniów, postępowanie jego, klasyfikowanie, będą takie, że rzeczywiście szkodliwie na ucznia oddziaływują.

Proszę Panów, ja jeszcze pamiętam studenckie czasy, choć to już temu lat minęło 40 parę. Mieliliśmy wprawdzie i innych profesorów, przeważnie Niemców i z tymi wyprawialiśmy sobie narodowe hece. W nauczycielu Niemcu widziało się nieprzyjaciela i wroga, należało do sportu narodowego sprawić mu jakieś psikusy i myśmy tę powinność bardzo wiernie spełniali. A jednak były to czasy daleko lepsze, niż dzisiaj.

Dziś nauczyciele, to wszyscy Polacy a nawet patrioci. To jedno im przyznam, że pod względem narodowym istotnie żadnego zarzutu przeciw nim podnieść nie można, owszem więcej jest może między nimi tego wspomnianego tak często szowinizmu narodowego, aniżeli rozumnego, zdrowego uczucia miłości ojczyzny. Ale tegobym wcale nie ganił, bo żyjemy w tak zmateryalizowanych czasach, w takiej austriacko-lojalnej atmosferze, że nic to nie szkodzi, jeżeli profesor jest nawet szowinistą narodowym.

Myślę, że to jeszcze tego c. k. pragnienia jakiejś tam rangi, posadki, nie wykorzeni, więc toby było najmniejsze.

Ale wiem, że dzisiejsi panowie nauczyciele gimnazyalni w innych kierunkach szkoldliwie bezpośrednio na tę młodzież oddziałują. Wiem to z doświadczenia, bo mam przecież w najbliższej rodzinie uczniów a nawet takich, którzy stoją pod moją bezpośrednią opieką, więc wiem, co mówi ten profesor w szkole, bo mi potem opowiada mój bratanek, jak ten profesor z uczniami postępuje.

Otóż jak długo on będzie z katedry rzucał różne zdania i zapatrywania, które są dyametralnie sprzeczne z tem, czego uczy katecheta, to na nic wszystkie apele, żeby katecheci lepiej uczyli.

Swoją drogą jabym katechetom powiedział jako stary ksiądz, że lepiej i praktyczniej powinni uczyć i nie męczyć chłopca definicyami i dogmatami, bo słusznie zauważył J. E. hr. Piniński, że w Japonii nie uczą różnych dogmatów, ale tej praktycznej miłości bliźniego i poświęcenia się dla dobra społeczeństwa.

To jest treścią nauki chrześcijańskiej, na to niech katecheci kładą wagę i niech dadzą przykład pełnej poświęcenia miłości chrześcijańskiej dla bliźniego i społeczeństwa, a skuteczniej oddziałają.

Ale to mimochodem o katechetach, to jednak powiem, że choćby najlepszym był katecheta, jeżeli ma w swoim gronie 3, 4 kolegów, z których każdy rzuca jakieś ziarnko, które podkopuje jego pracę, choćby najlepszą, to przecież na nic się nie zda, bo wtedy uczeń oczywiście tak powie: „a to ksiądz katecheta dlatego tak mówi, bo w rewerendzie chodzi albo w obojczyku, a pan profesor łaciny, matematyki i inni, zupełnie, co innego powiedział“.

To jest tak z życia wzięte, tak prawdziwe, że tego nikt zaprzeczyć nie może. Ale w sprawozdaniu, które powinno być arcydziełem, o tem ani słowa nie ma, — a przecież kto jak kto, to sejm powinien raz powiedzieć tym panom, by wiedzieli, że stoją pod jakąś kontrolą.

Nie mówię tego ze stanowiska jakiegoś klerikalnego, profesorów nie zmuszam do tego, żeby byli klerykami, ani nawet katolikami, — bądź sobie wilkiem albo baranem, ale jeżeli jesteś na stanowisku nauczyciela, to pilnuj swego przedmiotu i nie używaj jako środka do szerzenia propagandy swoich zawatrywań osobistych, miej sobie

w sercu, co chcesz, ale propagandy nie prowadź.

Tego mamy prawo żądać i trzeba panom nauczycielom powiedzieć.

Toby była jedna strona więcej religijna a teraz przechodzę do sprawy moralnego wychowania dzieci.

Proszę panów! my byliśmy kiedyś także, studentami i chłopcami, więc wiemy z doświadczenia, że student ma bystre oko, to jeszcze młode oko. On swego nauczyciela podpatrzy, każdą jego słabą stronę odszuka, każdą jego śmieszność uchwyci i choćby ten nauczyciel był najdoskonalszy, to jeszcze te bystre młode oczy znajdują w nim coś wesołego dla siebie.

A cóż dopiero jeżeli ten nauczyciel wcale się nie stara, żeby on był pedagogiem i nie miał tylu słabych stron, ile ich miewa. Jeżeli panowie nauczyciele szkół średnich mają tak różne słabostki, sympatyje, antypatyje do uczniów i inne jakies rozmaite względziki, jeżeli nie są ściśle sprawiedliwymi w obec chłopców w postępowaniu, traktowaniu i klasyfikowaniu, to przecież oddziaływa fatalnie na młodzież i zupełnie odbiera zaufanie do takich nauczycieli. Każdy z nich musi wiedzieć, że tak czy tak, młodzież da mu jakies dodatkowe przewisko, będzie go naśladować w różnych jego tonach, wyrażeniach i ruchach.

Ale toby było drobnostką, niechże ta młodzież nie widzi takich wad rażących nauczycieli, które powodują, że ona mówi: „to człowiek niesprawiedliwy, pasjonat, człowiek bez taktu, bo wtedy oczywiście wychowanie moralne uczniów w gimnazyach musi cierpieć. Dlatego byłbym zatem bardzo, ażeby, jeżeli te sprawozdania mają odpowiedzieć swemu celowi i te stosunki poprawić, przecież słowa jakies znalazły się w rezolucjach, że Sejm wyraża przekonanie, iż grona nauczycielskie powinno dołożyć starań, ażeby cel szkoły był osiągnięty.

I rozumiem to bardzo dobrze, nie można piętnować całego stanu nauczycielskiego, ale jak wiemy, p. sprawozdawca jest przecież mistrzem słowa, mistrzem stylistyki polskiej, więc mógł to jakoś w sposób delikatny wyrazić.

W czem jak w czem nie uznaję i nie podzielam jego zasad politycznych i społecznych, ale przyznaję całkiem głośno i otwarcie, że pod względem mistrzostwa słowa, jest on pierwszym między nami i że powinien i mógł znaleźć jakiś sposób delikatny, jedwabny, aby pp. nauczycielom powiedzieć,

co było potrzeba i Sejmowi dać możność spełnienia swego obowiązku i wobec pp. nauczycieli.

Dlaczegoż ciągle łącać uczniów i tych co poza gimnazjum stoją, dlaczego mówić o teatrach i innych rzeczach, kiedy w szkole samej jest wiele rzeczy do poprawienia, a obowiązkiem Sejmu jest i na to zwrócić uwagę.

Jeszcze jedna rzecz co do rezolucyi, którą tu mamy przed sobą.

Dla mnie jest to bardzo drażliwym jeżeli w ogólności społeczeństwo polskie, a w szczególności ten dotychczas jedyny Sejm polsko-ruski ze wszystkimi kłopotami idzie do tego c. k. Rządu, jakby do jakiego świętego i powiada: „wzywa się ciebie c. k. Rządzie! poradź na naszą biedę!“

Zdaje mi się, że to w niektórych rezolucjach jest powiedziane w ten sposób, że to nam do pewnego stopnia nawet ubliża.

N. p. rezolucya druga: „Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zakładał nowe szkoły średnie ze szczególnym względem na okolice, które ich najbardziej potrzebują.“

A więc Rząd ma wiedzieć, które okolice najbardziej potrzebują nowych szkół średnich? Przecież trzeba to Rządowi powiedzieć, on Sejmowi ma słuchać, gdzie ma szkoły średnie zakładać, a nie c. k. Rząd ma dopiero badać, w których okolicach należałoby zakładać szkoły.

Przecież rządowi tego pozostawiać nie można, ażeby on dopiero szukał i badał, w których okolicach gimnazya mają być zakładane.

Trzecia rezolucya idzie jeszcze dalej. Ja byłbym za zupełnem skreśleniem nawet tej trzeciej rezolucyi, bo ona mojem zdaniem nie odpowiada w zupełności godności tej Wysokiej Izby. Rezolucya trzecia powiada (*czyta*):

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby oprócz zakładania nowych szkół średnich, zastanowił się nad niezwykłym a jednostronnym wpływem młodzieży do gimnazyów, i tak przez szybsze zakładanie szkół z kierunkiem praktycznym, jak przez inne uregulowanie uprawnień uczniów, szkoły takie kończących, zapobiegł szkodliwym skutkom, jakie dla młodzieży kończącej uniwersytet mógłby wywołać nadmiar kandydatów na ograniczoną liczbę posad, w zawodach wymagających studyów gimnazyalnych, względnie uniwersyteckich.“

Przecież ta rezolucya

Marszałek (przerywając). Przepraszam szan. ks. posła, zwracam uwagę, a zdaje mi się, że i szan. poseł to zaznaczył, że jest jakaś różnica między dyskusją ogólną a szczegółową. Nie chciałbym tamować wolności słowa, ale muszę zauważyć, że obecnie jest na porządku dziennym dyskusja nad wnioskiem pierwszym i że jeżeli się mówi o wszystkich wnioskach, to wracamy znowu do dyskusji ogólnej. Byłem dotąd bardzo cierpliwym, ale obecnie proszę, aby ks. poseł był łaskaw jak sam uznał i zapowiedział, trzymać się dyskusji szczegółowej

P. ks. Stojałowski. Jest w tem pewne nieporozumienie. Będąc przy głosie, mówię o wszystkich wnioskach równocześnie, gdyż inaczej musiałbym mówić do każdej rezolucyi to samo, co chcę teraz powiedzieć.

Jest logiczny związek, mianowicie wypowiedziałem pierwszą ogólną zasadę, że w tych wszystkich 4 rezolucjach, które mamy uchwalić, jest jeden wspólny brak, mianowicie, że wszystkie zwracają się do naszego wysokiego opiekuna, do c. k. Rządu. To się tyczy rezolucyi pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej, sądziłem przeto, że logicznie biorąc, lepiej będzie, jeżeli do wszystkich od razu przemawiać będę. Jeżeli jednak JE. p. Marszałek sądzi, że praktyczniej będzie dawać mi 3 razy głos, w takim razie na tem się ograniczam z zastrzeżeniem, że przy następnych rezolucjach zgłaszać się będę do głosu.

Marszałek. Nie jest moją rzeczą oceniać, czy praktyczniej będzie, czy nie, udzielać 3 razy głosu p. posłowi. Oświadczam tedy, że udzielać będę szan. ks. posłowi głosu w granicach regulaminu.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Tomaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wysoka Izbo!

P. ks. Stojałowski w przemówieniu swoim zabawił się w prokuratora, jednakże oskarżenie jego ma tę wadę, że akt śledczy jest bardzo niezupełny i polega na informacjach bardzo niepewnych, bo zasięgniętych od bratanków i innych krewnych.

I nie wiem, czy na tak błahej podstawie można rzucać ciężkie oskarżenie na poważny stan średni nauczycielski.

Bez kwestyi, w personalu nauczycielskim, liczącym przeszło 1000 osób, są z pewnością różni ludzie, są taktowni i mniej taktowni, są dobrzy i mniej dobrzy, ale gdyby tu była

mowa o stanie adwokackim, sędziowskim, kapłańskim, tobyśmy także mogli powiedzieć, że są między nimi jednostki bardzo rozmaite.

Dlatego też nie wiem, czy poseł uprawnionym jest z trybuny parlamentarnej, skąd głos jego daleko się rozchodzi, na podstawie osobistych informacji i to nawet bardzo niedokładnych, a kto wie czy prawdziwych, rzucać słowami potępienia na bądź co bądź, bardzo poważny stan nauczycielski.

Ja te sprawy trochę lepiej znam, aniżeli p. ks. Stojałowski, służyłem w kilku zakładach, patrzyłem na działalność kolegów, przyznaję, że są między nauczycielami ludzie niezupełnie może odpowiedni, że są w szkole rzeczy może złe, ale z tego nie wynika, ażeby Wysoki Sejm potrzebował udzielać reprimendy ogólnej całemu stanowi nauczycielskiemu.

Gdyby w szkole padały słowa sprzeczne z nauką religii katolickiej, byłaby to rzecz godna potępienia. Sfera nauki i sfera wiary są zupełnie odrębne. Nauka prawdziwa nie ma kolizyi z wiarą, owszem nauka prawdziwa może nawet wiarę spotęgować. Godnym byłby potępienia taki nauczyciel, któryby się tego dopuścił, ale w takim razie zwrócić się należy do władzy przełożonej, a ona z pewnością wkroczy jak należy.

Co się tyczy tego, że profesorowie mają słabostki rozmaite, odpowiem: Boże, kto dziś niema słabostek, pewnie i ks. Prałat ma także niejedną,

(**P. ks. Stojałowski.** *Ja się tego wcale nie zapieram*).

Ks. prałat ma także słabostki, może nawet dość liczne (*Wesołość*), ale czyż z tego powodu mogły kto potępiać cały stan kapłański.

Są z pewnością profesorowie, którzy mają sympatyę albo antypatyę do uczniów, to jest złe, to są jednakże nieliczne wyjątki. Ale przeważna większość profesorów kieruje się tylko sprawiedliwością i postępuje tak jak być powinno.

Dziękuję bardzo, że raczył nam ks. Prałat przyznać narodowe uczucia, jednakże szowinizmu nie chciałbym w szkole, a szczególnie we wschodniej części kraju, gdzie szowinizm narodowy mógłby się stać powodem krzywdy jednej, lub drugiej narodowości.

(**P. ks. Stojałowski.** *Na pożytek Austrii*).

Można mieć w sercu i pielęgnować wszelkie ideały narodowe, ale w szkole nie ma miejsca na szowinizm.

Proszę, aby Wysoka Izba raczyła przyjąć do wiadomości tę krótką odpowiedź na zarzuty skierowane przeciwko stanowi nauczycielskiemu.

P. ks. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Stojałowski ma głos.

P. Stojałowski: Wysoka Izbo!

Nie byłbym głosu zabierał już po wezwaniu J. E. Marszałka, ażeby dyskusji ogólnej nie wszczynać, czego rzeczywiście nie miałem zamiaru uczynić, ale proszę szanownych Panów, po przemówieniu p. kolegi posła Tomaszewskiego zdaje mi się, że mógłbym poprzestać na jednej krótkiej odpowiedzi.

Jeżeli szanowni Panowie w tej Wysokiej Izbie chcecie wiedzieć z jakim taktem, z jakim ułaskawieniem, z jakim rozsądkiem zachowują się nauczyciele w szkołach wobec uczniów, to raczcie osądzić sposób, w jaki się odezwał tu p. Tomaszewski wobec mnie kolegi swego sejmowego, księdza troszkę starszego, na moją uwagę całkiem obiektywną. (*Bravo*).

Proszę Panów, jeżeli poseł, dyrektor, na uwagi, które panowie możecie osądzić, że przecież były obiektywne, bom w czambuł wszystkich nauczycieli nie potępił, które rzeczywiście poruszały rzecz ważną i prawdziwą, o której powtarzam, że mi nikt nie zaprzeczył, może w taki sposób odpowiadać, to ja sobie mogę wyobrazić, co tam profesor wyprawia ze swoimi uczniami.

(*Brawa*).

Dlatego też pan poseł Tomaszewski tylko stwierdził, co powiedziałem, że nauczyciele w szkołach średnich bywają bez taktu, bywają bez należytego pedagogicznego umiarkowania i nie liczą się z wyrazami wobec uczniów, bo p. Tomaszewski sam się nawet wobec mnie z wyrazami nie liczył.

Nie chcę p. Tomaszewskiemu płacić pięknem za nadobne, ale niektóre rzeczy muszę przedmiotowo stanowczo całkiem odeprzeć.

Pan Tomaszewski dlatego, że jest dyrektorem i pedagogiem z fachu, powiada: „Znam się na szkołach trochę lepiej, aniżeli ksiądz Stojałowski“.

Nie wiem na podstawie czego może o tem p. Tomaszewski sądzić, bo ja przed nim matury z tej wiadomości nie zdawałem. Byłem także nauczycielem i katechetą, studiowałem tę sprawę dość, musielibyśmy więc pójść w tym względzie przed jakiś inny are-

opag, a pokazałoby się, któryby z nas lepiej zdał ten egzamin.

(*Brawa — Wesołość*).

A jeżeli pan sobie już sam wystawił świadectwo z matury, no to zostań Pan przy tem swoim świadectwie.

Od pieram także stanowczo zarzut, jakobym ja na błahych podstawach podnosił moje zarzuty.

Bo proszę Panów, jeżeli wspominałem o tem, że mam w rodzinie i to nawet najbliższej, uczniów gimnazjalnych, to właśnie chciałem jako jeden z argumentów przytoczyć, że mogę z bliska znać tę sprawę, ale przez to nie wykluczam i tej wiadomości, którą mam z tego doświadczenia długoletniego, które nabyłem po rozmaitych gimnazjach, gdzie miałem styczność z chłopcami z różnych sfer i z różnych klas i jednogłośnie się przekonałem, że te wady u nauczycieli istnieją.

Zaprzeczam też kategorycznie temu, jakobym powiedział, że cały korpus nauczycielski, że całe nasze nauczycielstwo, jest te mi wadami obarczone.

Mówiłem, że bardzo wielu jest między nauczycielami takich i pod tym względem nie mam powodu tego twierdzenia cofać. Nie rzucałem też słowem »potępienia« i widocznie p. Tomaszewski, który blisko mnie siedział i wszystko notował, ma małą wprawę w notowaniu. Powiedziałem tylko, że Sejm nie może piątnować takich nauczycieli.

Jeszcze jedną uwagę muszę dodać w odpowiedzi p. Tomaszewskiemu.

Dziękując za przyznanie ducha narodowego nauczycielstwu, ni stąd, ni zowąd wystąpił p. Tomaszewski przeciw szowinizmowi narodowemu.

Jest to objaw naturalny, bo ktokolwiek nosi mundur i ten nieszczęśliwy dodatek: c. k., ten może już wystąpić przeciwko szowinizmowi narodowemu. Nie zawsze. Znajdują się między tymi ludźmi wyjątki, którzy sprawę narodową za świętą, za najbardziej im na sercu leżącą mają. Oczywiście, powiedziałem już to i powtarzam, że w tym kierunku wcale nie szaszkodzi, jeżeli nauczyciele będą nawet trochę szowinistyczniej usposobieni w kierunku narodowym. Nie ze wszystkiem zgadzam się ze wszechpolskim programem, jedno tylko tym panom przyznam, że bardzo dobrze robią, jeśli tych panów patriotów, którzy tylko dużo krzyczą a mało robią, na każdym kroku piętnują, jeżeli im ich obowiązki przypominają we

wszystkich kierunkach życia. U nas tego wielki brak.

Wielcy patryoci są obojętni, jak chodzi o poparcie czynów takich, które istotnie sprawie narodowej służą.

To chciałem w odpowiedzi p. Tomaszewskiemu powiedzieć i podziękować mu, że tak świetnie swoim wystąpieniem stwierdził prawdziwość moich uwag poprzednich.

(*Brava.*)

Marszałek. Głos ma p. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, Dr. Edwin Płażek.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Dr. Edwin Płażek. Wysoka Izbo!

Z niemalem zdziwieniem dowiedziałem się z przemówienia szanownego p. ks. Stojalowskiego o istnieniu jakiegoś tajnego okólnika, wydanego do dyrekcji szkół średnich, ażeby uczniowie katolicy zastępowali w soboty i święta żydowskie uczniów żydowskich w pisaniu, a względnie w rysowaniu.

Muszę jak najkategoryczniej zaprzeczyć temu twierdzeniu.

Jeśli były jakie nadużycia w tym kierunku, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zostaną jak najsurowiej skarcone, skoro się o nich Rada szkolna krajowa dowie.

atomiast mogę zapewnić szanownego p. Stojalowskiego, że Rada szkolna krajowa w tej mierze co do szanowania uczuć religijnych także niekatolików, jak najdalej idzie.

Nie mogę cytować z pamięci, ale zdaje mi się, że w tomie II zbioru naszych okólników, jest zawarty okólnik do wszystkich Rad szkolnych okręgowych, który wyraźnie żąda, ażeby uczniów żydowskiej religii, o ile możliwości uwolnić w soboty i święta od wszelkiego pisania i odpowiednio do tego ułożyć plan godzin naukowych.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Wysoka Izbo!

Gdyby p. ks. Stojalowski był zakończył sweje przemówienie wnioskiem: „Sejm nie przyjmuje do wiadomości sprawozdania komisji szkolnej, byłbym mógł taki wniosek odeprzeć.

Nie wniósł tego, a ja ze stanowiska komisji nie mam co odpowiadając.

Co do zarzutu zrobionego nauczycielom, odpowiedział już p. Tomaszewski, że pomiędzy nauczycielami, tak jak w innych zawodach, są ludzie lepsi i gorsi, że mogą się zdarzać jakieś usterki, zaczem jednak nie idzie wcale, ażeby ogół nie zasługiwał na wszelkie poszanowanie.

To więc już zostało odparte, a ja ze stanowiska komisji nie mam nic więcej do odpowiadania i proszę tylko o przyjęcie niniejszej rezolucji.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje pierwszą rezolucję komisji szkolnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Proszę o odczytanie II rezolucji.

Sprawozdawca p. Tarnowski (*czyta*)

II. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zakładał nowe szkoły średnie ze szczególnym względem na okolice, które ich najbardziej potrzebują.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Wezwanie to, szczególnie w oświetleniu samego sprawozdania, wydaje mi się zupełnie niedostatecznym. Jak już w dyskusji ogólnej podniosłem, wynoszę wrażenie, że sprawozdanie to idzie w tym kierunku, iż stniejące już szkoły średnie napełniają nas obawą hiperprodukcji tych szkół.

Wniosek tedy komisji szkolnej w tem oświetleniu wydaje mi się niedostatecznym. Żądamy, ażeby Rząd austriacki Galicyę pod względem szkół średnich zaopatrywał w tę samą liczbę zakładów, jak zaopatruje inne kraje koronne.

Stosunek liczby naszych szkół, o czem w sprawozdaniu jest dokładny wywód, ilustruje wielkie nasze pod tym względem pokrzywdzenie, a faktyczne założenie tych zakładów, to zaniedbanie Rządu austriackiego jeszcze bardziej powiększa.

Mamy 37 zakładów szkół średnich, ale jak one są rozmieszczone?

Lwów ma 9 zakładów, inne miasta mają po 5, 4, a całe połacie kraju nie mają żadnej szkoły.

Rezolucja komisji szkolnej nie wymienia żadnych miejscowości, w którychby sobie życzyła założenia szkół średnich, tylko załatwia to ogólnym wnioskiem. Mnie się zdaje, że wymienienie tych najbardziej po-

trzebujących miejscowości, wcale by nie zaszkodziło.

Pozwalam sobie upraszać Wysoką Izbę o przyjęcie dwóch dodatków do drugiej rezolucyi, mianowicie :

1) by po słowie »ażeby« wstawić:

»równomiernie z innymi krajami korrónnymi traktował król. Galicyi pod względem wyposażenia w szkoły średnie i...«

2) by na końcu II rezolucyi dodać słowa :

»jako to: w Oświęcimiu, Myślenicach, Tarnobrzegu, Limanowy, Dynowie, Wieliczce i in.«.

Jeśli nie ma tu wniosku o założenie gimnazjum w Oświęcimiu, to już wina tych panów, którzy tamten okręg reprezentują. Mnie się zdaje, że miasto to w najwyższym stopniu na założenie szkoły średniej zasługuje. Leży ono na pograniczu bardzo zaniedbanej i wynaradawianej części Polski, leży w powiecie, w którym niemczyzna robi zaskraszające postępy, a cała ta okolica ma najbliższą szkołę średnią w Wadowicach, dokąd połączenie kolejowe jest niedostateczne. Jeśli się zważy szczególnie ten wzgląd, że Oświęcim, jako miasto przemysłowe, położone jest w okolicy zagrożonej niemczyzną, to założenie szkoły tam jest bardziej pożądane, aniżeli w innych miastach.

Co do Myślenic, to jeśli się zważy, że znowu najbliższa szkoła z jednej strony jest odległą o 4, z drugiej o 5 mil, że okolica jest przemysłową a ludność zapobiegliwą, która może dostarczyć sił dla pracy społecznej i narodowej bardzo pożądanych, to miasto to zasługuje na to, żeby tam gimnazjum utworzyć.

Co do Tarnobrzega to sędzę, że posłowie dotyczący sami poprą sprawę założenia tam gimnazjum; dla mnie znaczenie Tarnobrzega mniej więcej na tem samem polega, co i znaczenie Oświęcimia. Bądź co bądź jest Tarnobrzeg również położony na pograniczu a najbliższe gimnazjum w okolicy, w Mielcu, jest tak przepełnione, że tego roku 40 uczniów nie przyjęto.

Co do Limanowy, były tu już wniesione petycye i w tej sprawie toczyła się już tu dyskusya, w której dostatecznie wykazano, że tej miejscowości należy się szkoła średnia.

Z tych przeto względów proszę o przyjęcie mego dodatku do II. rezolucyi komisji szkolnej.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p.

Stapińskiego do rezolucyi komisji szkolnej, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Głos ma p. ks. Mazikiewicz.

P. ks. Mazikiewicz. Wysoka Pałato!

Chotiaż sprawozdanie Rady szkolnoji krajewoji wykazuje potrzebu założenia szkoły sereďnoji w Rawi, to ja ośmiu sią zwrnuty uwahu prawytelstwa na toju miscewist, kotra jak najbilsze wymahaje założenia tam szkoły sereďnoji.

Dłatoho zwertaju sią do Rady szkolnoji krajewoji, szczoby pry pomnożeniu szkół sereďnych Rawy z oka ne spuskała i peredowsim totu miscewist jako najbilsze potrzebujucu szkoły sereďnoji uznała.

Marszałek. Głos ma p. Korol.

P. Korol. Ne choczū wystupowaty ciłkom protyw druhij rezolucji postawienij czerz komisju i uznaju ciłkom sprawedywym szczo szkoły sereďni powynni buty zakładani tam, de zachodyt' toho potreba.

Odnakoż pry tim ne mohu, spustyty z oka takož i toho, szczo sereďna szkoła widpowist potrebi danoj okołyci łysze todi, jesly ona bude zastosowana do faktycznych potreb tej ludnocy, kotra danu okołyciu zamieszkuje.

Jak znajemo i zapowiw takož JF. p. Namistnyk pry otwertiu tej sesyi, szczo ma je buty otworena z najblyższym rokom szkoła sereďna w Sokały.

Prawytelstwo przyjszo do pereświdczenia, szczo w tij miscewocy szkoła taka je koneczno potrebną. W budżeti derżawnym, jakij wże zistaw predłożenyj parlamentowy je wstawłena takož pozycja na tu szkołu sereďnu w Sokały i minister proświszczenia widno zastanawław sią hłubsze nad tim, jakuju ta szkoła sereďna ma je buty, prypuskajuczū szczo Sojm hałyckij, kotryj powynen riwno dbaty o rozwij oboch narodnoštej kraju uznast' potrebnem tu szkołu kreowaty jako ruskoju i dlatoho w budżeti derżawnym pry tij szkoli ne wstawłeno dodatku z jakim jazykom wykładowym ma je ta szkoła buty, koły protywno pry druhij szkoli, kotra z timsamym rokom szkilyu ma je buty otworena wyraźno skazaw, szczo se ma je buty gimnazja z polskym jazykom wykładowym.

Ne potrebuju zdajet' sią dokazowaty szczo okołycia Sokała je czysto ruskoju, szczo tam wsi, kotri ewentualno tej szkoły używaty budut', sut' łysz Rusyny, szczo Po-

jaki zameszkują? Łysze mistoczka, szczo otoż wsio wskazuje na toje, szczo ta szkoła powynna buty ruskoju.

Dlatoho ja pozwolu sobi postawyty dodatok do druhoj rezolucyj szczooby tam pry kińcy dodaty słowa: w osobnosty. szczooby w majuczjy sia utworyty szkoli serednij w Sokały zaprowadyty ruskyj jazyk wykładowyj.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Korola zechce rękę podnieść. (*Niedostateczna ilość*). Wniosek nie jest poparty. Czy żąda kto głosu?

P. Maryewski. Proszę o głos.

P. Krempa. Proszę o głos.

P. Stojalowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Maryewski.

P. Maryewski. Już przy ogólnej dyskusji zwrócono uwagę na to, że kreowanie nowych szkół średnich następuje bardzo często na tem miejscu gdzie okolica tego koniecznie wymaga nie w tem mieście, któreby było najodpowiedniejsze, lecz w tćm, które najwięcej ofiarować może Rządowi na wybudowanie gimnazjum lub zobowiązać się do pewnych ciężkich prestacyi.

Ja sądzę, że ten sposób kreowania szkół średnich jest nietylko nieodpowiednim, ale po części nie zmierza do celu, ponieważ z jednej strony młodzież pewnej okolicy niema w bliskości odpowiednich szkół, powtórę nakłada się na gminy takie ciężary, którym po tem nie mogą one podołać.

Nie chcę po nazwisku wymieniać, które miasta przyjęły zobowiązania ponad siły, które dziś ciężko żałują ponieważ dodatki do podatków rosą nadmiernie. Taki wyzysk miast jest nieodpowiedni tembardziej, że czyni to c. k. Rząd. Ja sądzę, że Rząd z obowiązku powinien budować i zakładać tam gimnazya gdzie, uzna to za najodpowiedniejsze, tam gdzie takich szkół nie ma.

Gimnazya, jak rozejrzemy się w niektórych okolicach istnieją jednę przy drugich, a są gminy miejskie, które od szeregu lat starają się czyto o ginazyum czy o szkołę realną i nie mogą ich otrzymać, ponieważ Nic Rządowi ofiarować nie są wstanie, ponieważ ich finanse są w stanie optakany.

Przytoczę tylko miasto Wieliczkę, które od 15 lat stara się o szkołę realną lecz użyć jej nie może, mimo że gimnazjum w Podgórzu i gimnazya w Krakowie są przepełnione i że bardzo byłoby odpowiednie,

aby część młodzieży uczęszczającej do tych szkół mogła znaleźć pomieszczenie w szkole realnej w Wieliczce.

Dlatego nie chcąc dłużej zajmować Wys. Izby sprawą, która była przy dyskusji ogólnej podniesioną, do drugiej rezolucyj proponuję tylko dodatek: „bez względu na prestacye i daniny jakie gotowe przyjąć na siebie współubiegające się gminy“.

(*Brawa*).

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Maryewskiego, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest dostatecznie poparta.

Głos ma p. Kremda.

P. Krempa. Od szeregu lat stara się powiat Tarnobrzeski i okoliczne gminy o szkołę średnią. Postawiłem na ogólne żądanie w tej sesji wniosek dotyczący; mam nadzieję, że komisya szkolna przyjdzie ze sprawozdaniem i tam będzie miejsce do szczegółowego przedstawienia sprawy.

Tu tylko zaznaczam, że gimnazjum w Tarnobrzegu przyczyniłoby się do podniesienia oświaty w okolicy za Wisłą, które w wielkiej odległości gimnazjum nie mają.

Ja z mej strony jak najmocniej popieram poprawkę do rezolucyj postawionej przez posła Stapińskiego i proszę Wys. Izby o łaskawe przychylenie się do teje.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojalowski.

P. ks. Stojalowski. Wysoka Izbo!

Nie będę się długo rozwodził, bo co do zapatrywań na drugą rezolucję już parę słów powiedziałem i zupełnie się zgadzam zresztą w tym wypadku ze słowami, które tu wypowiedział p. Stapiński.

Jedną tylko rzecz muszę w prawdziwym świetle postawić i poniekąd uczyniony przez p. Stapińskiego zarzut odeprzeć. Prawdą jest zupełną co twierdzi p. Stapiński, że powiaty kresowe Biała i Żywiec przez tyle lat samorządu galicyjskiego były zaniedbane w sposób rzeczywiście nie do pojęcia i szkodliwy dla sprawy narodowej.

Nie spada jednakże wina na nas, którzy dziś te powiaty reprezentujemy za to, że tam są pewne braki, za to niech odpowiadają poprzedni przedstawiciele tych powiatów.

Szkół średnich rzeczywiście w tych ostatnich kresowych powiatach wcale nie ma, z ciężką biedą powstała dopiero szkoła realna w Żywcu,

W białskim powiecie nie ma żadnej takiej szkoły oczywiście polskiej, otóż to jest krzywdą i wielką dla narodowej sprawy szkołą. Jeżeliby gdzie należało gimnazjum założyć, to z pewnością w mieście Białej, gdzie jest tak wielka ilość ludności, któraby o samem mieście z tej szkoły korzystała, zwłaszcza że dziś istnieje tam szkoła polska wydziałowa, założona przez Tow. Szkoły ludowej, no i gdzie ostatecznie — czego z pewnością p. Stapiński nie zaprzeczy — w ostatnich czasach duch narodowy się znacznie budzi.

Nie zgodziłbym się jednak, by ta szkoła średnia, jeśliby to miało być gimnazjum miała być założoną w Oświęcimiu.

Najpierw w Oświęcimiu już tej potrzeby pod pewnym względem stało się zadość, albowiem jest tam zakład ks. Salezjanów i ks. Salezianie mają całe niższe gimnazjum, gdzie uczniowie za opłatą taką, jskiej z pewnością nigdzie indziej nie znajdują, — bo za 22 K miesięcznie mają utrzymanie i naukę w niższym gimnazjum.

Więc dziś w tej okolicy, ci którzy chcą dzieci uczyć w gimnazjum, mają zakład do tego bardzo odpowiedni właśnie u ks. Salezjanów.

Jest to zakład prywatny, ale mam przekonanie, że Rada szkolna krajowa uznawszy bezwątpienia, co uznać należy, że zakład ten odpowiada i pod względem nauki i pod względem moralnym zupełnie wszelkim wymaganiom prawa i potrzebom ludności, zechce się przychylić do tego, żeby temu niższemu gimnazjum ks. Salezjanów dać prawo publiczności a przynajmniej świadectwu z tego gimnazjum te same prawa, jakie mają uczniowie gimnazjum chyrowskiego.

Jeżeliby jaka szkoła w Oświęcimiu była potrzebną, to chyba realna, bo jest to jak wiadomo zresztą z wszystkim, okolica najbardziej przemysłowa, fabryczna, gdzie oczywiście Polacy przez brak takiej fachowej nauki skazani są na to, że w wszystkich zakładach przemysłowych zajmują podrzędniejsze stanowiska i odbywają ciężką pracę. Podczas gdyby mieli jakąkolwiek w tym względzie pomoc naukową, mogliby potrosze i Niemców rugować z tych stanowisk majstrów, przodowników pracy i t. d.

Otóż zgodziłbym się na to, by w Oświęcimiu była założona szkoła realna, a w Białej zaś potrzebne byłoby koniecznie ze względów narodowych gimnazjum polskie.

Szanowni Panowie! Jaka to jest logika, założyć szkołę ludową polską, wydzia-

łową polską w Białej, a dalej nie ma już szkoły.

Więc skoro prywatnymi zabiegami, oczywiście na wszelkie uznanie zasługującymi zabiegami Tow. Szkoły ludowej udało się stworzyć szkołę ludową i wydziałową, to oczywiście dalszych konsekwencji konieczną potrzebą wydaje się szkoła średnia, mianowicie szkoła gimnazjalna, bo takiej w Białej potrzeba.

Nie tylko Wadowic tyczy się to, co powiedział p. Stapiński, że są nieprzystępne dla uczniów, bo pod pewnym względem tyczy się to i Białej. Ale te przeszkody można by znieść i mam nadzieję, że będą usunięte, jak tylko kolej Ferdynanda zostanie upaństwowiona, więc przystęp do Białej, który dziś rzeczywiście Niemcy tak utrudnili, że do Białej mając 12 mil trzeba jechać dwa razy tak długo, jak np. do Tarnowa, one zostaną usunięte, to gimnazjum w Białej będzie z wielkim pożytkiem mogło być założone.

Przyłączam się dlatego do rezolucji jednej i drugiej p. Stapińskiego i p. Maryewskiego a tylko dla Rady szkolnej krajowej to chciałem dla wiadomości i wyjaśnienia dodać, że upominałem się o szkołę realną w Oświęcimiu, a o gimnazjum w Białej.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Skołyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł Skołyszewski.

P. Skołyszewski. Wysoka Izbo!

Do tego, co tu było w dyskusji szkolnej powiedziane, do rozmaitych dodatków do rezolucji stawianych tu przez rozmaitych mówców nie wiele tu z mej strony należałoby i nie możnaby dodać.

Ale jedna myśl, która została z ust bardzo kompetentnych, z ust może jednego z najlepszych znawców szkół średnich w roku zeszłym podniesiona, nie została w tem miejscu i w tej dyskusji podniesiona w roku bieżącym, ta myśl, która według mnie tego drugiego punktu w zupełności dotyka.

Mianowicie p. Tomaszewski w dyskusji o szkołach średnich w roku zeszłym powiedział, że jeżeli chodzi o braki moralne młodzieży szkół średnich, to dają się one spostrzegać bardziej w większych miastach; im większe miasto tem braki pod względem moralnym są większe. Rozwiązuje to poniekąd

zdanie, że młodzież sama nie jest winna zaniedbaniu moralnemu, że przede wszystkim wina tu leży po stronie społeczeństwa całego, a jeżeli się na młodzież jako taką tę winę zwała, a od szkoły wymaga się usunięcia tych braków, to postępuje się według naszego zdania nieracjonalnie.

Dlatego proszę Panów, wychodząc z tego stanowiska, muszę stwierdzić, zwłaszcza zdania, które wypowiedział p. Tomaszewski, zaś pragnąc być konsekwentnym ośmielam się postawić wniosek, żeby przy rezolucyi drugiej można było postawić poprawkę, że „nie ze względu na okolice, która najbardziej potrzebuje lecz, że przy zakładaniu nowych szkół średnich należy uwzględnić przede wszystkim mniejsze miasta.

Marszałek. Wniosek p. Skołyszewskiego polega na tem, aby w rezolucyi drugiej zamiast słów: „które ich najbardziej potrzebują“ umieścić słowa: „uwzględniając przede wszystkim mniejsze miasta“.

Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest dostatecznie poparta. Czy żąda kto głosu?

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Jestem bardzo wdzięczny p. koledze Stapińskiemu jak i koledze p. ks. Stojałowskiemu, którzy wspomnieli tu o wielkiem zaniedbaniu na polu szkół średnich w powiecie białskim.

Przyłączam się więc do rezolucyi p. Stapińskiego, ale pragnąłbym do tej rezolucyi jeszcze dodać, a ewentualnie postawić osobną rezolucyę, ażeby szkoła średnia z klasycznym wykształceniem w Białej została założoną. Powiat bowiem białski jest powiatem granicznym, sama Biała liczy bardzo wiele ludności i to fabrycznej, któraby także i swoje dzieci chciała dalej kształcić, tem bardziej, że są tam już szkoły niższe, które przysposabiają dzieci do wyższego wykształcenia.

Co do Oświęcimia to tam wprawdzie gimnazjum nie jest na razie potrzebne, bo OO. Salezianie założyli już tam niższe gimnazjum, w którym udzielają nauki za skromną opłatą; jednak, że i tam ostatecznie szkoła średnia z kierunkiem realnym byłaby pożądaną.

Popieram więc gorąco rezolucyę p. Stapińskiego, od siebie zaś stawiam osobną rezolucyę, ażeby w Białej szkoła gimnazjalna została założona, rezolucya moja brzmi: (*czyta*)

„Wzywa się Rząd o założenie szkoły gimnazjalnej w mieście Białej“.

Marszałek. Proszę panów, byście w myśl regulaminu mieli przygotowane poprawki i wnioski na piśmie, gdyż inaczej nie mogę ich podać do poparcia. Wniosek p. Kramarczyka, zwracam uwagę, nie dotyczy punktu II. i nie nadaje się do tego punktu, to jest osobna rezolucya, dlatego nie mogę jej w tem miejscu podać do poparcia.

P. Stojałowski. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Nie sprzeciwiam się Ekscelencyi, ale sądzę, że skoro jest prośba o założenie gimnazjum w Białej, a punkt II. wzywa Rząd do zakładania szkół średnich, to można to tutaj poddać pod głosowanie.

Marszałek. Zwracam uwagę, że nie mogę podać pod głosowanie, ani próśb, ani życzeń, ani myśli, tylko sformułowane wnioski przy punkcie II. Do tego punktu są uzupełniające wnioski p. Stapińskiego, uzupełnienia p. Maryewskiego i odmienny wniosek p. Skołyszewskiego. P. Kramarczyk zaś postawił teraz osobną rezolucyę, która opiewa:

(*Czyta*):

„Wzywa się Rząd o założenie szkoły gimnazjalnej w mieście Białej“.

Otóż jeśli p. Kramarczyk życzy sobie, żeby w rezolucyi p. Stapińskiego po słowach „w Oświęcimiu, Myślenicach, Tarnobrzegu, Limanowy, Dynowie, Wieliczce i in.“ dodać jeszcze „i szkoły gimnazjalnej w Białej“, to w ten sposób mógłbym podać to pod głosowanie jako poprawkę do wniosku II. komisji i poprawki p. Stapińskiego.

P. Kramarczyk. Zgadza się.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Stanisław Tarnowski. Wysoka Izbo!

Komisya szkolna nie wymienia tych miast, w których szkoły średnie mają być założone, dlatego, że, jak to w sprawozdaniu wyraźnie zaznaczono, nie może oznaczyć ściśle i dokładnie, gdzie, w których miastach, ta szkoła jest najbardziej potrzebna. — Tembardziej nie może oznaczyć, że wnioski te muszą się ustawicznie. Zostały niektóre z roku przeszłego; inne jak z rogu obfitości sypią się w ciągu sesyi bieżącej. Przecież ażeby dojść do zbadania, a następnie do wniosku, trzeba jakichś podstaw, jakichś statystycznych obliczeń i t. p.

Tego wszystkiego komisya nie miała i mieć nie może, tem bardziej, jeżeli wnioski

wychodzą, jedne po drugich w ciągu tej sesji bieżącej. Cóż miała zrobić? — Ogólnie wezwać Rząd, żeby szkoły średnie zakładał. Nie mogła sumiennie, roztropnie wskazać i oznaczyć miejsca. Jeżeli co mogłoby w obec tego utwierdzić w przekonaniu, że komisya postąpiła słusznie, to chyba tylko dzisiejsza dyskusya. Są wnioski, petycje o zakładanie szkół, i każda petycja twierdzi, że jej szkoła najpotrzebniejsza, że jej okolica potrzebuje najbardziej. Ale każda mówi to samo o sobie. A komisya — skąd weźmie wiadomości? Na czem oprze przekonanie, że to twierdzenie słuszne, a nie tamto?

P. Stapiński najpilniej potrzebuje szkoły w Oświęcimiu; p. Stojalowski twierdzi że najbardziej potrzebuje szkoły Biała i t. d... Wiemy znowu, że wszystkie szkoły naraz zakładać się nie mogą. I jeżeli naraz będą żądały: Oświęcim, Biała, Limanowa, Tarnobrzeg i inne, to możemy być przekonani, że w rzeczywistości nie dostanie żadna. (p. Stojalowski. Ale jedna),

Wskazywać która, komisya nie będzie, ani nie potrzebuje. To jest rzecz, którą zostawia Wydziałowi krajowemu w porozumieniu z Radą szkolną krajową. Zatem obstać przy rezolucyi sformułowanej tak, jak wnosi komisya. Nie mam osobiście nic przeciw założeniu szkoły średniej w któremkolwiek z tych miast. Ja, pragnąłbym może najbardziej założenia gimnazjum w Białej (p. Stojalowski. *Brawo*).

Ale powiedzieć ta pierwej, a ta potem, tego niemógłbym.

Jednak w rezolucyi p. Stapińskiego widzę coś, coby raczej wyszło nam na szkodę. Otóż chodzi rezolucyi o to, aby Rząd zakładał szkoły średnie równomiernie z innymi krajami Austrii. Otóż nie wiem, czybyśmy na tem dobrze wyszli. Zdaje mi się, że tamte inne kraje stoją pod tym względem lepiej od nas i nie potrzebują tego posuwania. My potrzebujemy, ażeby u nas postąpiono nierównie raźniej, niż tam.

Z tych wszystkich względów obstać przy wniosku komisji, nie mam zaś prawa w imieniu komisji, która posiedzenia nie odbyła, oświadczać się za żadnym z postawionych wniosków. Moje zdanie byłoby najzupełniej życzliwe dla Wieliczki, Białej i innych, nie mógłbym jednak tego uczynić w imieniu komisji. Proszę zatem o przyjęcie wniosku komisji.

(*Brawa*).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Wniosek II komisji opiewa: (*czyta*). „Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zakładał nowe

szkoły średnie ze szczególnym względem na okolice, które ich najbardziej potrzebują“.

Co do drugiej części tego wniosku, od słów: „ze szczególnym względem na okolice, które ich najbardziej potrzebują“, jest poprawka p. Skołyżewskiego. Podam więc najpierw pod głosowanie pierwszą część wniosku drugiego, która brzmi: „Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zakładał nowe szkoły średnie“, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Co do drugiej części postawił p. Skołyżewski poprawkę, która brzmi: (*czyta*):

„W rezolucyi drugiej zamiast „które... potrzebują“ umieścić „uwzględniając przede wszystkim mniejsze miasta.“

Wniosek ten poddam pod głosowanie jako poprawkę, a jeśli upadnie, to podam pod głosowanie drugą część wniosku komisji. Otóż kto przyjmuje poprawkę p. Skołyżewskiego, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Jest mniejszość.

A teraz kto przyjmuje drugą część wniosku komisji, która brzmi: „ze szczególnym względem na okolice, które ich najbardziej potrzebują, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Poprawki p. p. Maryewskiego, Stapińskiego i Kramarczyka nie alterują tekstu wniosku komisji, ale są tylko dodatkami. Mianowicie p. Maryewski zaproponował do wniosku komisji dodatek, który brzmi: (*czyta*): „...bez względu na prestacje i daniny, jakie gotowe na siebie przyjąć współubiegające się gminy.“

Kto przyjmuje tę poprawkę p. Maryewskiego, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Do pierwszej poprawki p. Stapińskiego, która brzmi:

1. by po słowie „ażeby“ wstawić:

„równomiernie z innymi krajami koronnymi traktował król. Galicyę pod względem wyposażenia w szkoły średnie i...“ — kto ją przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Jest mniejszość.

Co do drugiej części poprawki p. Stapińskiego z dodatkiem p. Kramarczyka, to poddam najpierw pod rozstrzygnięcie Wysockiej Izby, czy chce nad wszystkimi tam wymienionymi miejscowościami głosować odrębnie, czy też razem.

Czy nikt nie żąda oddzielnego głosowania nad poszczególnymi miejscowościami? (*Nikt*). W takim razie podaję cały ten doda-

tek razem pod głosowanie. Kto przyjmuje poprawkę p. Stapińskiego, która łącznie z wnioskiem, względnie poprawką p. Kramarczyka brzmi: (*czyta:*) „jako to: w Oświęcimiu, Myślenicach, Tarnobrzegu, Limanow, Dynowie, Wieliczce i Białej“ zechce powstać. (*Mniejszość.*) Jest mniejszość.

Przystępujemy do wniosku III. komisji. Proszę o jego odczytanie.

Sprawozdawca p. Stanisław **Tarnowski** (*czta:*):

III. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby oprócz zakładania nowych szkół średnich zastanowił się nad niezwykłym a jednostronnym napływem młodzieży do gimnazyów, i tak przez szybsze zakładanie szkół z kierunkiem praktycznym, jak przez inne uregulowanie uprawnień uczniów szkoły takie kończących, zapobiegł szkodliwym skutkom, jakie dla młodzieży kończącej uniwersytet mógłby wywołać nadmiar kandydatów na ograniczoną liczbę posad, w zawodach wymagających studyów gimnazjalnych względnie uniwersyteckich.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Skołyśzewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Skołyśzewski.

P. Skołyśzewski. Wysoka Izbo!

Śledząc z uwagą przebieg dyskusji w każdym roku o stanie szkół średnich w kraju, dostrzegam, że zawsze 2 myśli. 2 żądania, 2 niepokoje dały się w każdej mowie wygłoszonej w tej Wysokiej Izbie wyróżnić. Pierwsza obawa — to obawa o wypełnienie szkół średnich wogóle, obawa co z tą młodzieżą, która szkoły średnie kończy, począć. Druga obawa płynąca z tego spostrzeżenia, że strona moralna wychowania młodzieży szkół średnich wymaga wiele do życzenia.

Ponieważ 3ci punkt rezolucji stawionej przez komisję szkolną dotyka tego pierwszego niepokoju, tego pierwszego żądania, pozwolę sobie w sprawie tej kilka słów wypowiedzieć. A zmuszony jestem do wypowiedzenia tego, z powodu, że według mego zdania, sprawa w ten sposób przez komisję szkolną przedstawiona, przez komisję szkolną, którą właściwie możnaby po części uważać za głos całej reprezentacji, całego kraju, — sprawy nie rozstrzyga, obawy nie usuwa, niebezpieczeństwa również usunąć nie zdoła. Sprawa ta, według mego zdania, nie może być oderwana traktowana od innych objawów ekonomicznych i społecznych, które jej towarzyszą.

Sprawa ta jest jednym z elementów sprawy społecznej, jednym z objawów przedludnienia naszego kraju.

I tu jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ludność naszego kraju w przeciągu ostatnich lat 40, prawie się podwoiła, i że jedynym źródłem zarobku i utrzymania jest tylko ziemia — innych źródeł prawie że nie przybyło, a wydajność ziemi bezwarunkowo nie zwiększyła się w tym samym stopniu, co wzrost ludności — naturalnym objawem tego musi być prąd, który popycha ludność do szukania nowych jakichkolwiek źródeł zarobków. Ten prąd przez ludność włościańską i robotniczą został należycie zrozumiany. Chłop nie szukając nigdzie rady, potrafił sobie znaleźć zarobek za Oceanem, potrafił sobie znaleźć radę na tę wielką wadę dzisiejszych stosunków ekonomicznych naszego kraju.

Tymczasem co zrobiła nasza inteligencja w tym względzie? — Nasza inteligencja domaga się ciągle powiększenia ilości posad, powiększenia zarobków dla ludzi, którzy szkoły średnie ukończyli. Ta klasa inteligentna nie wymyśleć nie potrafiła, żadnej zmiany, któraby te stosunki usunąć zdołała.

Tu pozwolę sobie stanąć na trochę odmiennem stanowisku niż komisja szkolna i na trochę odmiennem stanowisku, niż wielu, którzy w dyskusji ogólnej głos zabierali. Według mego zdania rzeczywiście tylko pewna ilość ludzi o akademickim wykształceniu, starająca się później obrać posady, czyto w administracji, czy w wychowaniu publicznem, może znaleźć w jakimkolwiek społeczeństwie zatrudnienie.

Administracja i te wszystkie zawody, o których wspominałem, stać muszą w odpowiednim stosunku do ludności kraju, do jakości zatrudnień, w ogóle do potrzeb tej ludności. Jestto machina, która może pochłoniąć pewien procent dochodów produkcji tego kraju, a tego procenta przekroczyć nie może, bo powstałyby to ze szkodą ludności pracującej lub jak w dzisiejszych czasach dzieje i warty ludzi tą pracą kieruje.

Więc jeżeli rzeczywiście u nas w kraju zbyt wiele młodzieży rzuca się do gimnazyów, a po ich ukończeniu do fakultet prawnych lub filozoficznych (na ten dopiero w ostatnich czasach) to budzi się słuszne zaniepokojenie, co z tą młodzieżą o akademickim stopniu wykształcenia począć? Ale, jakkolwiek pojmuję te obawy, nie mogę pojąć jakby te środki, które komisja szkolna temu

smutnemu stanowi rzeczy przeciwstawia, mogły to złe usunąć.

Powiada komisya, że środkiem, któryby złemu zaradził, byłoby, ażeby młodzież więcej garnęła się do szkół realnych, do szkół o kierunku praktycznym, zawodowym Proszę Panów! Ja tego sposobu załatwienia sprawy zrozumieć nie mogę, a to ze względów tylko praktycznych, jeśli weźmiemy na uwagę, że młodzież kończąca gimnazjum ma otwartą drogę do wszelkich zawodów nawet praktycznych, bo uczeń kończący gimnazjum może przecież kształcić się dalej w kierunku technicznym, a także w akademii rolniczej, górniczej i t. d. i ma te wszystkie drogi otworom tak samo jak uczeń, który ukończył szkołę realną.

A jeśli rodzice, mający do wyboru wykształcenie realne i gimnazjalne przekładają to drugie — to mnie to wcale nie dziwi, z powodu, że szkoła realna otwiera drogę tylko do zawodów technicznych, a gimnazjalna do wszystkich — rodzice zaś, nie mogą z góry wywnioskować, w jakim kierunku syn jest więcej utalentowany, i w jakim zawodzie znajdzie lepszą przyszłość. Wszakże stosunki się zmieniają, wszak przed kilku jeszcze laty w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich było mnóstwo posad opróżnionych, ale w przeciągu lat 8 stan rzeczy zmienił się diametralnie. A więc jeśli rodzice oddają dziecko do gimnazjum jako do zakładu, który otwiera drogi do wszelkich zawodów, to mnie rzecz ta zupełnie nie dziwi. Jeżeli zaś młodzież wogóle, ukończywszy gimnazjum nie obiera kierunku technicznego tylko uczęszcza na fakultet drawniczy — to mnie również nie dziwi, bo u nas w kraju i dla ukończonych techników są stosunki trudne i przykre, a jeżeli są trudne i przykre, to są tembardziej takimi dla człowieka mającego mniejsze zawodowe wykształcenie, który z powodu braku przemysłu w kraju, w swoim zawodzie zatrudnienia znaleźć nie może.

Nie potrzebuję sięgać daleko, dotknę tylko jednej gałęzi produkcji, która w kraju ma i musi mieć zastosowanie, a mianowicie rolnictwa. Otóż mamy 3 zakłady o więcej niż średnim poziomie wykształcenia: średnia szkoła rolnicza w Czernichowie, Studium rolnicze przy fakultecie filozoficznym w Krakowie i Akademia rolnicza w Dublinach. Jest u nas przeszło 4000 majątków większych i średnich. Jeżeli przez cyfrę przeciętnego okresu pracy w jakimkolwiek zawodzie, mianowicie 25 lat, podzielimy tych 4000 majątków, otrzymamy cyfrę 160, jako przybliżony przyrost roczny, który powinien zapeł-

nić luki, które z biegiem czasu się okazują. A jeśli porównamy te cyfry z ogólnym stanem frekwencji w tych szkołach, do jakichże smutnych wniosków dochodzimy! Nie wiem jaka obecnie jest frekwencja w szkołach rolniczych, ale swego czasu na wszystkich 3 latach Akademii w Dublinach było tylko 4 uczniów pochodzących z Galicyi, nie lepiej działo się na studyum rolniczym w Krakowie i w szkole rolniczej w Czernichowie, zakłady te istniały przeważnie frekwencją młodzieży pochodzącej z za kordonu.

A więc, jeżeli mamy zawód gotowy i zakłady kształcące do tego zawodu, pytam się, dla czego nie potrafimy odwrócić młodzieży od zawodów niepraktycznych, które nie zabezpieczają jej przyszłości, dla czego nie zwracamy jej do szkół i zawodów, w których mogłaby mieć kawałek chleba? Ale tu przykład z góry płynie, a ci panowie, którzy takie rady dają, wcale przykładem nie świecą, bo jeden i drugi właściciel posiadłości ziemskiej, zamiast kształcić syna na rolnika, któryby potrafił po nim posterunek na roli objąć i utrzymać, kształcą swych synów na wszystko inne, albo na nic innego, tylko nie na rolników.

Mówiąc o tych szkołach, przytoczę przykład z własnego mego życia, nie długi, ale bardzo charakterystyczny. Jest w Wiedniu „Hochschule für Bodenkultur“. Otóż tam w ciągu 3-letniego mego pobytu, było na wydziale rolniczym tylko trzech Polaków, z tych dwóch po ukończeniu studyów nie mogło znaleźć odpowiedniego zajęcia i zawód opuściło, a trzeci izraelita studyował później w Bonn i następnie objął gospodarstwo po ojcu w majątku pod Kołomyją. Jest to zbyt wymowne, aby potrzebowało dalszych komentarzy.

Zatem przez tworzenie zakładów naukowych o kierunku praktycznym, my przepelnienia w gimnazjach usunąć nie potrafimy.

Dalej powiada komisya szkolna, a także ze swej 3-ej rezolucyi pozwala nam domyślać się, że dobremby było zakładanie szkół wydziałowych 6-klasowych, któreby uprawniały młodzież do wstępowania w szeregi jednorocznych ochotników. Mi Panowie! Gdybym się znalazł na księżycu, a stamtąd nagle spadł na nasz glob i nie wiedział, pod którym stopniem długości i szerokości geograficznej się znajduję, to gdybym przeczekał to zdanie, natychmiastbym się zorientował, że jestem w Galicyi. Szkoły wydziałowe wyższego typu, któreby uprawniały do jednorocznej służby wojskowej te szkoły mają usunąć przepelnienie w gimnazjach! Jakież wykształcenie taka szkoła dać może? To

będzie szkoła dająca wykształcenie przygotowawcze, niższe niż to, które daje szkoła realna, a w takim razie ukończony jej uczeń będzie miał jeszcze węższe pole do pracy. Jeśli sądzimy, że tymi szkołami potrafimy kwestyę przepełnienia gimnazyjów rozwiązać, to mnemam, że tu zadaleko idziemy.

Jeżeli komisya powiada, że po części smutne stosunki, które panują, są przyczyną złego, to pozwolę sobie wypowiedzieć zdanie diametralnie przeciwne. Według mego zdania na smutny stan, w jakim się nasz kraj znajduje, poradzić można tylko stworzeniem warunków do obierania przez młodzież zawodów praktycznych. Nie szkoły zawodowe same przez się potrafią usunąć brak chętnych do zawodów praktycznych, ale potrafi mu zaradzić stworzenie przemysłu i warunków do jego rozwoju. Stwórcie przemysł, stwórcie dlań warunki rozwoju, a wtenczas zwrot młodzieży do kierunków praktycznych siłą faktów nastąpi. W tym względzie wskażę niedaleko, po za słupy czarno-żółte austriackie, Królestwo polskie.

Proszę Panów! Niejeden powiada: oto tam młodzieży zamknęła się droga do kariery biurokratycznej, więc powstał przemysł i handel. Że tam przemysł i handel wzmaga się polskimi siłami, to prawda, ale ażeby tylko dlatego przemysł ten i handel tam powstał, że młodzieży zamknięto inne drogi — w to nie wierzę. Ten przemysł i handel powstał tam obcymi kapitałami, dlatego, że były warunki powstania przemysłu i handlu, i wtenczas poczęły się tworzyć poszczególne fabryki i konsorcya, szkoły zawodowe, ażeby dla swoich zawodów wykształcić odpowiednich pracowników.

To jest racjonalna droga praktyczna, ale na drodze odmiennej, za którą miałyby się Sejm ewentualnie oświadczyć, zadania tego spełnić nie potrafimy. Będziemy tworzyć szkoły zawodowe, a nie będziemy mieć dla młodzieży, która je kończyć będzie, zatrudnienia i okaże się słusznem to, co powiedział p. Tomaszewski, że zamiast tych, co dziś kończą gimnazya a potem o dyurnę proszą, będziemy mieli ukończonych uczniów szkół zawodowych, którzy również o te same dyurna kołatać będą, i będą tak samo głodni chleba i żądni posady.

Powiedziano w sprawozdaniu komisji, a podnosili to też kilkakrotnie mowcy w tej Wys. Izbie — n. p. p. Dzieduszycki w zeszłym roku, a w obecnej dyskusji p. Kozłowski, że przy wykształceniu młodzieży dbać należy, ażeby przyswajała sobie obce języki nowożytne, bo będzie mogła, posiadł-

szy tu wykształcenie teoretyczne, nabyć za granicą praktyki i z groszem tam zarobionym wrócić do kraju. Przyznaję, że znajomość języków nowożytnych zwłaszcza u naszego społeczeństwa polskiego w Galicyi jest konieczną, bardziej konieczną niż gdzieindziej, — ale, ażeby się udać za morze i tam zdobyć kawałek chleba, na to potrzeba już z domu i ze szkoły wynieść inne wychowanie aniżeli je odbiera nasza klasa inteligentna: wychowanie w kierunku większej przedsiębiorczości, rzutkości, poczucia własnej siły i mocy. A u nas jakież jest kierunek nauki? U nas zabija się wszelką inicjatywę, chęć wolniejszą; u nas szkoła średnia wychowuje na dobrych urzędników, ale nie przyszłych dzielnych obywateli kraju, (*Głos*: Tak jest!) którzy może byliby dla klasy rządzącej może niedogodniejszymi, może czasem zbyt wolnomysłnymi, ale za to użyteczniejszymi dla kraju pracownikami.

Z tych wszystkich powodów sądzę, że przez przyjęcie treści rezolucji 3-ej nie potrafimy rozwiązać problemu, który nas obecnie zajmuje, i dlatego oświadczam się przeciwko tej rezolucji.

Muszę jeszcze dodać, że jeśli się stawia podobne rezolucje (komisya stawia ich aż pięć) to musi się dbać o sposoby ich wykonania i dopełnienia. Tymczasem u nas, jak to niedawno jedno z pism codziennych podniosło, zbyt wiele stawia się tych rezolucyj do Rządu, a Rząd często nie zadaje sobie nawet trudu, ażeby na te rezolucje odpowiedzieć.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. Stapiński. Wnoszę przejście do porządku dziennego nad rezolucją 3-cią.

Marszałek. W dyskusji szczegółowej nie mogę podać do rozprawy i głosowania wniosku przejścia do porządku dziennego nad poszczególnym punktem rezolucji komisji. Wniosek przejścia do porządku dziennego dopuszczalnym jest tylko w rozprawie ogólnej nad całością wniosku komisji. Wszakże możliwem jest, że ci panowie, którzy życzą sobie uchylenia rezolucji 3-ciej, będą głosowali „przeciw“, a wtenczas ewentualnie stać się może zadośćżyczeniu p. Stapińskiego.

.. Nikt więcej głosu nie żąda? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta — głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Stanisław Tar-nowski.**

P. poseł Skołyśzewski zarzuca komisji, że nie rozważyła sprawy, nie wskazała wyjścia i nie usunęła obaw co do niebezpieczeństwa przepełnienia szkół. Nie było w tym zarzucie nic nowego, komisja wie to sama doskonale, i zabierając się do pracy, robiąc, wykonując ją, stając tu przed Sejmem, wiedziała doskonale, że ani obaw ani niebezpieczeństw w tej sprawie nie usuwa, bo na to środków znaleźć nie może.

P. Skołyśzewski dowodzi i słusznie, że te wszystkie środki, które komisja szkolna wskazuje, to są palliatywy, drobiazgi, które nie prowadzą do celu.

Czekałem z obudzoną ciekawością końca jego przemówienia w nadziei, że może wskaże ten sposób wyjścia, ten środek, którego komisja i Sejm szukały oddawna i nie znalazły — i tylko — tylko — dowiedziałem się z przemówienia, że przepełnienie szkół jest ogólnym skutkiem naszych stosunków ludnościowych, ekonomicznych itd., że ten stan szkół jest tylko jednym elementem w ogólnym stanie społeczeństwa. Są to rzeczy z pewnością bardzo trafne, tylko nie dziś odkryte, podobnie jak i ta druga sprawa podniesiona przez p. Skołyśzewskiego, że nie trzeba się wiele spodziewać po szkołach praktycznych i zawodowych, że trzeba wpieryw stworzyć warunki przemysłu i handlu a wtedy te szkoły samą siłą rzeczy po prostu będą powstawać i zaludniać się. Ale kiedy nam mówią: «Stwórzcie przemysł» zapytam, do kogo się stosuje to pytanie? Nie do komisji szkolnej zapewne?

(P. Skołyśzewski. Do Sejmu).

Tak. Nie Komisja szkolna jest w możności stworzenia przemysłu, ale społeczeństwo, ale państwo, chociaż nawet państwo niepodległe, rozrządzające wszelkimi możliwymi środkami, doraźnie, rychło przemysłu nie wytworzy.

Natura rzeczy, natura w ogólności, ta, która tworzy na długo, na zawsze, ta tworzy pomału. Na wołanie: „dajcie nam warunki przemysłu“ kraj odpowiada: »starałem się o to, robiłem co można, posunąłem tę sprawę, a szkół zawodowych i praktycznych potrzebuje, bo w miarę, jak się będą rozwijać stosunki przemysłowe i handlowe, jak się warunki znajdują, wtedy miałyby się znaleźć ludzie, którzyby się temu przemysłowi, handlowi, tym zawodom poświęcili?»

Jest wina rodziców, którzy nie posyłają swoich synów do szkół rolniczych.

Z pewnością bardzo źle, ale żeby przykład jednego i drugiego miał sprawić, że tysiące idą do szkół średnich, do gimnazjów, to zdaje mi się, że między tym wnioskiem a założeniem, między skutkiem a przyczyną brak środka, połączenia.

Stworzenie warunków przemysłu jest rzeczą czasu, okoliczności, całego historycznego stanu i jeżeli ma być jedyne wyjście na to, to ono się ani dziś ani może jutro nie znajdzie. Co można zrobić, to tylko tyle, żeby stopniowo, pomału starać się o rozwiązanie tych warunków i stworzenie tego przemysłu; a jeżeli to staranie jest, to musi być zarazem staranie i o dostarczenie zawodowych szkół, któreby ludzi do przemysłu wykształciły.

Wszak mówiono, że wykształcenie gimnazjalne otwiera przecież młodemu człowiekowi drogę do zawodów technicznych — a, zapewne! — tylko nie trzeba zapominać o jednym, to jest, że gdyby on wyszedłszy z gimnazjum, chciał pójść na politechnikę, kształcić się na inżyniera, wieleżby potrzebował czasu, żeby swoją matematyczną wiedzę doprowadzić do tego stopnia, jaki tam na politechnice jest wymagany — i gdzie, jakimi sposobami dostarczymy mu na to środków.

W każdym razie, jeżeli komisja nie wskazała środków, to nie miała pod tym względem żadnej illuzji, nie mniej jednak nie wskazała tych środków ten poseł, który zresztą jak najślusniej mógł komisję krytykować, ani ten drugi, który proponował przejście do porządku dziennego nad jej wnioskami, i w tym razie znowu zdaje mi się, że krytyka wyszła tylko raczej na udowodnienie słuszności, jaką miała komisja.

Żeby zaś te szkoły praktyczne dawały młodym ludziom prawo do jednorocznej służby wojskowej, o to bądźcie Panowie spokojni, na to rząd nie przystanie — chociaż naturalnie, gdyby to się stało, posłużyłoby za zachętę. Czy zaś ludzie tak kształceni wyszliby krajowi na dobre?

Co do tego to komisja szkolna z całym swoim niewielkim darem sądenia i badania kwestyi myśli, że tacy ludzie byłiby potrzebni.

Proszę o przyjęcie wniosków komisji
Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek III. komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław Tar-
nowski (czyta):

IV. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby wyjaśnił powody, dla których wielokrotnie powtarzanych rezolucji Wysokiego Sejmu w przedmiocie przywrócenia nauki religii do egzaminów dojrzałości, zaprowadzenia w gimnazjach obowiązkowej nauki historii kraju rodzinnego, i ustanowienia lekarzy szkolnych, nietylko nie uwzględnił i w życie nie wprowadził, ale nawet nie dał na nie żadnej odpowiedzi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu w sprawie formalnej? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zebce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie wniosku V.

Sprawozdawca p. **Stanisław Tarnowski** (*czyta*):

V. Wzywy się c. k. Radę szkolną krajową, żeby obmyśliła środki, któreby zapobiegły uczęszczaniu młodzieży szkolnej na przedstawienia teatralne dla niej niestosowne.

Znaczna liczba petycyi, a mianowicie:

Petycyą L. 2637 s. 1924 mieszkańców powiatu Limanowskiego o założenie szkoły realnej w Limanowej.

Petycyą miasta Nowego Sącza L. 2803 s. 2068 o założenie szkoły realnej tamże.

Petycyą obywateli gmin Zasania i Garbarzy o założenie gimnazjum na Zasanii w Przemyślu L. 2623 s. 1910 i 90 petycyi o założenie gimnazjum z językiem wykładowym ruskim w Brzeżanach, 65 petycyi o założenie gimnazjum z językiem wykładowym ruskim w Samborze załatwione są tem samem.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Skolyszewski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Skolyszewski.

P. **Skolyszewski.** Zrozumieć nie mogę, dlaczego w tym ustępie jest mowa o sztukach teatralnych niestosownych tylko dla młodzieży. Sądzę, że sztuki niestosowne dla młodzieży są również niestosowne dla ludzi dojrzałych, bo co drażni uczucia moralne młodzieży powinno obrażać także uczucia starszych; moralność jest zawsze jedna i ta sama. Więc na stylizację tego ustępu w rezolucyi zgodziłbym się nie mógł,

i zamiast „przedstawienia dla niej niestosowne“ wstawiłbym słowa „przedstawienia wogóle niestosowne“.

Przy tej sposobności pominąć nie mogę jednego, co nie zostało należycie w tej dyskusyi poruszone a co swego czasu przy dyskusyi teatralnej z naszych ław ludowych padło, mianowicie mówiliśmy o tem, że teatr nie jest teraz tym czynnikiem, którym być powinien, nie jest czynnikiem ogólnie kształcącym, a mimo tego corocznie uchwalamy na ten zły i gorszący teatr wysokie subwencye. Jeżeli ten teatr w istocie zamiast poprawiać gorszy, zamiast budować niszczy, to należy raz przeciw zerwać z tradycją subwencyonowania teatru, i jeżeli nie siłą moralną, to zwykłym odciągnięciem mieszka zmusić teatr do tego, aby takich ohydnych sztuk, jakie wystawiał, już więcej nie dawał.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Stanisław Tarnowski**.

Ja nie sądzę, że byłoby wszystko jedno: wpływ złej literatury na ludzi dorosłych albo na młodzież. Dla młodzieży jest ten wpływ niebezpieczniejszy, bo człowiek już dorosły i dojrzały albo poszedł w tym kierunku złym i jest skończone formowanie u niego pod tym względem albo w swoich przekonaniach przeciwnych uzasadniony, ugruntowany złemu wpływowi się nie podda, podczas gdy młodzież jest drażliwsza.

Każda rzecz gorsząca, działając na nią źle czy przez jej wyobraźnię, czy przez myśli czy też wreszcie bałamucąc jej sąd, może na nią działać szkodliwie. W tem leży różnica.

Czy zaś w stylizacji tej rezolucyi będzie powiedziane i „na sztuki dla młodzieży niestosowne“ albo „w ogólności na sztuki niestosowne“, oczywiście komisya szkolna ani Rada szkolna krajowa nie może się wdawać w to, na co chodzą ludzie, którzy do szkoły nie chodzą, obchodzi ją tylko młodzież i stosunek jej do teatru, a nie cały ogół. Było zatem rzeczą zupełnie naturalną, że komisya wniosła, „sztuki dla młodzieży niestosowne“.

Cała zaś sprawa oddzielenia lub odmówienia subwencji teatrom w tej chwili tutaj do nas nie należy.

Proszę o przyjęcie rezolucyi komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek V. zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty.

Do wniosku V. są dwie rezolucje pp. Cieleckiego i Oleśnickiego.

Rezolucya p. Cieleckiego opiewa: (*czyta*):

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową i po dokładnem zbadaniu stosunków przemysłowych krajowych przedłożył na przyszłą sesję sejmową wniosek dążący do pomnożenia szkół średnich zawodowych odpowiadających potrzebom kraju.

Dla uzasadnienia tej rezolucyi ma głos p. Cielecki.

P. Cielecki. Wysoka Izbo!

E. p. referent wytknął mi, że z tą rezolucją nie przyszedłem na posiedzeniu komisji. Muszę zaznaczyć, że po raz pierwszy przychodzi mi z pewną przykrością przyznać słuszność p. hr. Stanisławowi Tarnowskiemu ale będę się starał rzecz naprawić. Cieszy mnie jednak, że p. referent w sposób życzliwy wyraził się o myśli, jaką zawiera moja rezolucya.

P. Tomaszewski natomiast był zupełnie zdaje mi się zdania przeciwnego i uznaje, że ta nadmierna frekwencya do gimnazyów nie jest szkodliwą. A jednak my mamy w Galicyi 2 razy tyle gimnazyastów aniżeli mają Czechy, a mnie się zdaje, że pod względem kulturalnym Czechy w porównaniu z Galicyą tak bardzo nisko nie stoją. Jestem zdania, że tworzenie szkół zawodowych średnich, któreby dawały wykształcenie odpowiednie i wystarczające a przytem także i utrzymanie później młodzieży, nie byłoby szkodliwe, ale raczej wskazane. N. p. weźmy przemysł gorzelniany, nader silnie u nas rozwinięty, bo mamy przeszło 750 gorzelń które zatrudniają przeszło tysiąc gorzelników i pomocników gorzelnianych. A pomimo tego na ten przemysł, tak silnie rozwinięty nie mamy ani jednej szkoły gorzelniczej, bo tej, która ma się utworzyć a właściwie znajduje się w zawiązku w Dublinach, za odpowiadającą celowi, wymogom i potrzebom przemysłu gorzelnianego w Galicyi uznać nie możemy.

Gdyby zaś były takie szkoły, z którychby wychodzili młodzieńcy przygotowani do tej gałęzi przemysłu tak silnie rozwiniętego, to z pewnością znaczna ilość krajowców znalazłaby utrzymanie tam, gdzie obecnie zna-

czna liczba obcych jest umieszczona i wskutek tego wykształcenia nieodpowiedniego gorzelników kraj traci corocznie zapewne krocie na zbyt niskiej produkcji gorzelnianej.

Jesteśmy także krajem rolniczym a mamy niestety zaledwie jedną szkołę średnią zawodowo-rolniczą w Czernichowie, która liczy 60 uczniów a tego roku wyjątkowo aż 62 uczniów. Sądzę, że jeszcze jedna szkoła średnia zawodowo-rolnicza dałaby się umieścić w kraju i chociaż zapewne samą szkołą nie obudzi się przemysłu, ale także ludzie odpowiednio wykształceni są dla każdego przemysłu potrzebni.

P. Skołyśzewski jest przeciwny tworzeniu tych szkół zawodowych średnich. Ja się z nim zgadzam pod względem, że należy młodzież naszą wychowywać więcej odpowiednio do życia, więcej wyrabiać indywidualny hart, ale tu chodzi prędzej o lepsze wychowanie domowe i w szkołach niższych, które pewne piętno wyciskają na całe życie dziecka i młodzieńca. W każdym razie mam to przekonanie, że utworzenie pewnych szkół średnich zawodowych będzie z korzyścią dla kraju, odciągnie w części przepełnienie od gimnazyum i da młodzieży możność znalezienia pewnego utrzymania w przyszłości.

Pozwalam więc sobie moją rezolucję polecić Wysokiej Izbie z prośbą, żeby ją zechciała odesłać do komisji szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Stanisław Tarnowski. W imieniu komisji nie mogę się oświadczyć za rezolucją, bo tam nie była dyskutowana, ale przeciwko odesłaniu jej do komisji szkolnej oczywiście nie mieć nie mogę.

Marszałek. Podam do głosowania wniosek formalny p. Cieleckiego na odesłanie jego rezolucyi do komisji szkolnej.

Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następnie jest rezolucya p. Oleśnickiego która opiewa:

(*czyta*):

Rezolucya w sprawie szkół średnich.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby:

1. jaknajprędzej otworzył drugie gimnazyum we Lwowie z ruskim językiem wykla-

dowym — a dopóki to nie nastąpi, podzielił terazniejsze ruskie gimnazjum we Lwowie na zakład główny i filialny pod osobnym zarządca i z osobnym stanem systemizowanych sił;

2) jak najprędzej przystąpił do budowy budynku na umieszczenie ruskiego gimnazjum we Lwowie;

3) w ruskiem gimnazjum w Przemyślu otworzył jeszcze po jednej paralelnej klasie w klasach I, II, V i VI i postarał się o odpowiedni lokal na ich umieszczenie;

4) w ruskiem gimnazjum w Kołomyi otworzył jedną klasę paralelną w klasie I-ej i postarał się o rozszerzenie budynku przez najem co najmniej czterech klas szkolnych i osobnej sali rysunkowej i gimnastycznej.

5) jak najprędzej załatwił wniesione z początkiem roku szkolnego 1905/6 prośby rodziców ruskich uczni gimnazjum w Brzeżanach, Stryju i Drohobyczu o zaprowadzenie klas paralelnych w ruskim języku wykładowym;

6) w drodze przewiesienia nauczycieli zdolnych uczyć po rusku z polskich gimnazjum do ruskich uzupełnił brakujące w tychże ruskich gimnazyjach miejsca ukwalifikowanych nauczycieli;

7) systemizowano w ruskich gimnazyjach następujące nowe miejsca nauczycieli: w Tarnopolu jedno filologii klasycznej — jedno ruskiej mowy, jedno niemieckiej mowy, jedno historii i jedno matematyki; w Kołomyi: jedno języka niemieckiego, jedno matematyki; w Przemyślu także jedno języka niemieckiego i jedno matematyki.

8) jaknajprędzej zarządził nakład wyczerpanych podręczników dla szkół średnich z językiem wykładowym ruskim, jak także wydanie nowego podręcznika psychologii i postarał się o ułożenie i wydanie słowników łacińsko-ruskiego i grecko-ruskiego;

9) ażeby dla przyszłego układu książek szkolnych dla ruskich szkół średnich utworzył parlamentarną komisję przy Radzie szkolnej krajowej, złożoną z fachowych pedagogów ze wszystkich gałęzi nauk wchodzących w zakres planu naukowego szkół średnich;

10) ażeby powołał i stale utrzymywał przy ministerstwie oświaty referenta dla ruskiego szkolnictwa z pomiędzy doświadczonych ruskich pedagogów, znających dokładnie stosunki i potrzeby ruskich szkół tak pod względem pedagogicznym jak i dydaktycznym;

11) ażeby inspektorami dla ruskich szkół średnich ustanawiał tylko ludzi w ten sposób kwalifikowanych;

12) ażeby systemizował posady nauczycieli ruskiej mowy w gimnazyjach w Jarosławiu, Jaśle, Kołomyi w I-ym gimnazjum, we Lwowie IV-tym V-ym i VI-ym gimnazjum, Sanoku, w I-ym gimnazjum w Przemyślu i w I-ym w Tarnopolu — w szkołach realnych, w Jarosławiu, Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie i Śniatynie — i posady ruskich katechetów w gimnazyjach w Jaśle — w I-ym w Kołomyi, w I-ym w Przemyślu i w szkołach realnych w Jarosławiu, Lwowie, Stanisławowie i Śniatynie.

13) ażeby dla szkół średnich zachodniej Galicyi, w których jest tylko mała ilość uczni gr. kat. obrządku, systemizował jedną posadę gr. kat. katechety, któryby drogą oajeżdżania poszczególnych gimnazjów zaspokajał potrzeby religijne tych uczni i poznawiał ich z nauką gr. kat. obrządku.

14) ażeby rozpisując konkurs na opróżnioną posadę nauki gr. kat. religii w gimnazjum III-cim we Lwowie, umieścić w konkursie zastrzeżenie, że wykład tej nauki ma być ruski.

P. Oleśnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Proszu pid wzhladom formalnym o widosłanie seji rezolucyi do komisyi szkilnoji.

Marszałek. Czy żada kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Stanisław Tarnowski. Nie mam nic przeciwko odesłaniu tej rezolucyi do komisji szkolnej.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Kto przyjmuje wniosek p. Oleśnickiego, żadający odesłania powyższej rezolucyi do komisji szkolnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1903/4. (*Alleg. 506*).

Sprawozdawca poseł Jaworski ma głos.

Sprawozdawca p. Jaworski (*zaczyna czytać sprawozdanie*)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek: Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę, podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Jaworski** (*czyta*)

• Wysoki Sejm raczy uchwalić :

1. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w roku 1903/4 przyjmuje się do wiadomości.

2. Wzywa się Radą szkolną krajową, aby posady głównych nauczycieli przy seminariach nauczycielskich nadawano tylko kandydatom z egzaminem do szkół średnich.

3. Wzywa się c. k. Rząd, aby liczbę inspektorów krajowych pomnożył — a posadę inspektora rolnictwa systemizował.

4. Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najszybciej przystąpił do zakładania nowych seminariów nauczycielskich.

5. Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najszybciej przystąpił do budowy budynków dla seminariów nauczycielskich, przedewszystkiem we Lwowie, Zaleszczykach, Sokalu i Tarnopolu.

Tem samem załatwionym został wniosek posła Kramarczyka i tow. w przedmiocie zmiany postanowień o przymusie szkolnym.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głosu zażądali pp.: Małachowski, ks. Stojalowski, ks. Bohaczewski, Brunicki, Stadnicki, Głabiński, Stapiński.

Czy p. Małachowski zamierza mówić »za« czy »przeciw« wnioskowi komisji.

P. Małachowski. Za wnioskami komisji.

Marszałek. A p. ks. Stojalowski?

P. ks. Stojalowski. Przeciw.

Marszałek. W takim razie udzielam głosu p. ks. Stojalowskiemu.

P. ks. Stojalowski. Wysoka Izbo!

Niestety muszę rozpocząć od tak zwanego »locus communis«, czyli od sprawy powszechnie przyjętej, a mianowicie, że kwestya szkolna jest kwestyą najważniejszą w narodzie.

Ale oczywiście, jeżeli wszyscy się zgodzili na tę zasadę, że w ludzie jest nadzieja naszej przyszłości, to też z pewnością i na to się wszyscy zgodzimy, że od szkół

ludowych przedewszystkiem, zależy ziszczenie tych naszych do ludu w ogólności przywiązywanych nadziei.

Ażeby jednakże szkoła ludowa te nadzieje ziściła, powinnyby być nauczanie w szkołach ludowych prowadzone z pewną jakąś myślą przewodnią i narodową i pedagogiczną, ażeby to nauczanie było daleko wydatniejsze, aniżeli dotychczas.

Ze sprawozdania komisji i Rady szkolnej krajowej dowiadujemy się tylko niektórych zewnętrznych rzeczy i dat statystycznych, ile gmin jest bez szkoły, ile dzieci chodzi do szkół, ile nauczycieli mamy, jakie nauki się w tej szkole wykładają, ale to wszystko, jak daty statystyczne w ogólności, jest suche i potrzeba dopiero z tego wyrobić sobie jakiś obraz.

Ale ten obraz niestety, nie może zadowolnić.

W całym naszym szkolnictwie ludowym brak jakiegoś z góry obmyślanego planu i systemu.

Ażeby wziąć tylko sam rozkład naszych szkół, to trzeba powiedzieć, że te szkoły się buduje i zakłada zupełnie jakoś przypadkowo.

Tam jest tych szkół więcej, gdzie się ktoś o to zabiega i stara, gdzie są jakieś pomyslniejsze warunki. A tam gdzie właśnie warunki są mniej pomyslnie, a zależałoby na tem, żeby nauka ludowa była lepszą, dobrą, doskonalszą, tam wcale właśnie takich szkół nie ma.

Z tego ja wnoszę, że Rada szkolna krajowa w zakładaniu tych szkół nie ma jakiegoś z góry założonego planu, a mnie się zdaje, że to przecież naczelna władza szkolna krajowa powinna mieć na oku.

Słusznie tu już podnoszono zasługi śp. hr. Władysława Badeniego, który mając Wydział drogowy, ułożył plan na cały kraj i stworzył rzeczywiście coś obmyślanego, coś doskonałego. Ale z jego śmiercią się ten plan urwał i już budowa dróg idzie dalej tak zupełnie bez planu.

Tak samo ma się sprawa ze szkolnictwem ludowym.

Szkoła także jakby jakaś komunikacya umysłowa intelektualna i rozkład jej powinien być zastosowany do potrzeb szeroko i wysoko pojętych całego kraju.

Ale takiego planu w ogólności nie ma, a dowodem najdobitniejszym, to jest n. p. zaniedbanie powszechnie skonstatowane i

w cyfrach sprawozdania szkolnego nam podane co do kresowych powiatów.

Proszę Panów, to jest pod pewnym względem nawet jakimś wstydem dla naszego szkolnictwa, że tam, gdzieśmy powinni jakoś rywalizować z cywilizacją i kulturą, myśmy sprawę zaspali i że najgorzej zaopatrzone są w szkoły powiat bialski i żywiecki.

I byłże to plan jaki w zakładaniu tych szkół? Zgoła żaden. To jest rzecz drastyczna i to podnoszę.

Nie chcę się wdawać w szczegóły, ale proszę przeglądnąć spis i statystykę, proszę przeglądnąć tę mapę bardzo zresztą dobrą, którą tu nam Rada szkolna przedkłada, proszę się przypatrzeć tym czarnym punktom i zobaczyć, jak pstrokato wygląda Galicya pod względem rozmieszczenia tych szkół.

Widocznie głównie z tego powodu, że ci, którzy tem szkolnictwem się zajmowali, działali ot tak pod jakimś naciskiem, przypadkowo, i dlatego to rozmieszczenie szkół jest tak nieproporcjonalne i tyle jeszcze czarnych punktów na tej mapie jest uwidoczniomych, a to w ten sposób, że jedne są na wschodzie, a drugie na zachodzie, ale do najczarniejszych powiatów należy Żywiec i Peczeniżyn (P. ks. Bohaczewski: A Turka, Lisko?) Innych nie wymiенiam.

Ale ta mapa uwidocznia nam właśnie to że tego planu w systemie szkół ludowych dotychczas wcale nie było.

Słuszną będzie Rady szkolnej wymówka i uwaga, że »tak krawiec kraje, jak materji staje«.

Ależ też tą wymówką Rada szkolna krajowa całkiem uniewinnić się i w zupełności usprawiedliwić nie może.

Jest w tej wymówce racja pewna, ale zdaje mi się, że od Rady szkolnej krajowej dawno już powinna była wyjść już nietylko myśl, ale wprost stanowcze do tego Sejmu żądanie, że jeżeli chcemy szkolnictwo ludowe zorganizować gruntownie, planowo, systematycznie, koniecznie potrzebne są większe, znaczniejsze fundusze, a że oświata jest podstawą życia narodowego, osobliwie oświata w szkole ludowej, dlatego też takie fundusze musiałyby się być znaleźć.

Z wielkiem zadowoleniem więc przeczytałem w dzisiejszem sprawozdaniu, że wniosek, który przed dwoma zdaje mi się laty miałem zaszczyt w tej Wysokiej Izbie podnieść, nareszcie został i przez Radę szkolną krajową akceptowany i że popiera

tę myśl i plan, aby dla wybudowania wszystkich potrzebnych szkół, a przede wszystkim w tych 494 wioskach, o których się mówi, zebrać od razu większy milionowy fundusz, któryby się amortyzował temi kwotami, które corocznie Sejm na szkoły przeznaczają.

To jest sprawa, która wzięta nawet z takiego jakiegoś finansowego, kapitalistycznego zapatrywania, powinna znaleźć uznanie i przychyłne załatwienie.

Każdy dążący do jakichś większych zysków, a tu w szkołach dążący do większej korzyści ze szkół ludowych, powinien tak postąpić, aby ile możności włożył w szkołę kapitał milionowy i amortyzował go corocznymi ratami.

Bo czyż nie jest dla Sejmu wszystko jedno, czy tych 400 000 koron, które daje kapanią z roku na rok, będzie dawał na umorzenie milionowej jakiejś pożyczki, która by nam dała od razu wszystkie potrzebne w Galicyi szkoły ludowe.

Sprawozdanie to podnosi i nawet jako rzecz swoją przyjmuje, ale w rezolucjach, które Wysokiemu Sejmowi przedkłada, zupełnie tej myśli nie przeprowadza.

I dlatego zdaje mi się, że to jest pewna niekonsekwencja mówić, że to byłoby dobrze, a właściwie nic nie uchylać i nie czynić, aby to, co się za dobre uznało, ostatecznie w życie wprowadzonym zostało.

Dlatego też ja przy dyskusji szczegółowej pozwolę sobie postawić dodatkowy wniosek, zmierzający do tego, aby Sejm rzeczywiście uchwalił taki wielki fundusz na wybudowanie wszystkich szkół potrzebnych, a tę roczną kapanią na szkoły przeznaczył na umorzenie tego kapitału.

Toby była jedna rzecz, która by naszym szkołom dała nareszcie taki podstawowy plan, z którego by się okazało, że nam istotnie zależy, aby oświata ogarnęła wszystkie części naszego kraju, aby dotarła do wszystkich wiosek i aby w żadnej gminie nie brakło kaganka oświaty, jakim jest szkoła ludowa.

Ale mógłby ktoś powiedzieć: Wybudujemy od razu wszystkie szkoły, a nie damy rady temu, aby w tych szkołach było nauczanie istotnie korzystne.

Przyznaję, że jest to zarzut istotnie poważny. Boć i te szkoły, jakie są, spotykają się ze słusznym zarzutem, że nie są pod względem nauki wydatne, ani nie są praktyczne, ani nie są tak, jak tego potrzeba, narodowe, ani nawet tak, poważny byłbym się powiedzieć, jak potrzeba i spodziewać się należało, kulturalne.

P. Kramarczyk już tu podniósł w swoim wniosku, że nauka w szkołach jest bardzo niewydatną. Jeśli w sprawozdaniu jest powiedzenie, że Rada szkolna krajowa jeszcze w tym czasie spotyka się z niechęcią gmin, to mnie się zdaje, że ten zarzut jest niesprawiedliwy. Ja raczej widzę „że wiele gmin z poświęceniem łoży na szkoły i nie mogą się doprosić, żeby te szkoły zostały zorganizowane.

Jeżeli istnieje jaka niechęć, to dlatego, że rodzice stwierdzają, że ta nauka w szkołach jest niewydatną. Chłopak, czy dziewczynka, choć parę lat chodzi do szkoły, jak ojciec każe napisać sobie list, nie potrafi usłużyć ojcu. Naturalnie, że ojciec musi sobie powiedzieć: co mi po takiej szkole, jak dziecko nie może napisać listu.

Nie chcę powiedzieć, że winni są nauczyciele, ale jakim powiedział o nauczycielach gimnazjalnych, to tak samo mam obowiązek powiedzieć o nauczycielach ludowych, że staranie a to, ażeby nauka ich była wydatną, tego punktu honoru, żeby dziecko, które wyjdzie z szkoły umiało rzeczywiście czytać, pisać i rachować, nie mają. Nie chcę znowu generalizować, ażeby znowu któryś z obrońców nauczycielstwa mnie nie zaatakował.

Wiem, że jest dużo nauczycieli sumiennych, pilnych, ale część tych nauczycieli, dla których jest rzeczą obojętną, ażeby dziecko wyniosło ze szkoły przynajmniej te elementy oświaty, jest jeszcze zanadto znaczną. Pochodzi to stąd, że nauczycielstwo swoje żale posuwa do zanadto radykalnych skali.

Nikt temu nie przeczy, że nauczycielstwo jest źle płatne. Ale to nauczycielstwo w szczególności w pismach swoich jak „Szkoła ludowa“, „Szkolnictwo“ i in. swoje skargi posuwa aż do tego stopnia, iż posiada, że Sejm jest nieprzyjacielem dla nauczycielstwa usposobiony, że nie chce nic zrobić, że ma pieniądze na wszystko, tylko nie dla nauczycieli.

To jest przecie przesadą. Jeżeli kiedy, to już w tem ze wszystkich stron tej Izby sypały się jak z rogu obfitości wnioski: dawajcie tym nauczycielom bodaj dodatek drożyzniany.

(P. ks. Bohaczewski: *To nic nie kosztuje.*)

Ja tak daleko nie idę, żebym wglądał w czyje serce. Ale jestem przekonany, że ci, którzy tu te wnioski o polepszenie bytu nauczycieli stawiali, robili to z całą szczerością i życzliwością dla nauczycielstwa, nie tylko

dlatego, ażeby nie dać się wyprzedzić jakimś koledze, tylko wszyscy odczuwają tę słuszną potrzebę, że nauczycielstwu trzeba wynagrodzić jego pracę. Ja jeszcze z czasów szkolnych znam przysłowie: plenus venter non studet libenter; zdaje mi się, że „plenus venter“ bardzo rzadko zdarza się u nauczycieli ludowych, u nich raczej jest zawsze „vacuus venter“.

Jest rzeczą niewątpliwą, że nauczycielstwu należy się lepsze wynagrodzenie, ale jak to już raz miałem sposobność powiedzieć w tej Wysokiej Izbie, jeszcze raz głośno powtarzam: jeżeli nasi nauczyciele idą na nauczycieli, to tylko z tego interesu, ażeby gdzieś o jakąś posadkę zahaczyć, to oni swego zadania nie spełniają. Kto jak kto, ale ksiądz i nauczyciel bez powołania jest do niczego. Do stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych trzeba iść z poświęceniem.

Cóż to za gadanie: oświata ludu, podnoszenie ludu, a nikogo nie będzie, któryby się chciał poświęcić dla ludu. To jest błaga, a nie patryotyzm. Jeżeli nauczyciel nie ma żadnego ideału i tylko dla kawałka chleba poświęca się temu zawodowi, to niech sobie lepiej pójdzie na jakiegoś skrybę, lub gryziępiórkę do starostwa.

I w tym braku powołania do zawodu nauczycielskiego, leży właśnie przyczyna niewydatności nauki w szkołach średnich. Czytam dość pilnie organa nauczycielstwa ludowego, ale nigdy jeszcze nie znalazłem tam artykułu o tem, że do zawodu nauczycielskiego potrzeba jakiegoś poświęcenia i powołania. Panowie nauczyciele jakby byli jakąś częścią partii socjalno-demokratycznej ciągle tylko mówią o podwyższeniu płacy. Nie mam nic przeciw temu, aby artykuły w tym guście powtarzały się, ale od czasu, do czasu, nie zawsze i ciągle.

Od nauczycieli nie spodziewam się, żeby wyjeżdżali z agitatorskimi i chłopskimi argumentami: daje Sejm na teatr, niech da na nauczycieli.

Nauczyciel, który nie odczuwa potrzeby jakiejś narodowej potrzeby, to cóż to za nauczyciel?

To jest dobre w ustach jakiegoś agitatora... Czasami może i ja pozwolę sobie to powiedzieć dla agitacji, ale człowiek powinien przecież odczuwać to, że teatr jest potrzebny.

Gdybyśmy chcieli tę pozycję wykreślić z budżetu kraju, to moglibyśmy się już śmiało ogłosić za „Halb-Asien“. Istotnie nauczy-

ciele przez to dowodzą, że nie mają tego idealnego poglądu na sprawę, że zanadto jednostronnie przyjmują idee socjalno-demokratyczne. Wskutek tego cierpieć musi wydajność nauki w szkołach ludowych, ci panowie myśli mają gdzie indziej, przy worku, a nie przy nauce.

Drugi zarzut, który spotyka szkołę ludową jest ten, że szkoła ludowa jest niepraktyczną i tu zwracam się z żalami nie do nauczycielstwa, tylko do naszej obecnej komisji edukacyjnej, zwanej c. k. Radą szkolną krajową. To namnożenie tych rozmaitych typów, półtypów i typków miejskich i wiejskich, toć przecie, Panowie, taki galimatjusz, że raz trzeba coś praktyczniejszego ułożyć.

W tym kierunku wina, że szkoła jest niepraktyczną, leży w tej magistraturze.

Te rozmaite typy, które w teorii są może dobre, w praktyce okazują się nieodpowiednie i niestosowne. Znowu wracam do pierwszego założenia: gdyby był plan w szkolnictwie, to potrzeba, co u góry jest chaotycznym, uporządkować i sprowadzić do jednego normalnego typu, a mianowicie potrzeba urządzić szkołę tak, ażeby dziecko przedewszystkiem naukę czytania, pisania, rachowania i znajomość tego, co się dziś u nas nazywa „historją kraju rodzinnego“ miało i posiadało.

Tego istotnie szkoła nie daje.

Otóż nie będę się nad tą sprawą rozwodził boby trzeba o tem długo mówić, a ja przyznam się — że sam chcę czempredzej uwolnić się od posiedzenia.

Otóż dlatego te sprawy muszę pomijać.

Wracam do trzeciego zarzutu, który podniosłem, a mianowicie, że szkoła nasza ludowa jest za mało narodową. To już kilka razy podnosiłem, ale zawsze bez skutku. Nie widzę nawet w sprawozdaniu ani Rady szkolnej krajowej, ani nawet komisji szkolnej, jakiegokolwiek wzmianki o tej sprawie, która przecież jest istotną.

Moi Panowie, Ja od początku hasło oświaty ludowej tak przedewszystkiem rozumiałem, że chodzi o to, żeby ten lud, który kiedyśmy się dostali pod austriacki rząd i kiedy przyszła konstytucya, zupełnie nie miał pojęcia o tem może nawet, że jest człowiekiem, a nie miał już wcale pojęcia o tem, że jest Polakiem, tylko o tem, że on jest tylko cesarskiem dzieckiem, stworzonym na to, żeby służyć Najjaśniejszemu Panu, żeby ten lud nauczył się i uświadomił, że on jest częścią wielkiego a nieszczęśliwego narodu,

i żeby w rzeczywistości oświata stworzyła nam i przysporzyła Polaków.

Bo ci Polacy, którzy mieli poczucie narodowe, którzy z niem się wychowali, którzy inne pokolenia tego uczucia uczyli, okazali się za słabą cząsteczką narodu, by coś potężniejszego zdziałać dla narodu.

I ja hasła oświaty ludowej nigdy inaczey nie pojmo wałem jak tylko, że chodzi, by wszędzie byli po wsiach nie tylko jacyś poddani austriacy, tylko by tam byli Polacy.

(P. Huryk: A Rusini gdzie?)

I Rusini.

Ale Rusini to jeszcze — niestety — później poznali, że są Rusinami aniżeli my, że jesteśmy Polakami.

Jak żyłem na wschodzie, to naprawdę nic nie sły szałem od chłopca, jak tylko tyle: „że win je cisarska dytyna“.

(P. Huryk. Tak złe ne je).

Teper ni, ale buło.

Otóż — moi Panowie — to wedle mnie jest głównym celem oświaty i najważniejszym w obecnej chwili. Inne rzeczy, jak będziemy Polakami, bedziemy mieli czas zrobić i będziemy mogli. Ale przedewszystkiem teraz trzeba, żeby każde dziecko na wsi wiedzało, że ono jest dzieckiem polskiem, czy ruskim.

Ja nie mówię tu o wschodzie i mieszanych powiatach, ale oświadczył tu jeden kolega, przynajmniej jeden z kolegów p. Stapińskiego, że na zachodzie między Mazurami zdarzyło się jemu samemu, że kiedy był przy egzaminie jako delegat powiatowy, czy jakiś inny, że gdy zapytał chłopca: „A co ty jesteś właściwie?“ — on umiał powiedzieć, że „jestem katolikiem“, ale że Polakiem, to nie mogło mu przyjść na myśl.

Więc jest jakiś mankament i za ten mankament spada istotnie odpowiedzialność przedewszystkiem na nasze nauczycielstwo. Tamby się zdała wszechpolska agitacya i szowinizm, przeciw któremu zastrzega się p. Tomaszewski i ten szowinizm widzę tylko dotychczas w Galicyi, widzę go tylko (p. Bohaczewski: na wschodzie) — widzę nawet i we wschodniej i zachodniej Galicyi, ten szowinizm „papierowy“.

Bije on ze „Słowa Polskiego“, „Ojczyzny“ lub jakiejs broszury wszechpolskiej, ale gdy do czynu przyjdzie, to ani rusz nie ma go, to rżnie się tak po niemiecku choćby na dworcu w Krakowie i różne rzeczy antinardo-

dowe robi się bez żadnego skrupułu, tak że jeżeli p. Tomaszewski się zastrzega przeciw szowinizmowi, to ja mówię, to jest niepotrzebne zastrzeżenie, bo nie ma go niestety w praktyce.

To dopiero — zdaje się — że „Słowo Polskie“ musiałyby jeszcze 25 lat do inteligencji szturmować, nimby z nich szowinistów zrobiło.

Otóż nauczyciele ludowi powinny raz dać dowody, że oni umieją wychować Polaków i żeby w każdej szkole polskiej dzieci te miały prawdziwie narodowego ducha.

Ja tamtego roku podniosłem zarzut, który p. sprawozdawca — o ile pamiętam — tak lekko zbył, bo to niby tak, co Stojałowski powie, to takie radykalne...

(P. ks. Bohaczewski: A teraz lojalne).

Lojalne! Broń mię Boże od c. k. lojalności.

Otóż podniosłem zarzut, a właściwie powody przytoczyłem, że szkoła nasza ludowa obecnie jest jeszcze mało narodową, że ci młodzi ludzie 18, 19, 20-letni, którzy już wyszli przecież z polskiej szkoły, jak tylko przekroczyli granicę Galicji, stają się zupełnie ludźmi dla narodowości całkiem obojętnymi.

On się czechizuje, zniemczy, on nawet jak jest na Węgrzech, przyjmie jakieś madyarskie zwyczaje i słowa, a poszanowania i miłości dla swego narodu nie ma.

Więc jakżeż go ta szkoła wychowała i jakiegoż mu ducha narodowego wiała? — Jeżeli on na krańcach Galicji w jakiejś np. śląskiej fabryce, albo w Morawskiej Ostrawie, mając tam jeszcze troszeczkę tego wiatru polskiego, przestaje już być Polakiem.

Widocznie więc tego zarzutu tak łatwo zbywać nie można. A p. sprawozdawca powiedział, że to jest sporadyczny wypadek. Ja przeczę, że to jest sporadyczny wypadek. My mamy tych ludzi tysiące ze wszystkich stron Galicji, z samego serca Mazurów, Tarnowa, Rzeszowa, z mieleckiego, tarnobrzeskiego, ja znajduję wszędzie tę samą słabą odporność, a p. sprawozdawca może powiedzieć, że to jest sporadyczny wypadek? To nie jest sporadyczny wypadek. To jest straszny objaw, tysiączny, codzienny i co roku stwierdzany i dowodzony, że kierunek narodowy jest w szkołach bardzo słabo rozwinięty.

Wspomnę też — choć to ściśle do rze-

czy tu nie należy — o tem pielęgnowaniu śpiewów w szkołach. Już o tem wspomniałem i jest też w sprawozdaniu, ale także tak po macoszemu traktowane,

Jest w tem nauczaniu śpiewu jakaś dążność do artystycznych jakichś rzeczy, które w szkole ludowej przecież są niemożliwe, o nauczaniu z nut, na głosy i t. d. Ziaje mi się, że w szkole ludowej przygotowywać artystek nie potrzeba, ja wolałbym, żeby to coś było praktycznego, to co jest przyjęte we wszystkich narodach, że pielęgnowanie śpiewu świadczy o jakiejś kulturze narodowej. Po co tam się bawić w nuty, w głosy, nauczacie ich śpiewać masowo na jeden głos, nasze najzwyklejsze narodowe pieśni.

Nie wykluczam, że „Serdeczna Matko“ jest też naszą narodową pieśnią, podobnie jak „Boże Ojczy“ i inne, ale przecież z tym śpiewem dziecko nie może iść na pole ani gdzieś do towarzystwa. Często bywam po wsiach i żądam tego prawie zawsze po każdym zgromadzeniu, aby młodzież zaśpiewała coś a ci szkolarze powiadają, że nie umieją. Pytam się co umieją odpowiadają że umieją śpiewać: Serdeczna Matko, Pod Twoją opiekę i t. p. ale narodowych pieśni nie znają, pieśni: Jeszcze Polska nie zginęła, prawie żadnego dziecka nie umie. To nie możemy ich tego w szkole nauczyć, żeby to dziecko takie najpowszedniejsze rzeczy umiało? Zdaje mi się że choć ta szkoła zostaje pod c. k. Radą, to jednak na niej niema napisu: c. k. szkoła, tylko jest napis: szkoła ludowa. Ona nie może mieć piętna, że jest cesarską, bo ona jest naszą, my ją płacimy! (*Głos: my wszystko płacimy.*) Tak, ale my tu sami niejako gospodarujemy. Więc zdaje mi się, że takie rzeczy powinny należeć do nauki śpiewu takiego zwykłego a to przecież jest pierwszy objaw kultury. Naród, który nie umie nic śpiewać, należy do narodów półdzikich jeszcze. Ten śpiew należy w tym kierunku pielęgnować, aby było przytem jakieś budzenie ducha narodowego, czego niezawodnie naszej szkole brakuje.

Jeszcze czwarty zarzut uczyniłem na wstępie szkole ludowej, że ona już nietylko nie wychowuje Polaków, ale niekiedy nie wychowuje nawet prawdziwie kulturalnych ludzi. Znowu nie chcę zarzutu uogólniać, owszem podniosę co mi na myśl przychodzi, że mało jest szkół w powiecie bialskim i żywieckim, ale rzeczywiście w niektórych szkołach to są nauczyciele z prawdziwym duchem narodowym i poświęceniem i tam też mamy, czego można pragnąć, i przedstawienia i śpiewy narodowe i wycieczki i to wszystko się udaje dobrze i przyczynia się do rozwoju kultury

i uczuć narodowych. Więc nie chcę generalizować, ale ponieważ bywam w różnych częściach kraju, to miałem sposobność się przekonać, że w niektórych szkołach nauczyciele nawet nie wychowują tak dziecka, aby ono zachowywało się jakoś przyzwoicie, aby miało jakieś inne ruchy, inne obejście się, inny sposób przemawiania do ludzi. Jeśli się takie dziecko o coś pyta, to stoi jak dzikie i boi się odpowiedzieć. To w szkole tego dziecka nauczyciel tak nie wytresuje i nie wychowa, aby ono na pytanie nie umiało odpowiedzieć? To jest zaniedbanie takiego dziecka. (*Głos: Ależ umieją odpowiadać.*). Umieją w niejednym, ale wiele jest jeszcze takich miejsc, gdzie nie umieją. Niestety, pod tym względem trzeba powiedzieć, że nasi młodzi ludzie jeśli chodzi o taką zewnętrzną jakąś ogładę, to może częściej więcej coś wynoszą z wojska, niż ze szkoły. Otóż to są te wszystkie braki naszej szkoły ludowej, które wskazują na to, że system nauczania w szkołach ludowych jeszcze nie odpowiada celowi i dlatego potrzebaby, aby w tym kierunku nastąpiła jakaś rażąca zmiana.

Jeszcze jedną sprawę podniosę t. j. sprawę nauczania analfabetów. Ta rzecz jeszcze nie z taką wydatnością i forszą się krzewi i uprawia, jakby tego koniecznie potrzeba. Cieszę się, że nareszcie w ostatnich latach już i Rada szkolna krajowa i inne towarzystwa zajęły się tem, aby nie pozostawić i tych naszych starszych ludzi, rodziców i innych, którzy nie mieli sposobności nauczania się czytania i pisania, bez tej nauki. Ale jeśliby z Galicyi miało spaść to piętno, iż przeszło 50 % jest analfabetów, to potrzebą koniecznie, aby w tym kierunku więcej na ten cel łożono i więcej przykładano starania, aby w każdej szkole taka nauka analfabetom była udzielana.

Mówi się tu o nauce dopełniającej. Wierzę, że nauka dopełniająca pod pewnym względem byłaby bardzo dobra i jest dobra tam, gdzie nauczyciele tę naukę dobrze prowadzą, ale zdaje mi się, że najbardziej potrzebną nauką dopełniającą, byłaby właśnie nauka dla analfabetów.

Możnaby każdemu nauczycielowi udzielać pewnych premii, albo wynagrodzenia, albo płacić za każdą godzinę, co do której wykaze, że poświęcił ją nauczaniu analfabetów. Jeśli się nauczyciele skarżą, że mają małą płacę, toby to posłużyło im też do pewnego powiększenia ich płacy. Na tak wielką skalę pojęta nauka analfabetów, przyniosłaby istotne korzyści, a sądzę, że trudności w zorganizowaniu takiej nauki teżby nie było.

Jeżeliby się powiedziało każdemu nauczycielowi, że za każdego analfabeta, którego nauczysz dostaniesz pewne wynagrodzenie, toby się przecież oni do tego zabrali i byt by sobie poprawili i wreszcie zrobiliby się coś dla tych analfabetów.

Przecież oni są w każdej wsi — a cóż to za lekarstwo na to, że się nam w statystyce pokazuje kilkanaście takich miejsc, gdzie po kilkadziesiąt tych analfabetów wyuczono.

To przecież raz trzeba ująć w system, i w każdej wsi, jeśli się da i gdzie się natrafi na chętnych ludzi, naukę analfabetów przeprowadzić. Toby była najpotrzebniejsza dopełniająca nauka niedzielna, albo wieczorna zimowa i byłaby z wielkim dla naszego kraju pożytkiem.

Na ostatek zachowałem sobie pp. inspektorów, (*Wesołość*) bo jest tu rezolucya, która nawet żąda pomnożenia inspektorów szkolnych. Niebym przeciw temu nie miał, ale stanowczo i otwarcie pozwolę sobie wypowiedzieć życzenie, że nie tyle chodzi o to, żeby ich było więcej, ile raczej o to dbać się powinno, żeby to byli ludzie lepsi i sumienni.

Nie chcę stawiać ani zarzutów ogólnych, ani też wdawać się w szczegóły, bo u nas stało się zwyczajem sprawozdawców i rządu w Austrii, że jak się postawi zarzut ogólny, to odpowiadają: „To ogólne tylko zarzuty, prosimy o fakta“, a jak się znowu poda 3, lub 4 fakta, to się mówi: „E to są tylko sporadyczne wypadki“ (*Wesołość*). Nie możnaby więc nigdy dojść końca. A słuszność zdaje mi się będzie po środku.

Nie jest z pewnością tak źle, żebyśmy musieli twierdzić, że większość inspektorów nie spełnia swoich obowiązków, albo tylko spełnia je niedokładnie, ale z pewnością można powiedzieć, że jest znaczna liczba inspektorów, którzy nie odpowiadają należycie swemu zadaniu i obowiązkom. Otóż chciałbym, żeby w Radzie szkolnej krajowej nie kierowano się tak bardzo zasadą, wypowiedzianą tu raz przez JE. Namiestnika: „że będziemy zawsze bronili powagi naszych inspektorów“. Owszem zgadzam się na to, ale prosiłbym równocześnie o to, żeby tam, gdzie zostanie udowodnione, że inspektor zawinił, żeby tam z całą surowością z nim zrobiono porządek.

Ja sam znam z doświadczenia wypadki, że inspektorowie wywierają wpływ wprost demoralizujący; stawiają niektóre nauczycielki w pozycji bardzo krytycznej, objawiają względy i względziki takie, które stały

się powodem skarg nauczycielstwa całego powiatu.

A już wszyscy inspektorowie z małymi wyjątkami tak sobie postępują arbitralnie z nauczycielami, że naprawdę zdaje się, iż są kacykami powiatowymi, którzy wykonują prawo życia i śmierci nad nauczycielami, a przedewszystkiem nad tymi, którzy nie są stabilizowani, bo z tymi, to mają już więcej kłopotu, jeśli chcą im się dać we znaki.

Otóż ażeby nie skończyć bez praktycznego wniosku i żebym się nie spotkał z zarzutem, że tylko krytykuję i ganię, a nie podaję żadnych środków zaradzenia złemu, pozwolę sobie przedstawić Radzie krajowej szkolnej myśl, ażeby wydała ściśle obowiązującą wszystkich inspektorów instrukcję i ograniczyła w niej tę ich wszechwładną władzę.

A za zasadę należałoby przyjąć, że każdy inspektor cokolwiek robi z nauczycielem, przed każdym takim zarządzeniem musiałby to oznajmić Radzie szkolnej krajowej. To powinno płynąć z natury rzeczy; bo jeśli Rada szkolna jest najwyższą magistraturą szkolną w kraju i ma jako taka wywierać wpływ dodatni na całe szkolnictwo, to przecież powinna o wszystkim, co się w tem szkolnictwie dzieje dokładne mieć wiadomości.

W ten sposób uniknęłoby się takich znanych mi wypadków, jak n. p. że nauczyciel, któremu inspektor coś złego zrobi, wybiera się i jedzie do Rady szkolnej, a tu mu dają odpowiedź: my o tem nic nie wiemy, nie mamy jeszcze raportu, przyjeźdź po tem, jak będzie raport. Niechże będzie przynajmniej jakiś hamulec na tę autokrację panów inspektorów, wywierającą niekiedy wielce szkodliwy wpływ dookoła.

Przyszedłem zatem z myślą konkretną i sędzę, że obydwaj szan. Reprezentanci Rady szkolnej zechcą nam w przyszłym sprawozdaniu coś powiedzieć o tem, w jaki sposób samowoli pp. inspektorów położyło się jaką taką zastawkę.

Bywają i takie wypadki, które są wprost sprzeczne z ustawą.

Przytoczę tu nawet wypadek taki szczegółowy i radbym, żeby szan. reprezentanci Rady szkolnej krajowej, jeśli nie teraz, to kiedyś w przyszłości zechcieli nam tu wyjaśnić, czy ten wypadek jest możliwy, czy on jest zgodny z ustawą.

Mianowicie, w gminie Izdebniku taki fakt zaszedł:

Do Rady szkolnej miejscowej wybrała Rada gminna jednego członka, który się nazywał Głowacz. Ten do jakimś czasie, ponieważ z prezesem Rady szkolnej miejscowej którym był miejscowy proboszcz, nie mógł w innych sprawach się zgodzić, a że zatargu z nim mieć nie chciał, złożył swoją gówność.

Rozpisano nowy wybór i przy tym wyborze na nowo go wybrano.

Na to proszę Panów, inspektor (bo on jest refentem dla tych spraw) odpisuje, że ten członek nie może być przyjętym, bo on jest niezycielwym sprawie szkolnej.

Taki zarzut jest przecież bardzo obraźliwy i sędzę, że możnaby go nawet w drodze karnej dochodzić.

Ale na tem nie koniec. Gmina przy nowym wyborze wybrała tego samego, bo do niego poprostu miała zaufanie i jego uważała za najmądrzejszego wśród siebie. Ale pan inspektor tak się uparł, że powiada: wybranego Głowacza się usuwa, a bierze się jego zastępcę.

To jest fakt proszę Panów, to nic urojonego, i mogę Panom przedstawić czarne na białem. A to jest przecież już samowola do najwyższego szczytu posunięta!

Świadczy ona, że panowie inspektorowie potrafią i z ustawą w królki sposób się załatwić. Słusznie przeto jest żądanie, żeby tę samowolę już raz ukrócono.

To są główne rzeczy, które chciałem podnieść w sprawie szkolnictwa ludowego, a zastrzegając sobie jeszcze ewentualnie głos przy poszczególnych pozycjach, na tem uwagi swoje skończyłem. (*Bravo*).

Marszałek. Głos ma p. Małachowski.

P. Małachowski. Wysoka Izbo!

Wyznaję otwarcie, że kiedy się odczytuje tegoroczne sprawozdanie komisji szkolnej, — jeżeli na myśl przychodzą sprawozdania komisji szkolnych, w ostatnich kilku latach przedłożone, nie można odczuwać zadowolenia z istniejącego stanu i z postępu, na jakoby zasługiwała praca tylu lat na polu szkolnictwa ludowego. Albowiem kierującym niemal motywem całego sprawozdania komisji są niedomagania, braki, a co jeszcze większe ma znaczenie, to jest skonstatowanie, iż życzenia, uchwały Sejmu, w przeważnej części dotąd nie są spełnione.

Badając bliżej stan rzeczy, niestety nie mogę przyjść także do pozytywnych rezultatów, tylko muszę w tę samą negatywną nutę uderzyć, a w tym względzie jestem

w zgodzie nietylko z tą reprezentacją kraju, z komisją szkolną sejmową, ale jestem w zgodzie z postulatami, życzeniami i żadaniami nauczycielstwa, które wielokrotnie przedstawia, czy to na swoich zebraniach, wiecach delegatów, czy w petycyach, pismach publicznych i tym podobnych enuncyacjach.

A więc badając te braki, muszę przede wszystkim z żalem skonstatować, że nie dosyć sił ukwalifikowanych mamy zatrudnionych w szkolnictwie.

A te braki, ta niedostateczna ilość sił ukwalifikowanych, pochodzą stąd, że uposażenie nauczycielstwa i zaspokojenie postulatów nauczycielstwa, dotąd niestety, nie nastąpiło. Widzimy ciągle ubolewania godne wypadki, nietylko niewstępowania do zawodu nauczycielskiego, ale i uchylania się od tego zawodu.

Widzimy, że wielu ukończonych seminarystów nie wstępuje do tego zawodu obierając inny, widzimy, że nawet ci, którzy obrali sobie ten zawód, opuszczają potem jego szeregi.

Jaka jest przyczyna tego anormalnego stanu, już nadmieniałem. Z jednej strony niedostateczne wyposażenie materialne nauczycieli, o którym w swoim czasie tylokrotnie mówiłem i o czem i w tej sesyi oddzielna będzie dyskusya, z drugiej, brak nadziei, że po długich latach służby lepsza przyszłość może zaświtać dla kandydata nauczycielskiego.

Jeżeli jednak stoimy wobec faktu, że istnieją luki w nauczycielstwie, że wiele szkół jest zamkniętych i nie mogą być otwarte z braku sił nauczycielskich, jeżeli przyjmujemy jako rzecz pewną, że dotychczasowe środki, jak tworzenie kursów dla nauczycieli, wyrabianie dyspens ministerjalnych i tym podobne paliatywy nie wystarczają, to musimy się zastanowić nad tem, czy też w sprawozdaniu komisji szkolnej znajdujemy środki stosowne, któreby temu złemu zaradzić mogły?

Niestety, w sprawozdaniu komisji szkolnej, nietylko nie znajdujemy takich sposobów, ale nawet przeciwnie, znajdujemy jeszcze w jednym ustępie końcowych wywodów komisji szkolnej wniosek, który mojem zdaniem, wręcz szkodliwie mógłby oddziaływać na zapełnienie tych luk w nauczycielstwie, o których teraz wspominałem.

Cóż bowiem proponuje komisya szkolna w ustępie drugim?

Proponuje, aby nauczycielom ludowym

zamknąć wprost drogę do osiągnięcia stanowiska na uuczycieli seminarjów nauczycielskich; bo proponuje w tym ustępie, że tylko kandydaci, mający kwalifikacye na nauczycieli szkół średnich mieliby, według zdania komisji szkolnej, prawo ubiegania się o posady nauczycieli seminarjów.

Postawię naprzód pytanie pierwsze: czy istotnie w szkołach średnich jest taki nadmiar nauczycieli, że aż stamtąd trzeba brać kandydatów na nauczycieli seminarzyckich? A jeżeli to pytanie postawię, to muszę zaraz odpowiedzieć na to przecząco, a motywów nie potrzebuję przytaczać, bo wszystkim znany jest stan rzeczy, jaki istnieje w szkołach średnich. Brak tam rzeczywistych, ukwalifikowanych nauczycieli, — tak, że w ich miejsce bardzo wielu suplentów musi być zatrudnionych.

A więc pytam, czy ci suplenci, którzy nieraz nie z zawodów nauczycielskich, ale z innych wydziałów uniwersyteckich rekrutowani, lepiej odpowiedzą zadaniom pedagogicznym, jak wytrawni kierownicy szkół wydziałowych? A dalej, czy jest wskazanem, właśnie z tych sfer jeszcze odciągać kandydatów od ich właściwego zawodu i powoływać ich do seminarjów nauczycielskich?

A następnie jeszcze drugie pytanie; czy ci z pomiędzy nauczycieli ludowych, którzy po długich latach rzetelnej pracy wreszcie doszli do tego, że przyjęci zostali jako nauczyciele seminarjum, czy może źle spełniają swe zadania?

Mnie się zdaje, że tu mogę się powołać na opinię Rady szkolnej krajowej, bo wiadomo mi, że Rada szkolna niejednokrotnie wyrażała mi swe uznanie, i nawet nieraz nie miała dosyć słów uznania dla tych ze sfer nauczycielstwa ludowego pochodzących nauczycieli seminarjynych.

Dziś rozpisywane są konkursa w ten sposób, że pozostawia się wybór zupełnie swobodnej ocenie Rady szkolnej krajowej.

Dziś mogą być powołani na nauczycieli seminarjum, albo kandydaci mający prawo być nauczycielami w szkołach średnich, albo kierownicy szkół wydziałowych, więcęklasowych.

Jeżeli się zapytam, jakie motywa skłoniły komisję szkolną do powzięcia tej uchwały i przedstawienia tego wniosku, to znowu muszę odpowiedzieć negatywnie, bo brak tych motywów zupełnie.

W sprawozdaniu komisji szkolnej nie ma w tym względzie nic innego, jak tylko

ustęp, że komisya szkolna uznała za słuszne dać wyraz temu żądaniu.

Ale dla jakich przyczyn komisya to uchwaliła, tego w sprawozdaniu nie ma. Otóż pozwolę sobie przytoczyć przykłady mi znane, że n. p. w Samborze grono nauczycielskie tamtejszego seminaryum składa się prawie wyłącznie z nauczycieli szkół ludowych, i pytam się (wszak są tu posłowie z Sambora i mogą odpowiedzieć) czy gremium nauczycielskie samborskie nie wypełnia swego zadania? Odpowiedź musi wypaść potakująco, gdyż tak jest istotnie, nauczycielstwo spełnia swoje zadanie!

A czy w innych seminaryach nie ma członków gremium, którzy z sfer nauczycielstwa ludowego się rekrutują? — i tak samo musi wypaść odpowiedź dla nich krrzystna. Z tego powodu nie mogę się zgodzić z komisją szkolną, która sądzi — o ile przypuszczać można — że tym sposobem poziom nauki w seminaryach zostanie podniesiony. Ja sądzę, że na to, ażeby te siły, które przychodzą z nauczycielstwa ludowego były należycie wykształcone tak, iżby mogły podołać szczytnemu zadaniu na stanowiskach nauczycieli kandydatów do staun nauczycielskiego, na to potrzeba innych środków, aniżeli te, które proponuje komisya i w tym kierunku postawię pozytywny wniosek, o udzielanie nauczycielom dłuższych urlopów na wyjazdy zagranicę, jak to się już działo i to z rezultatem bardzo dodatnim, oraz uczynię wniosek o udzielanie subwencyj w formie stypendyów, tak, ażeby nauczyciel mógł wyjechać zagranicę i przygotować się do swego przyszełego zawodu.

Wiem, że jednego kandydata wysłano w tym celu do Berlina i że rezultat jest nadzwyczaj dodatni.

Dalej sądzę, że jeżeli chodzi o podniesienie poziomu, to do tego celu dojdziemy tylko przez rewizyę i kodyfikacyę wszystkich ustaw szkolnych, które jak to podnoszono i w pismach i na zebraniach nauczycielskich i w tej Wysokiej Izbie, nie odpowiadają swemu zadaniu, i w tym względzie zgłaszam wnioski, które w specjalnej debacie postawię.

A teraz dalej pytam się, dlaczego nie wszystkie szkoły są należycie obsadzone?

Stabilizowanych nauczycieli jest 5448, a prowizorycznych 4634, zorganizowanych posad zaś, które mogą być obsadzone stałymi nauczycielami jest 6946, o toż pomimo, iż jest 5821 ukwalifikowanych sił nauczycielskich, tylko 5448 posad jest obsadzonych

temi stałymi siłami, pozostaje więc około 400 sił, któreby mogły być stabilizowane.

Jakie są przyczyny tego wadliwego stanu rzeczy? Między innymi jest tu winien nieodpowiedni termin konkursów, które rozpisywane bywają właśnie w czasie egzaminów kwalifikacyjnych, kiedy kandydaci nie mają jeszcze patentów i nie mogą podać wnosić. Temu nieodpowiedniemu stanowi można by zaradzić przez przełożenie terminu konkursów na grudzień i maj, w takim razie byłoby więcej kandydatów ukwalifikowanych i rażąca ilość 400, nieukwalifikowanymi siłami obsadzonych posad może być znacznie zmniejszona.

Uważam za swój obowiązek przy tej sposobności jeszcze zwrócić uwagę Wysokiej Izby na dwa momenta, jak sądzę dla oświaty i dla rozwoju szkół nie bez znaczenia. Mówiono w tej Wys. Izbie i w sprawozdaniu komisji szkolnej jest mowa o niechęci gmin do zakładania szkół. Jeżeli ten ustęp sprawozdania komisji szkolnej porównamy z dalszym ustępeni, który wyraża zadowolenie, że wykonano w ubiegłym roku orzeczeń skazujących na karę pieniężną o 5628 więcej niż w roku poprzednim, a orzeczeń skazujących na karę aresztu o 1552 więcej, to pytam się, czy to są środki, które mogą zachęcić gminy do oświaty, do popierania starań nauczycielstwa? Myślę, że tego rodzaju kary nigdy tego skutku nie osiągną, żeby szkoła miała pewną siłę przyciągającą wobec ludu. Ona dziś siły tej nie ma, ona dla ludu jest przykrością, trudem, zawadą. Otóż należy starać się przekonać lud, że mylnie jego zapatrywanie, jakoby szkoła była uciążliwością, a nie podsycać je zbyt rygorystycznym wykonywaniem przymusu szkolnego.

Jeżeli podnoszono, że w czasie robót polnych lud potrzebuje dzieci do tych robót, to na to nie poradzimy; tu tylko podniesienie dobrobytu ludu może zaradzić, a przy znanem dzisiaj ubóstwie naszego ludu, inaczey nie można działać, jak tylko drogą reformy terminów wakacyjnych, a mianowicie, ażeby okólnik, który w tej mierze wydała krajowa Rada szkolna, ponownie przypomniano, względnie uzupełniono w tym kierunku, iżby dla każdej okolicy kraju, po zasięgnięciu opinii Towarzystw gospodarczych, oznaczono pewien stały typ czasu wakacyjnego. I w tym kierunku zgłaszam też osobną rezolucyę.

Komisya szkolna nie zajmuje się nadzorami szkolnymi. Nie będę powtarzał skarg, które mogą być słuszne lub niesłuszne, lecz przypomnę, że poprzedni mowca przytoczył, że istnieją skargi na inspektorów szkolnych.

O ile one są zawsze uzasadnione, trudno w tej chwili orzec i trudno je generalizować.

Ale faktem jest, że te skargi i żale istnieją.

Tu przedewszystkiem są dwie rady, dwa środki. Przedewszystkiem ten, że skoro mamy nasze autonomiczne ciała, rady szkolne okręgowe, w których zasiadają czynniki autonomiczne. to sądzę, że nie przebrzmi to bez echa, jeżeli w imieniu licznego grona posłów wystosuję apel do tych czynników autonomicznych. ażeby więcej brały udziału w czynnościach rad szkolnych okręgowych, więcej interesowały się szkołami i nadzorem szkolnym, bo wiadomem mi jest, że pod tym względem czynniki autonomiczne niedość cenią te zdobycze autonomiczne, jakie posiadamy, i niedość mają wpływu na tok spraw szkolnych. To byłby jeden środek. A drugi podniósł, jeżeli się nie mylę, poprzedni mówca, który rzekł, że może przyczyną jest tu także nieostateczna instrukcja. O ile ją znam, to nie jest tak dokładnie ułożoną, ażeby zakres działania inspektorów okręgowych był całkiem ściśle określony; daje powód do interpretacji w jednym lub drugim kierunku.

Te niejasności i braki instrukcyi należałoby zbadać i poddać ją jak najrychlej odpowiedniej rewizyi.

I w tym względzie zgłaszam odpowiedni wniosek.

Dalej nie znajduję w sprawozdaniu komisji szkolnej żadnej wzmianki o reorganizacji szkół wydziałowych a przecież przy sprawozdaniach tych należałoby o tej sprawie pomówić, gdyż sprawa szkół wydziałowych nie schodzi z porządku dziennego nie tylko rozpraw w dziennikach fachowych nie tylko na zebraniach nauczycielskich ale także nie schodzi z porządku dziennego rozpraw komisji szkolnej.

O tej sprawie możnaby mówić bardzo wiele, ja jednak nie będę dotykał tych wszystkich punktów, szczegółów i kierunków, jakie w tym względzie z wielu stron zostały naprowadzone. Skonstatuję tylko, że rezultaty, jakich się spodziewano z organizacji dotychczasowych szkół wydziałowych są niedostateczne, że szkoły wydziałowe nie dają tego rodzaju wykształcenia ogólnego a w szczególności w kierunku praktycznym, któreby dało możliwość uczniom i uczenicom tych szkół po ukończeniu oddać się wyłącznie jakiemuś zawodowi praktycznemu i w tym kierunku według mego zdania potrzeba reorganizacji

jest skonstruowana, jest konieczna i ogólnie przez wszystkie interesowane sfery podnoszona.

Nie chcę wskazywać specjalnych kierunków, gdyż toby wyłoniło zanadto fachową debatę, ale zgłaszam także i z tego powodu rezolucję w kierunku, aby rząd zbadał potrzebę reorganizacji tych szkół i zbadał wnioski w tej mierze uchwalone przez zebrania nauczycielskie specjalnie takie co do rozszerzenia planu szkół wydziałowych.

Rozszerzenia tego pragnie ogólnie nie tylko w kierunku praktycznym ale także, aby plan szkół wydziałowych z 7 na 8 lat rozszerzyć, sądzę, że byłoby na czasie raz przystąpić do rozwiązania tego szczegółu niewątpliwie ważnego dla wychowania dzieci.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że z czasów urzędowania mego jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej lwowskiej miałem sposobność przekonać się, że jest, to nie tylko dezyderatem nauczycielstwa ale i rodziców, gdyż co roku powtarzają się deputacje matek i ojców, którzy przedstawiają że dziewczęta, kończące w 13 roku życia szkołę wydziałową, powinny być koniecznie jeszcze jeden rok zatrudnione i tak też lwowska Rada miejska w porozumieniu z Radą szkolną postąpiła w niektórych szkołach tworząc ósmą klasę jako kursy nadzwyczajne, a osiągnięte rezultaty są niewątpliwie dobre.

Na tej podstawie i w tym kierunku rezolucję zgłaszam.

Jeżeli słusznem jest to, co podniesiono w jednym z pism bardzo poważnych, że wakacje szkolne mają być przełożone na odpowiednią dla ludu wiejskiego porę roku, to niech mi wolno będzie jeszcze tu zaznaczyć, że myśl podniesiona w tem piśmie, żeby zreformować szkoły ludowe, a szczególnie wiejskie, w tym kierunku, aby one nie przygotowywały kandydatów do szkół średnich, lecz wychowywały jedynie na szczęśliwego, praktycznego włościanina — ta myśl nie zdaje mi się być trafną, gdyż nie odpowiada celowi szkoły, organizacji szkoły i intencyom naszego społeczeństwa wogóle. Nie potrzebuję tego bliżej motywować, bo wiemy, że z pod słomianej strzechy wyszli ludzie, którzy dziś na wysokich stanowiskach są chlubą całego narodu, nie należy więc zagradzać im dróg do dalszych studyów.

Przychodzę teraz do ważnej sprawy, którą miałem zaszczyt omawiać w dyskusyi, jaka się tutaj zeszłego roku toczyła, a to

z powodu petycji, którą wniosło miasto Lwów i -- jeżeli się nie mylę -- Kraków, a mianowicie w przedmiocie reformy statutu Rady szkolnej krajowej, względnie ustawy, normującej skład Rady szkolnej krajowej.

Wiadomo Panom, że istnieje tam postanowienie, które ogranicza z jednej strony wolny wybór miasta Lwowa i Krakowa, a z drugiej strony ogranicza wprost prawa nauczycielstwa ludowego.

Mianowicie ustęp 7, al. 4. tego postanowienia powiada, że każdy członek może głosować tylko w jednej sekcji, wyjątek zachodzi tylko co do referentów administracyjnych i inspektorów szkolnych krajowych, którzy mogą załatwiać sprawy w 2 sekcjach.

Otóż miasta Lwów i Kraków sądzą, że takie postanowienie jest ograniczeniem nieodpowiedniem, gdyż sprawy stołecznych miast Lwowa i Krakowa powinny przecież zasługiwać przynajmniej o tyle na uwzględnienie, aby członek Rady szkolnej delegowany przez te miasta mógł zabierać głos w sprawach je obchodzących.

Dlatego gmina miasta Lwowa wniosła petycję w tym kierunku, żeby odpowiednio do powyższego uzasadnionego żądania artykuł VII, ustęp 4 ustawy z 15. lutego 1905 Nr. 39 dz. ust. kraj. został zmieniony, względnie uzupełniony.

Jeszcze w drugim kierunku statut Rady szkolnej krajowej ogranicza swobodę miast Lwowa i Krakowa, a mianowicie wyraźnie postanowione jest w ustępie 7-ym, jeżeli się nie mylę, artykuł IV, że delegatami do Rady szkolnej krajowej nie mogą być nauczyciele podlegający Radzie szkolnej krajowej.

Otóż i w tym względzie nauczycielstwo czuje się pokrzywdzone, a rady miast Lwowa i Krakowa ograniczonemi w swoich prawach autonomicznych i dlatego — zdaje się nie potrzebują tego uzasadniać, iż ta Izba i społeczeństwo może mieć zaufanie i do nauczycielstwa ludowego i do rad stołecznych miast w kraju, że z pewnością nie wysłażą do Rady szkolnej krajowej osoby, któreby nie odpowiadały swemu zadaniu.

Przy tej sposobności mówiąc o statucie Rady szkolnej krajowej domagamy się i w tym kierunku zmiany, żeby do składu Rady szkolnej krajowej należeli oprócz reprezentanta seminarjów także dwaj reprezentanci nauczycielstwa ludowego i to jeden narodowości polskiej, a jeden narodowości ruskiej — i ten wniosek również zgłaszam.

Przychodzę teraz do sprawy, która w sprawozdaniu komisji dość szczegółowo jest omówiona, mianowicie sprawy budynków szkolnych, a specjalnie pomieszczenia seminarjów nauczycielskich.

Pod tym względem daję już samo sprawozdanie dostateczną podstawę do wypowiedzenia zdania, że centralny Rząd, władze państwowe centralne nie spełniają tego obowiązku, który na nich ciąży. Bo jeżeli się przypatrzymy tym pomieszczeniom w kilku tylko miastach, to wstydić się musimy, że tego rodzaju budynki wogóle istnieć mogą, jeszcze bardziej wstydić się trzeba, że one bywają używane na pomieszczenie klas szkolnych.

Na tego rodzaju skąpstwo i sknerstwo nie znajduję dość słów, żeby je napiętnować. Tem większa zaś jest wina rządu, ileż gminy miast większych i mniejszych czynią wszystko, co w ich mocy, żeby przyczynić się do lepszego pomieszczenia swych szkół.

I tak miasto Sokal oddawna przeznaczyło plac budowlany dla budynku seminarzyckiego, przyrzekło na 6 lat prowizoryczne pomieszczenie i gotowe jest dalej w tym kierunku pewne prestacje spełniać, a mimo tego już 10 lat trwają pertraktacje z rządem i nie można się doprosić odpowiedniego kredytu, żeby seminarjum stare opuściło stary budynek, który urąga przepisom policyjnym i gdyby był budynkiem prywatnym, już dawno byłby zamknięty, jako groźący upadkiem.

A jednak w tym budynku mieszczą się klasy, gdzie młodzież ma żyć i oddychać.

W Zaleszczykach są nadzwyczaj wilgotne ubikacje, kamienne mury, które nigdy nie wysychają i wręcz do zburzenia ten budynek również się nadaje, a jednak mieści się w nim szkoła seminarzycka. Obok sali rysunkowej znajduje się tam hodowla nierogacizny, przedsiębiorstwo zaiste bardzo lukratywne, ale czyż tam na nie miejsce?

Jedna zaś szkolna sala jest osobno wynajęta. Zresztą zapraszam Panów, zobaczcie, jaki jest we Lwowie budynek prywatny, najęty przy ul. Kalczej, a przekonacie się, że i on wprost urąga przepisom policyjnym i budowlanym. Oddychać tam niemal nie można, bo sale małe, niskie, nieodpowiednie.

Oto są stosunki, których nie można dość napiętnować.

A teraz dalej. Czy te budynki i ubikacje są uposażone w grunta koniecznie potrzebne dla wykształcenia nauczyciela w kierunku rolniczym? Wszak ciągle skarżymy

się, że nauczyciele nie mają dość wiedzy rolniczej i nie są w stanie wykształcać w tej wiedzy dzieci włościańskie. Słusznie domagamy się, aby w szkole seminarzyckiej dano te warunki, i mogłaby ona je mieć, gdyż plan nauki seminarzyckiej mówi, że 4 godziny na tydzień należy poświęcić na naukę gospodarstwa wiejskiego a 2 na ćwiczenia polne. Ale do wykonywania tych ćwiczeń trzeba koniecznie pól, a tych pól nie ma prawie nigdzie. Są tylko dwa pola własne: w Sokalu i Samborze, gdzie rriasta dały grunta do dyspozycji. W innych miejscowościach nie ma potrzebnych gruntów własnych, są tylko pola wydzierżawione na parę lat. Pytam się Panów, którzy na roli pracują, czy jest możliwe wykształcenie należyte nauczyciela w rolnictwie na obcym, wydzierżawionym gruncie, o którym niewiadomo, czy za 2 lub 3 lata nie będzie wypowiedzianym. Jakżeż można na takim gruncie prowadzić gospodarstwo rolne systematyczne, planowe, na pewien szereg lat obliczone, rotacyjne gospodarstwo?

W tym więc kierunku również zgłaszam wnioszek.

Dalej: wiadomo mi, że w innych krajach specjalnie dla pomocy w praktycznej nauce rolnictwa ustanowiony jest osobny funkcyonaryusz, na którego się bierze zwykle dobrego gospodarza wiejskiego. Czy u nas gdziekolwiek jest taki funkcyonaryusz?

Nigdzie.

Z tych powodów zgłaszam rezolucyę względnie do piątego wniosku komisji wzyającego Rząd o zabezpieczenie odpowiednich budynków dla seminarjów, — dodatek tej treści: (*czyta*) „i zabezpieczył dla każdego seminarjum przynajmniej dwa morgi własnego gruntu dla praktycznych ćwiczeń rolniczych“.

Nie wahać się powiedzieć, że gminy są wprost wyciskiwane, gminy dają co tylko mogą, gminy ofiarowują grunty, dają pomieszczenie dla szkół, a tam jedynie, gdzie Rząd ma się przyczynić do wystawienia odpowiedniego budynku, tam nie można niczego wykołatać i tego nie mogą dość silnie podkreślić!

Następnie jeżeli zastanawiam się nad tem co komisya szkolna w swoim sprawozdaniu mówi o kierunku narodowym, o tym kierunku narodowym, który żyje w sercu nas wszystkich, o którym wiemy, że powinien być gwiazdą przewodnią w oświacie ludowej w szkolnictwie, to muszę powiedzieć, że znowu w sprawozdaniu komisji odpowiedniego ustępu o tym kierunku nie znajduję.

A jeżeli się przypatruję stanowi rzeczy, jaki dziś istnieje, to muszę zgodzić się z zapatrywaniem nauczycielstwa, które ostatnim razem zeszłego miesiąca na zebraniu ogólnem delegatów oddziałów Towarzystwa pedagogicznego składających się prawie wyłącznie z nauczycielstwa ludowego zostało wypowiedzianem, że pod względem pedagogicznym i planu nauk szkolnych szkoła nie daje dostatecznego zaspokojenia w kierunku narodowym, tak, jak tego żądać mielibyśmy prawo.

Bo na czem polega to unarodowienie szkoły?

Na podręcznikach szkolnych i na nauce historii polskiej względnie ruskiej.

Czy pod tym względem dostatecznie uczyniono wszystko co należy w podręcznikach szkolnych.

Przełgądnijmy te podręczniki a nie możemy zaprzeczyć, że pod względem pedagogicznym jest w nich znaczny postęp, jest w nich wiele szczegółów z historii polskiej, ale nie jest to dostateczne, znajdujemy bowiem w tych podręcznikach także wiele z historii austriackiej, z historii innych krajów i kto wie czy te ustępy nie za wiele odciągają myśli dziecka od tych ojczystych rzeczy, które powinny w pierwszszym rzędzie utkwieć najgłębiej w sercu tego dziecka.

Nauczycielstwo niejednokrotnie czyniło pod tym względem wnioski i wносиło petycyę, jednakże te żądania nauczycieli nie zostały dotąd uwzględnione.

Historja polska nie istnieje wogóle w planie szkół ludowych jako specjalny przedmiot, w szkołach średnich wykłada się jako przedmiot nadobowiązkowy a w seminarjach tylko jako dodatek do całości planu jest unormowana.

Jeżeli więc tu podnoszę tę potrzebę większego nacisku, większego uwzględnienia tego kierunku narodowego, ten to ustęp mojegoprzemówienia zakończę temi samemi słowy, który wypowiedział sam szan. Sprawozdawca dzisiejszy komisji szkolnej przy innej sposobności w lipcu tego roku w Radzie miasta Krakowa. Mianowicie powiedział wtedy (*czyta*).

„Nie chcemy szkoły politycznej, ani socjalistycznej ani konserwatywnej. Nauka tylko wówczas może wydać rezultaty dodatnie gdy dusza ucznia jest czystą i nieskalaną nie tylko pod względem etycznym, ale i przez to, że jest wolną od uamiętności politycznych straszniejszych w skutkach od wszystkich innych. Szkołę chcemy mieć szkołą a nie areną polityczną

na czyjakolwiekby ona obrócić się miała korzyść. Wierzmy silnie, że ideałami młodzieży są i pozostaną ideały narodne. Chcemy mieć naszą szkołę, szkołę narodową. Pragniemy, ażeby młodzież od zarania swych myśli czuła się polską. Pragniemy utworzyć dla niej atmosferę w której żyjąc, oddychałaby tylko polskością.

Domagamy się, aby temu wielkiemu i szczytnemu zadaniu nauczyciele, których pracę i poświęcenie umiemy wszyscy ocenić, poświęcili wszystkie swoje siły, aby w jego spełnieniu widzieli całą swą ambicję i dumę“.

Jeżeli ten ustęp przytoczyłem, to mam w tem podwójną przyczynę i cel. Raz, aby zaznaczyć, że nie ma może nikogo w tej Wysokiej Izbie, któryby się nie zgodził na te piękne wymowne słowa, na te szczytne hasła, a powtóre dlatego, aby zaznaczyć, że to samo, co tu odczytałem i wypowiedziałem, ten sam postulat, nauczycielstwo o którym tu dziś powiedziano, że jest za mało patriotycznie usposobione i że myśli o czem innym, że to samo nauczycielstwo na zebraniu w dniu 22. października b. r. we Lwowie uchwaliło jednogłośnie ten postulat i upoważniło mnie do przedstawienia tego postulatu.

Dlatego też zgłaszam rezolucję wzywającą Rząd, ażeby w planach naukowych i w podręcznikach uwzględnił w szerszej mierze historję polską, a Radę szkolną krajową, aby w książkach przeznaczonych do nauki języka polskiego i wiadomości z przyrody i dziejów, starała się w większej ilości w większym wyborze umieszczać ustępy traktujące o dziejach i o rzeczach polskich.

Moi Panowie, jeżeli klejnotem narodu ma być ta szkoła, jeżeli my ją wszyscy otaczamy najczulszą opieką, jeżeli ma być skarbnicą cnót obywatelskich, podstawą bytu i rozwoju narodnego, to nie wystarczy tylko serce, nie wystarczą gorące, choćby uajgorętsze apele i rezolucje, ale potrzeba czynów.

Skończywszy na tem moje przemówienie nie mogę pominąć tej sposobności, aby nie odpowiedzieć choć w kilku słowach na niektóre zarzuty, które poprzedni mówca, p. Stojałowski uczynił tu dziś naszemu nauczycielstwu.

Przedewszystkiem podniósł poprzedni mówca, że nauczycielstwo zbyt może radykalnie występuje ze swojemi żądaniami, że występuje przeciw Sejmowi, że zarzuca Sejmowi złą wolę, niechęć dla nauczycielstwa

itp. rzeczy, i że to nie jest odpowiednia taktyka.

Ja się zupełnie zgadzam z poprzednim mówcą ks. prałatem Stojałowskim, że jeżeliby taką była rzeczywistość taktyka nauczycielstwa, to nie byłaby odpowiednią, ale twierdę, że nauczycielstwo jako takie, jako całość w ten sposób nie postępuje. Nauczycielstwo nasze w drodze legalnej, w drodze petycji, w drodze uchwał i wieców domaga się i domagać się nie przestanie poprawy bytu, ale te uchwały nie zawierają nieufności dla Sejmu, nie obrażają tej Izby.;

A jeżeli może niejednokrotnie jakieś radykalniejsze przemówienie lub pismo tego rodzaju zarzut podniosło, to ja również potępiam tego rodzaju zarzut i zupełnie zgadzam się z ks. prałatem Stojałowskim, że tego rodzaju zarzut jest nieuzasadnionym, ale prozę tego nie przypisywać ogółowi nauczycielstwa, proszę nie kłaść tego rodzaju zarzutów, choćby niegeneralizowanych na karb całego nauczycielstwa.

Podniósł szan. p. Stojałowski dalej zarzut dość już uogólniony, że nauczyciele nie mają żadnych ideałów, że nie czują powołania do swego zawodu, że nie są zdolni do poświęcenia.

A przecież sam ks. prałat Stojałowski przyznał, że już w jego powiecie bialskim znajduje się wiele szkół dobrze zorganizowanych, że tam nauczycielstwo dobrze pracuje i że są z tej pracy owoce.

Nadto przypominę ks. Stojałowskiemu, że przed kilku laty Rada szkolna krajowa wystosowała do Wydziału krajowego pismo z wnioskiem na polepszenie bytu, wyraźnie zaznaczając przytem, że nauczycielstwo pracuje gorliwie, sumiennie i że z poświęceniem oddaje się swemu zawodowi.

Wobec tego muszę uważać ten zarzut ks. Stojałowskiego, choćby nawet tylko pewnej części nauczycielstwa zrobiony, za nieuzasadniony.

Rozumiabym, gdyby ks. Stojałowski był powiedział, że w tym zawodzie są jednostki, które nie mają powołania, bo tacy znajdują się w każdym zawodzie, ale o ogóle tego powiedzieć nie można, ogół na ten zarzut nie zasługuje.

Ks. Stojałowski twierdzi, że nauczycielstwo pisze i mówi tylko tak, jak gdyby wszyscy byli socjalnymi-demokratami, myśli tylko o worku, a nie o szkole.

Muszę ten zarzut odeprzeć a także jako nieuzasadniony. Proszę przeczytać organ towarzystwa „Szkoła“ a znajdzie tam książkę

prałat obok artykułów poświęconych stanowisku materalnemu nauczycielstwa, cały szereg artykułów poważnych, nie traktujących bynajmniej o worku, lecz o rzeczach pedagogii i wiedzy.

Jeżeli ksiądz prałat czyni zarzut, że oni postępują jak socyalini demokraci to jakkolwiek ostatecznie być socyalnym demokratą nie jest zbrodnią i nie jest żadnym zarzutem krzywdzącym, wszelako i ten zarzut muszę odeprzeć.

Na odparcie tego zarzutu muszę przytoczyć, że na zebraniu delegatów oddziałów Towarzystwa pedagogicznego odbytem 22. października b. r. podnosili nauczyciele jako ideał to samo, co dziś podnosił ksiądz prałat, że za mało kierunku narodowego w naszych szkołach, że należy dążyć do unarodowienia szkoły i upowaznili mnie do podniesienia tego postulatu unarodowienia szkoły w tej Wysokiej Izbie.

Wobec tego zarzut, że nauczyciele za mało mają ideału jest zarzutem krzywdzącym i nieuzasadnionym. Skończyłem.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Wobec spóźnionej pory mam zamiar zamknąć posiedzenie.

P. Rayski. Proszę o głos.

Marszałek. Przed zamknięciem posiedzenia udzielam jeszcze głosu p. Rayskiemu.

P. Rayski (czyta):

Wysoki Sejmie!

Z granic państwa, w którym największe dziedziny ziem naszych, największa część narodu żyje wyzuta z praw obywatelskich i narodowych, dochodzą wieści, które zdają się zapowiadać doniosłe przemiany i koniec bezprawia.

W tej chwili, która, da Bóg, może będzie świtem sprawiedliwości dziejowej,¹⁾ my synowie jednego i nierozdzielnego narodu zebrani na Sejm w tej dzielnicy, ślemy braciom z pod zaboru rosyjskiego gorące wyrazy nadziei.

(Huczne brawa i oklaski).

Marszałek. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek dnia 6. listopada, o godzinie 10. rano z następującym porządkiem dziennym *(czyta):*

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Tomaszewskiego o przyznanie dodatku drożyzniowego nauczycielstwu ludowemu w Samborze.

2. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w r. 1903/1904.

Sprawozdawca poseł Jaworski.

3. Sprawozdanie komisji bankowej o Banku krajowym.

Sprawozdawca poseł Hupka.

4. Sprawozdanie komisji agrarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie unormowania parcelacji.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

5. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o melioracyach.

Sprawozdawca poseł Z. Tarnowski.

6. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Tomaszewskiego w sprawie przeznaczenia w budżecie krajowym pewnej kwoty na zaliczki dla nauczycieli ludowych.

Sprawozdawca poseł Rotter.

7. Sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie poparcia budowy projektowanej kolei lokalnej Złoczów-Sassów-Usznia.

Sprawozdawca poseł Kolischer.

8. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. ks. Wilczkiewicza mającym na celu zmianę obowiązującego regulaminu dla slug.

Sprawozdawca poseł Mycielski.

9. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Reprezentacji powiatu krakowskiego o założenie zakładu poprawczego dla nieletnich przestępców.

Sprawozdawca poseł Maiss.

10. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Gniewosza w sprawie zbadania stosunków urzędników Rad powiatowych.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

11. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o krajowym praktycznym kursie dozorców drenarskich.

Sprawozdawca poseł Z. Tarnowski.

Następne posiedzenie zatem w poniedziałek dnia 3. listopada 1905 o godzinie 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2 min. 50. popołudniu.)

